GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 2. WARSZAWA, DNIA 7-go STYCZNIA 1922 ROKU. ROK 4.

WŁADYSŁAW CZAPIŃSKI.

Przynależność państwowa (obywatelstwo, poddaństwo).

(Ciąg dalszy).

Argumenty te oczywiście nie przekonywują. Wymagana w Stanach Amerykańskich deklaracja o zamiarze nabycia obywatelstwa raczej potwierdza tezę o tem, jak dalece w świadomości narodów prawo wyborcze jest związane z przynależnością państwową. Widzimy tu tylko pewne uprzywilejowanie imigrantów, podyktowane względami polityki imigracyjnej Stanów, jednakże oparte na przyszłem obywatelstwie tych osób, którego to obywatelstwa definitywne nabycie nie mogło być uskutecznione jeszcze dla braku potrzebnego na to czasu.

To też „de lege ferenda" może być postawiona teza: kto ma prawo wybierania lub wybieralności do zgromadzeń ustawodawczych państwa, tem samem jest przynależnym do tego państwa.

Drugi zarzut, że nie wszyscy przynależni mają prawa wyborcze bynajmniej nie przeszkadza do uznania tej cechy za istotną. Użyję porównania z dziedziny przyrody. Istotną cechą jednostki ludzkiej, w odróżnieniu jej od zwierząt, stanowi mowa. Czy jednakże niemowlęta, jak również osoby upośledzone niemotą nie mają być uznane z tego powodu za ludzi? Brak uprawnień wyborczych u niektórych przynależnych może być uważany za upośledzenie ich, za pewnego rodzaju kalectwo prawne, chwilowe czy stałe, ustanowione poszczególnemi prawodawstwami (nie analizuję tu: słusznie czy też nie słusznie).

Prawo zamieszkiwania w państwie.

Bezwzględne prawo zamieszkiwania w państwie rzekomo nie może być uważane za cechę istotną przynależności gdyż 1) niektóre prawodawstwa przewidują banicję jako formę kary dla obywateli, 2) umowy międzypaństwowe mogą wykluczyć możność posługiwania się tym środkiem i względem cudzoziemców.

Z tego, co już wyżej mówiłem o podziale całego terytorjum kuli ziemskiej pomiędzy poszczególne państwa, wynika, że prawo banicji nie może być uznane ze stanowiska „de lege ferenda".

Aby państwo mogło usuwać ze swego terytorjum obywateli, musiałyby istnieć na świecie tereny bezpańskie, jako miejsce wygnania. Teoretyczne uznanie takiego prawa państwa na nic by się nie zdało bez możności jego wykonywania. A że teorja prawna jest powołaną do służenia potrzebom życia praktycznego, przeto spekulacje umysłowe w tym wypadku, jako jałowe, uważam za zbędne.

Możność istnienia umów międzypaństwowych, wykluczających usuwanie cudzoziemców, oczywiście nie uchyla samej tezy, że zasadniczo państwo nie jest obowiązane tolerować niewygodnych mu cudzoziemców, a więc ma prawo ich usuwania. Ograniczenie tego prawa przez umowy międzypaństwowe świadczyłoby chyba o mniejszej potrzebie tego postulatu w warunkach obecnego życia międzypaństwowego.

Jednakże tendencja czasów powojennych zdaje się iść wręcz w odwrotnym kierunku, o czem świadczą liczne wydalenia cudzoziemców z Ameryki, Francji, Anglji, jak również ograniczenia prawa wjazdu, przejazdu, imigracji, prawie we wszystkich państwach.

A więc zasada, że bezwzględne prawo zamieszkiwania w państwie przysługuje tylko przynależnym, musi być nadal utrzymana, przynajmniej na najbliższą przyszłość, zanim powojenne falowanie morza mas ludzkich nie spocznie w swojem łożysku, zanim nie przytępią się wzajemne antagonizmy, nienawiści, wzbudzone wojną i rewolucyjnem wrzeniem.

Obowiązek służby wojskowej rzekomo może obciążać również cudzoziemców, jeżeli nie chodzi o wojnę prowadzoną przeciwko ich państwu. Na poparcie tego twierdzenia przytacza się, że konwencja Haska tylko takie ograniczenie wprowadziła co do powoływania do wojska cudzoziemców.

Być może pogląd ten miał rację bytu dawniej, będąc oparty na przesłance niezainteresowania państwa trzeciego w wojnach, prowadzonych przez dwa inne. Tu więc obowiązek wierności nie kolidowałby z obowiązkiem służby wojskowej na rzecz cudzoziemskiego państwa. Pozostałaby do rozwiązania kwestja dostatecznej racji, dla której obowiązek przelewania krwi za cudzą ojczyznę miałby być nałożony na jednostkę. Czy to miałoby stanowić wynagrodzenie za udzielenie czasowo cudzoziemcowi gościnności.

Zdaje się, że według współczesnych zapatrywań narodów tak lichwiarska zapłata nie może być wymagana, a zatem cudzoziemcy nie mogą być powoływani do świadczeń krwi.

Pozatem przesłanka o niezainteresowaniu, o istotnej neutralności, państwa trzeciego w konflikcie dwóch innych nie da się dziś utrzymać. Wiemy dobrze, że interesa całego spółczesnego świata powiązane są tak licznemi sploty i węzły, że każde z państw jest zainteresowane w przebiegu i wyniku sporu między innemi państwami, gdyż stan wojny i powojenny układ stosunków muszą się odbić na wszystkich innych państwach.

A zatem dochodzimy do ustalenia nowej tezy de lege ferenda: że obowiązek służby wojskowej może obciążać tylko jednostkę, przynależną do państwa. Ta okoliczność, że nie wszystkie państwa znają powszechną służbę wojskową, oczywiście nie osłabia tezy, skoro ma się na względzie, że wprowadzenie tego obowiązku może każdej chwili nastąpić (wtedy wartość tezy uwidoczni się), a zatem obowiązek ten może być uznany za istniejący w stanie ukrytym (Anglja i Stany Zjednoczone wprowadziły ten obowiązek w czasie ostatniej wojny.

Obowiązek wierności.

Cała etyka życia państwowego oparta jest na tym obowiązku. On jest podstawą mocy i rozwoju państw od najdawniejszych czasów. To też nawet najpierwotniejsze prawodawstwa nakładają bardzo surowe kary za pogwałcenie obowiązku wierności wobec państwa, za zdradę stanu.

Obowiązek wierności wobec różnych ugrupowań społecznych, sięga jeszcze głębiej w dziedzinę życia zbiorowego i występuje w czasach przedhistorycznych i historycznych, pod postacią obowiązku wierności wobec grupy rodzinnej, plemiennej, stanowej, korporacyjnej i t. p. Naruszenie tego obowiązku dawniej skutkowało również represją karną. Ale w czasach nowszych, ze względu na znaczne rozluźnienie się więzów grupowych i podporządkowanie interesów tych grup interesom większej całości — państwa solidarność grupowa zadawalnia się sankcją etyczną i obyczajową. Natomiast naruszenie przez jednostkę obowiązku wierności wobec państwa jest nadal ścigane najsurowszemi karami. Otóż jasnem jest, że obowiązek ten, będąc podstawą istnienia państwa, może dotyczyć tylko przynależnych, jako stanowiących niby organiczną część zespołu państwowego, najmocniejszemi więzami z nim spojoną na dolę i niedolę, niezależnie od miejsca ich czasowego pobytu. A więc ciąży na przynależnych, jak wtedy, gdy znajdują się na obszarze państwa, tak również, gdy są po za jego granicami. Tylko oni osobowo ten obowiązek dźwigają łącznie ze swem obywatelswem, niezależnie od specjalnej chęci lub niechęci.

Dr. Cybichowski powątpiewa, czy obowiązek wierności nie może ciążyć na cudzoziemcach, a na poparcie swej wątpliwości przytacza §§ 80 — 86 Kod. Karn. niemieckiego, postanawiające karę za zdradę stanu i nie odróżniające w tym względzie cudzoziemców od krajowców (przynależnych).

Stosując dalej metodę, o której wyżej mówiliśmy, uczony ten twierdzi, iż zrównanie zdrady krajowca i cudzoziemca w kodeksie niemieckim usprawiedliwia wniosek, że istota czynu w obu wypadkach jest ta sama, a dalej „rzecz wiadoma, że przez zdradę rozumie się nietylko naruszenie stosunku wierności, lecz także zaufania". Widzimy tu, że nasz badacz unika narzucenia cudzoziemcom wprost obowiązku wierności, zapewne byłoby to zbyt rażące, natomiast skłonny jest niejako dyskretnie przeprowadzić ten obowiązek pod postacią nieco zmienioną: niełamania okazanego zaufania. Ale przez to nie może go obronić od ataku. Bo też, albo Dr. Cybichowski przyznaje, że jednak obowiązek wierności w czystej formie może ciężyć tylko na przynależnych, a w takim razie już mamy chociaż jedno materjalne kryterjum pojęcia przynależności wbrew tezie D-ra Cybichowskiego, albo też on musi zidentyfikować obowiązek wierności z owym obowiązkiem nienaruszania zaufania. Przeciwko identyfikacji możnaby zaznaczyć, że podstawy prawne tych przedmiotów są zbyt różne by je utożsamiać. Z jednej strony cecha osobowa nieodłączna, powstała z faktu urodzenia, względnie skutkiem nadania obywatelstwa, na prośbę zainteresowanego z drugiej — obowiązek przejściowy, wynikły nie wiadomo z czego, czy ze zjawiska fizycznego wyłącznie: wjazdu na cudze terytorjum bez woli związania się z niem trwałemi więzami. To też również identyfikacja kar nie jest tu uzasadniona. Podobnie surowa odpowiedzialność z tytułu zaufania mogłaby dla tej postronnej państwu jednostki wyniknąć tylko w razie wyraźnego przyjęcia przez nią na się zobowiązań w tym względzie. A więc i w tym względzie podstawa prawna kary jednak byłaby zupełnie inna, niż w wypadku dotyczącym obywatela.

(D. c. n.)

Dr. R. ZADĘBOWSKI.

Polityka populacyjna a neomaltuzjanizm.

(Dokończenie)

Pobudki, wpływające na ograniczenie potomstwa wśród różnych warstw, składających się na całość narodu, są różne i tylko zesumowanie ich mogło dać końcowy rezultat, którym jest obserwowane w całym świecie kulturalnym ograniczenie potomstwa, zarówno wśród ludności miejskiej, jak wiejskiej, pracującej umysłowo czy fizycznie, bez różnicy wyznania.

Dążenie to, właściwe człowiekowi pierwotnemu, wzrasta i potęguje się, w miarę postępu kultury i cywilizacji. Przeprowadzane w praktyce przez człowieka pierwotnego za pomocą środków barbarzyńskich, nie narażając go na żadną odpowiedzialność, w miarę rozwoju cywilizacji i zmieniających się poglądów poczytywane jest za zbrodnię, pociągającą za sobą karę śmierci. Nawet ta surowa kara nie jest odstraszającym przykładem dla innych. Jeżeli w dzisiejszych czasach, wśród narodów cywilizowanych spotykamy się rzadko z dzieciobójstwem, nie jest to bynajmniej dowodem zaniechania barbarzyńskich środków, ograniczających potomstwo, w obawie przed karą, świadczy tylko, że zamiast tego trudno dającego ukryć się sposobu, wszedł w użycie inny, również niezawodnie ograniczający potomstwo, lecz łatwiejszy do ukrycia.

Statystyki, dotyczące poronień sztucznie wywołanych, świadczą o istnieniu takiego sposobu. Jakkolwiek obejmują one tylko pewną część poronień, faktycznie dokonywanych, dają wszakże możność wyrobienia sobie zdania o roli, jaką poronienie odgrywa w zmniejszeniu się liczby urodzeń i upoważniają równocześnie do wniosku, że stosowanie poronienia nie może być tak częstem, by pokrywało całkowicie ubytek urodzeń, przez statystyki notowany, a więc, że obok poronienia istnieją inne jeszcze sposoby, wpływające na zmniejszenie się urodzeń, jeszcze łatwiejsze w użyciu i prawie, że niedostępne dla statystyki.

Przypuścić zatem wypada, że gros ubytku przypada na stosowanie środków zapobiegających zapłodnieniu, czyli innemi słowy, że główną przyczyną zmniejszania się liczby urodzeń jest neomaltuzjanizm, wszystkie zaś inne uważać należy jako momenty sprzyjające, skłaniające, a nieraz wprost zmuszające rodziców do korzystania z zasad neomaltuzjańskich.

Z tym kierunkiem, który objął już całą kulturalną ludzkość, musi się liczyć każde państwo nowożytne, zwłaszcza zaś to, które z powodu strat, spowodowanych wojną, chciałoby wpłynąć na ich wyrównanie, czyli inaczej zamierzałoby świadomie prowadzić u siebie politykę populacyjną.

Przed państwem stają dwie drogi do wyboru; albo rozpocząć politykę populacyjną „racjonalną" — czynną, w której ludność kraju byłaby celem, przedmiotem troski i opieki ze strony rządu i w jego ręku spoczywałaby inicjatywa, lub też, jak to ma miejsce w większości państw obecnie — „bierną" „naiwną", kiedy ludność prowadzi swoją własną politykę powodowana „instynktem", a więc rodzi się, umiera, popełnia dzieciobójstwa, wywołuje poronienia, lub ogranicza potomstwo, zależnie od okoliczności, przypadku, kierując się względami natury osobisto-gospodarczej, lub też z goła żadnymi, rząd zaś uważa „ludność" jako środek w swojej polityce zagranicznej, skarbowej, przemysłowo-handlowej i t. p. konieczny do opłacania podatków, na pokrycie kosztów administracji państwa i wyprodukowania pewnej ilości węgla, nafty, cukru, i innych artykułów przeznaczonych na eksport, które stanowią jego cel, jego troskę.

Typowym przedstawicielem naiwnej polityki populacyjnej, nie pozbawionej wprawdzie pozorów polityki „czynnej" wśród państw kulturalnych Europy, są Niemcy. One też stanowią pouczający przykład do jakich rezultatów prowadzi tego rodzaju polityka.

„Naiwna" polityka populacyjna barbarzyńskich germanów, zburzyła cywilizację starożytną. Ta sama polityka „kulturalnych" Niemiec germanów, za naszych czasów zniszczyła dobytki kulturalne, na które złożyły się wieki całe.

Ludzkość nie może pozostać obojętną wobec tego rodzaju kataklizmu, musi szukać środków ochronnych, do usunięcia przyczyny zła, którem jest przeludnienie ze wszystkiemi następstwami.

Ganjusz ludzki wynalazł taki środek w neomaltuzjanizmie. Skutecznie zapobiec przeludnieniu i wynikającym stąd niedomaganiom społecznym, (nędza, głód, chorobowość, śmiertelność, zbrodniczość i t. d.) zdaniem Malthusa może jedynie ograniczenie liczby ludności.

Neomaltuzjaniści, rozpocząwszy swoją propagandę mieli na widoku jedynie względy natury ekonomiczno-gospodarczej, które w owych czasach z powodu gwałtownie postępującego uprzemysłowienia kraju postawiły znaczną część ludności w obliczu śmierci głodowej. Lecz obok stosunków ekonomicznych istnieją jeszcze inne, jak to wykazały badania, o których była mowa wyżej, które decydować mogą o użyciu środków, ograniczających potomstwo.

Wobec znacznego rozpowszechnienia idei neomaltuzjańskiej, bezkrytyczne jej stosowanie doprowadzić może do niepożądanego stanu w jakim znalazła się Francja, t. j. do depopulacji, która jej groziła przed wojną. Stąd wniosek, że zarówno w produkowaniu potomstwa, jak i w jego ograniczaniu powinna być zachowaną miara, czyli że rozrodczość wogóle musi być regulowaną w sposób racjonalny, przy uwzględnieniu interesów jednostki społecznej t. j. rodziny i państwa.

To jest zasada, na jakiej współczesne państwo winno oprzeć swoją politykę populacyjną.

Badania nad kwestją ludnościową, rozpoczęte po Malthusie i trwające do dnia dzisiejszego, przyczyniły się do wyjaśnienia wielu spraw, z kwestją tą związanych, i wykazały, że neomaltuzjanizm pojęty nie jako środek, zmierzający li tylko do zmniejszenia liczby ludności, lecz — do uregulowania rozrodczości przez racjonalnie stosowane ograniczenie potomstwa jest prawdziwem dobrodziejstwem ludzkości.

Doniosłość tak pojętego neomaltuzjanizmu jaskrawo występuje w związku z eugeniką, nauką Galtona o uszlachetnieniu rasy. Szerokie przeprowadzenie w życiu wzniosłych ideałów tego uczonego, możliwem jest tylko przy pomocy neomaltuzjanizmu. Racjonalizacja małżeństwa jako postulat eugeniki, czyli hygjeny rozrodczości, jak ją nazywają Niemcy, jest podstawą „racjonalnej" polityki populacyjnej. W odróżnieniu od polityki „naiwnej" pozostającej pod przemożnym wpływem instynktu, „racjonalną" kieruje rozsądek poszczególnych rodzin, i zbiorowy—odpowiednich rządów.

Pomiędzy rządem a społeczeństwem musi istnieć współdziałanie, oparte na porozumieniu i zrozumieniu wzajemnych obowiązków. W społeczeństwie powinno być żywe poczucie obowiązku dostarczenia państwu odpowiedniej liczby zdrowych obywateli, koniecznych dla jego prawidłowego rozwoju, obowiązkiem państwa jest dbać o to, by dla swoich obywateli stworzyć warunki nietylko umożliwiające im pożądaną rozrodczość, lecz zabezpieczające pełne korzystanie ze zdobyczy kulturalnych, zmierzających do podniesienia, uszlachetnienia ciała i ducha.

Neomaltuzjanizm, jako regulator rozrodczości, jest tym czynnikiem, który może zmusić państwo do wstąpienia na drogę „racjonalnej" polityki populacyjnej i do uczynienia jej ośrodkiem, ku któremu kierować się będą zamierzenia rządu na drodze reform społecznych, ustawodawczych i t. p.

Po okresie bezgranicznej rozrzutności i szafowaniu życiem ludzkiem, jaki obecnie przeżyliśmy musi przyjść okres oszczędzania i ekonomji tego naturalnego majątku narodowego.

Racjonalna polityka populacyjna jest więc koniecznością doby obecnej, zwłaszcza dla państw, których warunki wewnętrzne nie odpowiadają stawianym przez współczesną cywilizację wymogom hodowli tak drogocennej rośliny, jaką jest — człowiek.

Stworzenie tych warunków jest obowiązkiem państwa i stanowi istotną część w planie racjonalnej polityki populacyjnej. Nie należy to do rzeczy łatwych, dających się w krótkim czasie przeprowadzić. W Angiji naprzykład praca w tym kierunku zapoczątkowaną została w ostatnich dziesiątkach lat pierwszej połowy ubiegłego stulecia całym szeregiem reform społecznych i dotąd jeszcze za ukończoną w zupełności jej uważać nie można, jakkolwiek osiągnięte rezultaty są nadzwyczajne.

Osądzając retrospektywnie, działalność Angiji na tem polu podzielić można na następujące okresy: pierwszy okres — reform hygjeniczno-sanitarnych w miastach (zaprowadzenie kanalizacji, wodociągów, oświetlenia, budowy dróg, brukowanych ulic, zakładanie szpitali i t. p.) drugi okres — prawodawstwa fabrycznego, zmierzającego do poprawy warunków pracy i usuwania szkodliwości stąd wypływających, zwłaszcza dla kobiet i dzieci, trzeci okres — zaprowadzenie powszechnego nauczania ze szczególniejszem uwzględnieniem wychowania dzieci, czwarty okres—opieki nad matką i dzieckiem, mającej się rozpoczynać jaknajwcześniej t. j. przed przyjściem dziecka na świat.

Reformy te wypływały konsekwentnie jedna z drugiej, wzajemnie się uzupełniając, i postępowały równolegle z rozwojem nauk teoretycznych na podstawach, na których przeprowadzane były w praktyce.

Jak w innych sprawach tak i w polityce populacyjnej teorja winna iść ręka w rękę z praktyką, wywierając na siebie wpływ wzajemny. Taki kierunek zapewnia prawdziwy postęp, chroniąc od rozczarowań i utopji czysto teoretycznych.

Opierając się na tej zasadzie, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej na drodze racjonalnej polityki populacyjnej, uczyniły dalszy krok naprzód, wyprzedzając pod tym względem Anglję i dzisiaj wśród państw kulturalnych, zajmują pierwsze miejsce, dążąc do urzeczywistnienia tego rodzaju polityki nie tylko u siebie, lecz na całym świecie.

Badania Mendla i Galtona nad dziedzicznością, potwierdziły słuszność zapatrywania wypowiedzianego przez prawodawców starożytnej Grecji i Rzymu o odpowiedzialności rodziców wobec państwa za jakość potomstwa. I w tym wypadku teorja posłużyła za podstawę do rozwoju prawodawstwa eugenicznego systematycznie i konsekwentnie przeprowadzonego w życiu przez poszczególne Stany Ameryki Północnej, którego celem jest usunięcie od rozmnażania jednostek, które swoją mniejwartościowość fizyczną lub moralną mogłyby dziedzicznie przekazać potomstwu ze szkodą państwa.

Przy takiem ujęciu sprawy opieka nad dzieckiem w Ameryce rozpoczyna się najwcześniej. W interesie dziecka i własnym państwo wpływa na dobór rodziców w myśl ustalonych zasad naukowych, dążąc za pomocą wszelkich możliwych środków do uświadomienia ogółu i wyrobienia poczucia odpowiedzialności, związanej z funkcją rozrodczą, uciekając się w wypadkach wyjątkowych do środków radykalnych t. j. do wykonania operacji uniemożliwiających rozmnażanie rodzicom, nieodpowiadającym warunkom racjonalnej polityki populacyjnej państwa.

„Słowo" teorji uczonych angielskich przeobraziło się w „ciało" — czyn świadomy narodów Ameryki Północnej, wyrażający się w ich prawodawstwie, zmierzającem do stworzenia warunków wewnętrznych, koniecznych dla eugenicznego rozwoju obywateli i ochrony ich od wpływów zewnętrznych, które mogłyby okazać się pod tym względem niebezpiecznymi. Stąd ograniczenie, a nawet zakaz imigracji do kraju nietylko jednostek mniej wartościowych fizycznie lub moralnie, lecz nawet narodów, które z punktu widzenia eugeniki stoją na nizkim poziomie i nie są w stanie, lub też nie chcą dostosować się do ideałów przez państwo i społeczeństwo propagowanych.

Rezultaty, do jakich doszły Angija i Stany Zjednoczone, były możliwe do osiągnięcia tylko dzięki uregulowaniu rozrodczości przy pomocy racjonalnego stosowania zasad neomaltuzjańskich i odpowiedniego prawodawstwa.

Dlatego też neomaltuzjanizmowi w racjonalnej polityce populacyjnej przypada pierwszorzędne i decydujące znaczenie. Regulując liczbę potomstwa zgodnie z warunkami ogólnemi, stanowi on czynnik utrzymujący rodzinę w równowadze materjalnej i moralnej, gdyż obroni ją od wydatków, związanych ze zbyt często po sobie następującymi porodami, a wskutek tego wzmagającej się chorobowości i śmiertelności zarówno wśród dzieci jak i matek, dając tym ostatnim możność przez czas dłuższy zachowania zdrowia i zdolności do pracy, która zwłaszcza w obecnych czasach niejednokrotnie jest wprost konieczną, by utrzymać rodzinę przy życiu; moralnie—uwalnia ją od konfliktów wynikających pomiędzy tradycyjną mo-

ralnością uświęconą prawem, zabraniającą spędzania płodu, dzieciobójstwa a koniecznością popełniania tych zbrodni z powodu niepomyślnych warunków egzystencji. Zachowanie tej równowagi przyczynia się do podniesienia rodziny jako jednostki społecznej, pod względem ekonomicznym i moralnym, co bezwarunkowo jest korzyścią dla państwa.

Ograniczenie liczby ludności daje możność państwu łatwiejszego wprowadzenia urządzeń niezbędnych dla prawidłowego fizycznego i moralnego jej rozwoju.

Przy pomocy neomaltuzjanizmu możliwem jest przeprowadzenie w praktyce zasady ekonomji życia ludzkiego, gdyż jak to statystycznie udowodnionem zostało, zmniejszeniu się urodzeń towarzyszy zmniejszenie śmiertelności ogólnej.

W interesie więc państwa leży wykorzystanie neomaltuzjanizmu dla celów racjonalnej polityki populacyjnej, opartej na uzgodnieniu interesów rodziny i państwa.

Zdają sobie z tego sprawę nawet w Niemczech, które dotąd w pogoni za „liczbą" starały się zdobyć rekord. To też mnożą się głosy poważnych uczonych, ostrzegające przed apostołami „liczby".

Okres panowania „naiwnego typu", rozmnażania się i „naiwnej" polityki populacyjnej minął bezpowrotnie. Ludzkość niepohamowanie dąży do postępu, kultury i cywilizacji, a to dążenie nie da się pogodzić z dotychczasowym opartym na „instykcie" sposobem rozmnażania.

Uregulowanie rozrodczości, a więc „racjonalna" polityka populacyjna jest koniecznością, podyktowaną względami eugenicznemi, społecznymi, narodowymi i ogólnoludzkimi.

Chwila obecna najbardziej odpowiada rozpoczęciu czynnej racjonalnej polityki populacyjnej ze strony państwa, które pragnie zająć miejsce w gronie kulturalnych narodów świata.

Dyscyplina w policji.

—:o:—

Wiktor D. Kstrié, szef gabinetu bułgarskiego ministerstwa spraw węwnętrznych, w artykule zamieszczonym w ostatnim zeszycie belgradzkiego miesięcznika „Policja", poruszył sprawę na temat: czy dyscyplina w policji jest potrzebna, a jeżeli tak, to czemu?

W odpowiadzi na zapytanie powyższe, autor, tuż pod tytułem swojej pracy, kładzie godło czy motto w tych słowach:

„Bez dyscypliny policja nie ma swego znaczenia".

Dyscyplina, czyli karność i widomy szacunek dla przełożonych jest nieodzownie potrzebna w organizacjach, których działalność polega na ścisłości, sprawności, i szybkości wykonywania obowiązków.

Wyobraźmy sobie brak dyscypliny w armji czynnej na placu boju w obliczu nieprzyjaciela. Żołnierz nieokazywaniem bezwzględnego posłuszeństwa swoim przełożonym, począwszy od kaprala aż do najwyższego wodza, już tem samem nie zasługuje na godność obrońcy ojczyzny oraz bezpieczeństwa swoich obywateli. Dyscyplina istnieje i jest stosowaną wszędzie, gdzie zbiór ludzi wykonywa rozkaz jednostki do kierownictwa upoważnionej. Inżynier prowadzący roboty około wbijania pali pod budowę mostu, skoro nie zechce utrzymywać swoich robotników w karności, doprowadzi do tego, że ci, pracując bez zachowania taktu w pracy, pozrywają liny, lub spowodują runięcie wieży z „babą", przyczem budowla ta przy upadku, pogrzebie ofiary braku komendy.

Na okręcie handlowym, już nie mówiąc o wojennym, kapitan rządzi literalnie krokami podwładnych sobie oficerów; marynarz, który nię usłucha rozkazów pełniącego dyżur najmłodszego porucznika, o ile fakt niesubordynacji wywołał następstwa groźne dla całości statku i bezpieczeństwa załogi, będzie oddany pod sąd polowy. Na kolejach żelaznych, jedna chwila snu zwrotniczego, który zapomniał o prawie dyscypliny, sprowadzi najcięższe katastrofy jak: wykolejenie lub rozbicie pociągu, pomijając olbrzymie straty materjalne. Dla uniknięcia podobnych wypadków, kolejarz jest zmuszony trzymać się ślepo rozporządzeń urzędnika zwierzchniego. Jeżeli zaś oprze się jego rozkazom, będzie pociągnięty do odpowiedzialności na równi z wszelkimi innymi przestępcami prawa, nawet zbrodniarzami.

Wstęp, jakim poprzedziłem główną treść zagadnienia, był koniecznym, dla wskazania policjantowi państwowemu dróg któremi na służbie kroczyć powinien. Organizacja policyjna jest (sprężyną) która rządzi jedną z najpopoważniejszych machin życia państwa i społeczeństwa. Bezpieczeństwo i ład publiczny są oddane jego opiece, jakże zaś instytucja policyjna wywiąże się ze swoich zadań nieraz trudnych i skomplikowanych, jeżeli wszystkie jej czynności nie będą poddane z góry obmyślanej dyrektywie?

Policjant jest mylnie nazywany urzędnikiem. Jest on raczej żołnierzem, zawsze przygotowanym na wszelkiego rodzaju zdarzenia i wypadki. Rzućmy okiem na policjanta pieszego lub konnego, pełniącego straż na przecięciu najwykwintniejszych ulic stolicy. Stoi spokojnie w swoim skromnym uniformie i życzliwie spogląda na mijające go tłumy przechodniów, powozów i automobilów. Na raz zdarza się coś, co spokojnego i układnego sługę porządku przedzierzga w żołnierza, zajmującego niebezpieczny posterunek w okopach. Oto bandyta lub szaleniec z rewolwerem w ręku napastuje publiczność. Policjant natychmiast wydobył z pochwy swoją broń i nie bacząc na własne niebezpieczeństwo, stara się obezwładnić wroga społecznego. Czy to na obławie, czy w patrolu, lub w pościgu za rabusiem, policjant w jednej chwili wstąpił w stan wojenny.

Cóż to go popchnęło do czynów energicznych, pełnych zaparcia się własnego „ja", czynów, wymagających przytomności umysłu, odwagi osobistej i poświęcenia? Natchnęła go do tego dyscypiina, zawarta w kodeksie prawa, w instrukcjach, rozkazach dziennych, naukach, jakie osiągnął w swojej szkole policyjnej, lub w ustnych rozporządzeniach zwierzchności. Policjant należycie wyszkolony i mający poczucie obowiązku, nie będzie się opierarał wykonaniu słusznych rozkazów, jedynie z powodu, że usłyszał je z ust nie najwyższego swego dowódcy, lecz od funkcjonarjusza z sukienną odznaką na rękawie.

Przyjmijmy, że do posterunkowego na uboczu, przybiegł kolega równy mu szarżą i rzekł:

— Tam, za węgłem, człowiek wywija nożem. Pójdź kolego ze mną; szaleńca bez straty czasu należy obezwładnić!

Jeżeli wezwany w ten sposób pobiegnie za „rozkazodawcą", będzie to tylko dowodem że sam jest policjantem, na którego zawsze można liczyć, oraz że w zupełności zdaje sobie sprawę ze znaczenia wyrazu *dyscyplina.*

Praca policjanta prawie zawsze w ważniejszych wypadkach bywa zbiorową. Nad zbiorowiskiem zaś, złożonem z obrońców ładu publicznego, unosi się myśl prawodawcy, lub wykonawców tegoż prawa. Wykonawcą zaś prawa, w zastosowaniu do wymagań służby policjanta, są wszyscy funkcjonarjusze razem wzięci w pewnym okręgu, mieście lub miejscu wypadku.

Po nad tem zbiorowiskiem stają ludzie, którzy z racji swego wykształcenia fachowego, doświadczenia, zasług służbowych i t. d. otrzymali od rządu prawo i obowiązek rozporządzania korpusem lub oddziałem policjantów. Policjant rozumny, gorliwy, przyjaciel swego społeczeństwa, policjant jednem słowem prawy i czysty, szanuje dyscyplinę i kocha tych, którzy swojemi rozkazami wskazują mu drogę czynu. Policjant — obywatel pojmuje całą donioslość organizacji bezpieczeństwa i będzie karnym, ponieważ nic innego jak tylko karność i posłuszeństwo, zwróci mu zapłatę pod postacią czci i sympatji ze strony przełożonych.

Policjant, szanujący dyscyplinę, w końcu sam zostanie tym, który wydaje polecenia i rozkazy. Dziś oddaje ukłony i przybiera pozę sztywnej dyscypliny wobec swojej starszyzny, jutro sam posiądzie odznakę która go upoważni do żądania szacunku od podwładnych.

Cześć dla dyscypliny, w oczach publiczności i w jej opinji, stwarza cześć dla całej organizacji

F. R.

W. ZALESKI.

Z dziejów policji rosyjskiej

po powstaniu styczniowem.

XIII.

Rewolucja w pierwszych dniach rządów pułkownika Mejera przycichła w oczekiwaniu dnia pierwszego maja, gdy postanowiono po raz pierwszy wielki strajk ogólny, przeciw któremu nie miały nic nawet najumiarkowańsze partje i żywioły, i całe miasto solidarnie przyłączyło się, byle czemkolwiek zamanifestować protest przeciw rządom moskiewskim.

Pogoda była prześliczna, miasto jak wymarłe, ani jednego zaprzęgu nie ujrzało się na ulicy, wszystko zamknięte, nawet posłańcy uliczni zeszli ze swych posterunków. Między godziną dwunastą a pierwszą potężny tłum, zorganizowany przez socjalistów, zebrał się w dzielnicach cyrkułu wolskiego i, rozwinąwszy czerwone chorągwie, ze śpiewem pociągnął ulicą Żelazną w aleje Jerozolimskie.

Policja cyrkułu wolskiego przepuściła bez oporu pochód, patrząc na sprawy rozsądniej, gdyż żaden pochód nie bywa groźny, po skończeniu sam się rozprasza, a rozlew krwi uważano za niepotrzebny. Inaczej jednak w gorliwości swej zapatrywał się na to komisarz cyrkułu Jerozolimskiego, podpułkownik Zankow, typowy kacap, a na służbie złodziej.

Gdy ujrzał on czerwone sztandary, a miał w pogotowiu dla patrolów własnych kilkudziesięciu żołnierzy kegsholmskiego pułku gwardji, zebrał ich wszystkich razem, (oddział ten nie miał dowodzącego oficera na czele) i zagrodziwszy ku dworcowi wiedeńskiemu drogę, kazał strzelać do tłumu z odległości kilkunastu kroków. Kilkadziesiąt osób padło trupem lub zostało śmiertelnie poranionych. Oczywiście tłum rozproszył się i uciekał we wszystkie strony, a za nim popędzili policjanci z cyrkułu miejscowego i przybyli, na odgłos strzałów, z cyrkułu wolskiego, i wraz z żołnierzami ścigali uciekających, zabijając i raniąc na miejscu, zwłaszcza w podwórzach oparkanionych posesji od № 101 do 111. Przytomniejsza publiczność uprowadzała rannych, chowając ich w mieszkaniach prywatnych, a ocalałoby wiele osób, gdyby nie podłość szwajcara ze szpitala Dzieciątka Jezus, zresztą starca, niegdyś marynarza, który zamknął bramę i nie puszczał rannych, dopóki policja nie przybyła i nie powlakła ich ze sobą. Szwajcar ten, zagrożony zemstą, ukrył się na razie, lecz potem przyjęty został z powrotem przez administrację szpitalną.

Rzeź dokonana w alejach Jerozolimskich przez komisarza Zankowa, zresztą, w tym wypadku rządzącego się samodzielnie i biorącego na siebie całą odpowiedzialność, była pierwszą od czasów masowej rzezi, dokonanej na Krakowskiem Przedmieściu w roku 1883-im z rozkazu Gorczakowa, gdy kilkaset trupów na arkanach zaciągnęli kozacy kubańscy w podwórze zamku i tam je w nocy pochowano. W dniu 19 stycznia 1905 roku może ogółem zginęło w Warszawie więcej osób, lecz w rozmaitych punktach miasta i w ciągu półtorej doby, podczas gdy Zankow w piętnaście minut dokonał masowej rzezi.

Zankow po tym mordzie ukrył się i nawet bojąc się prokuratora, udawał warjata, lecz oberpolicmajster Mejer uspokoił go, dał mu urlop kilkomiesięczny, a potem stanowisko komisarza cyrkułu powązkowskiego, w którym łotr ten rządził aż do ewakuacji przez moskali Warszawy.

Wspominając o prokuratorze, należy zaznaczyć, że aczkolwiek sądy rosyjskie z woli cara uzależnione były w wyrokach swych od poglądów administracji, jednak w gruncie rzeczy walczono przeciw temu i minister sprawiedliwości, jeżeli chciał wygrać sprawę według wskazówek z góry mu nadanych, musiał dobierać komplet specjalny sędziów i prokuratorów sobie oddanych, jak to było stale w Petersburgu. W całej zaś aferze rewolucji warszawskiej, prowokowanej przez Nolkena i sąd rosyjski trzymał się z daleka, co prawda, wcale nawet nie wzywany, gdyż wkrótce sądy wojenne zastąpiły go zupełnie. Po rzezi pierwszej w dniu 29 stycznia, podprokurator Herszelman jednak wzywał wiele osób do sądu, wprawdzie bez awizacji i bez spisywania zeznań, lecz najżyczliwiej dopytywał się o szczegóły policyjnych okrucieństw, a zwłaszcza interesowały go tajemnicze pogrzeby ofiar mordów ulicznych.

Mniemać by należało, iż przewidujący sądownicy, wobec spodziewanych nowych prądów, które się wyraziły w manifeście październikowym, chcieli mieć materjał, stwierdzający ich pogląd na policję i ustalić swą powagę.

Wieczorem tegoż dnia 1-go maja bojówka socjalistyczna odpowiedziała na morderstwo masowe w alejach Jerozolimskich. Około godziny 9-ej wieczorem, gdy miasto w dniu jeneralnego strajku i przy całkowicie zamarłym ruchu ulicznym tonęło w martwej ciszy, rozległ się straszliwy odgłos wybuchu bomby na ulicy Marszałkowskiej, koło dworca wiedeńskiego. Z poza muru, okalającego stację kolei wiedeńskiej, wprost ulicy Widok, jeden z bojowców rzucił bombę w przejeżdżający patrol

ST. URBANOWICZ.

Stan bezpieczeństwa publicznego w roku 1921.

(Ciąg dalszy).

Po strejkach powyżej wspomnianych, jak zwykle po większym tego rodzaju przesileniu, które w dodatku nie doprowadziło strejkujących do pożądanych wyników, nastąpiło na czas pewien uspokojenie umysłów. Następny kwartał roku ubiegłego poważniejszych przesileń strejkowych nie dał. Wybuchają coprawda nieraz dość często lokalne strejki, głównie na tle stałego spadku waluty, czasem nawet poważniejsze, jak robotników Zagłębia naftowego w Małopolsce, lub metalowców w Lublinie, konsekwencji jednak poważniejszych z punktu widzenia bezpieczeństwa publicznego za sobą one nie pociągnęły.

W dniu pierwszym maja władze poraz pierwszy wystąpiły wszędzie z całą surowością przeciw wszelkim zewnętrznym objawom antypaństwowej, akcji komunistycznej, rozpraszając pochody bądź komunistów, bądź na wspólnej platformie stojących wywrotowych partji żydowskich, odbierając sztandary i emblematy o napisach antypaństwowych i aresztując uczestników. Naogół stwierdzić należy, że ilość uczestników w pochodach komunistycznych w stosunku do innych pochodów była nieznaczna. Za to jednak w miesiącu maju komuniści próbują wywołać tarcia i strejki na innym znowu tle, a mianowicie płacenia t. zw. podatku dochodowego. Tutaj przyszedł im z pomocą fakt, że o podatku tym, stanowiącym naturalny obowiązek każdego obywatela państwa w miarę swej siły płatniczej, robotnicy nie byli zawczasu dostatecznie uświadomieni, ściąganie zaś go przez pracodawców czyniło na tym tle agitację nader ułatwioną. I tym razem wybierają komuniści, jako główny teren swej działalności, Zagłębie Dąbr., nie zaniedbując jednak i wszelkich innych wiekszych ośrodków życia gospodarczego, jak okręgu Łódzkiego, Starachowic, Wierzbnika i t. p.

Udaje im się doprowadzić swoją akcję do większych rezultatów w Zagłębiu Dąbr., gdzie wybucha na skutek ich agitacji szereg dzikich strejków, nawet nie prowadzonych przez związki zawodowe, które w rezultacie zakończyły się kompletnym fjaskiem, wycieńczając tylko robotników i pozbawiając ich naturalnych zarobków. Odpowiednia akcja, uświadamiająca cel ściąganych podatków, wystąpienie stanowcze przeciw agitatorom, obietnica pewnych możliwych ustępstw usunęłaby całkowicie powyższe zatargi.

Na tle jednak powyższej akcji zaszedł jedyny w ubiegłym roku sprawozdawczym poważniejszy wypadek zbrojnego starcja policji z tłumem z krwawymi skutkami. A mianowicie w dniu 29 maja w Dąbrowie Górniczej zwołali komuniści wiec w sprawie niepłacenia podatku, na którym nieznany agitator zapowiadał już na na tydzień następny władzę rad delegatów robotniczych w Polsce, poczem namówił tłum do rzucenia się na stojącą w pogotowiu policję. Więc w rezultacie policja była zmuszona do użycia broni, wynikiem czego było kilka ofiar.

Koniec drugiego kwartału sprawozdawczego, jak również początek nowego, rozpoczyna się pod znakiem niepokojących wiadomości, dochodzących z kresów wschodnich. O ile uprzednio widoczna była wspomniana akcja komunistów wewnątrz państwa, wybierających za cel głównych swych ataków ważniejsze ośrodki życia gospodarczego kraju, w połowie roku zaczynają się ujawniać w pełni wysiłki komunistów w Województwach wschodnich, silnie w danym wypadku popierane, a nawet organizowane z zewnątrz przez bolszewików, przez tak zw. organizację „Zakordota".

Zaczynają nadchodzić coraz częściej niepokojące wiadomości z pogranicza wschodniego, głównie zaś z północy z t. zw. przesmyku białoruskiego, powiatów dziśnieńskiego i brasławskiego, następnie z województwa Wołyńskiego, wreszcie Galicji Wschodniej. Jak już wspomniałem, bardziej tutaj działają w zakresie organizacji różnorodne czynniki zewnętrzne, niż siły wewnętrzne. Początkowo zwróciły nasze władze uwagę na cały szereg objawów wtórnych, stopniowo jednak ujmują one również i same źródła poczynań antypaństwowych, dzięki licznym aresztowaniom organizatorów t. zw. Zakordotu, którego celem było wywołanie zbrojnych ruchów przeciw władzom państwowym polskim na krasach wschodnich.

W nowym kwartale sprawozdawczym zaczyna się, w związku ze stałym i coraz silniejszym, katastrofalnym wprost w skutkach swych dla tarć socjalnych i gospodarczych w kraju spadku waluty polskiej, nowy okres mocniejszych przesileń strejkowych. W lipcu mianowicie wybucha poważniejszy strejk w całym przemyśle włókienniczym (odbijając się głównie na okręgu przemysłowym łódzkim). Strejk ten związany był nawet miejscami, jak w Łodzi, z niepożądanymi wystąpieniami i zakłóceniami spokoju publicznego, które ofiar jednak w ludziach za sobą nie pociągnęły nigdzie, zmuszając tylko władze bezpieczeństwa do większej czujności i koncentracji sił. Jednocześnie ze strejkiem włókienniczym, który długo nie trwał i zakończył się, przynosząc tylko częściowe zaspokojenie żądań strejkujących, dają się coraz silniej wyczuwać nowe nastroje strejkowe, zarówno wśród kolejarzy, jak i wśród pracowników zakładów użyteczności publicznej m. st. Warszawy. Nurtujące od dłuższego czasu nastroje strejkowe znajdują swój wyraz w wybuchu nowego strejku na kolejach w końcu sierpnia, jak również strejku pracowników warszawskich zakładów użyteczności publicznej. Dwa te strajki zbiegły się ze sobą razem, przyczyniając władzom dość sporo kłopotu z punktu widzenia naruszenia normalnego biegu życia, nie powodując zresztą nigdzie żadnego poważniejszego zakłócenia porządku publicznego. Strejk kolejowy tym razem rozpoczął się w warunkach wręcz odmiennych, niż poprzedni strejk w lutym, gdyż rozpoczął się właśnie od byłej dzielnicy pruskiej na tle rozwijającego się tam silnie od dłuższego czasu przesilenia gospodarczego. Zwrócić należy uwagę na fakt, że w związku z wprowadzeniem wolnego handlu, oraz skasowaniem granicy gospodarczej między byłym zaborem pruskim i resztą państwa, ceny na artykuły pierwszej potrzeby w b. zaborze pruskim zaczęły iść gwałtownie w górę, powodując w całej dzielnicy niesłychaną drożyznę, odbijającą się w sposób nader dotkliwy na stosunkach bezpieczeństwa. Ujawniło się to zarówno w szeregu drobniejszych zaburzeń lokalnych, dzięki wspomnianej agitacji Komunistycznej, jak i w dość powszechnych narzekaniach na zmianę warunków gospodarczych. Poważniejszym wreszcie wyrazem niezadowolenia na tle powyżej przytoczonych warunków przesilenia gospodarczego, stał się strejk kolejowy, który w połowie sierpnia objął całą prawie dyrekcję Poznańską i znaczną część dyrekcji Gdańskiej. Władze z góry były przygotowane na możliwość rozszerzenia się powyższego strejku w charakterze strejku sympatycznogo i na inne dyrekcje kolejowe. W rzeczywistości, aczkolwiek hasła strejku powszechnego tym razem żaden ze związków kolejowych nie rzucił, nie mniej jednak pracownicy szeregu węzłów kolejowych drogą uchwał lokalnych do strejku przystępowały. I tym razem enargiczne stanowisko władz państwowych, jak również zrozumienie szkodliwości strejku dla interesów państwa, wśród przeważającej większości pracowników kolejowych, dały możność szczęśliwego zakończenia po paru tygodniach strejku, drogą uwzględnienia pewnych słusznych żądań kolejarzy Poznańskich.

(D. c. n.)

---

drugiego pułku kozaków uralskich, który także z Włocławka był wezwany do Warszawy, jakgdyby około trzech tysięcy kawalerzystów nie wystarczało dla stłumienia wciąż nieistniejącej rewolucji w Warszawie, której tak pragnął rząd Mikołaja Drugiego dla wywołania nowych represji względem Polski.

Bomba rzucona zabiła jednak tylko jednego kozaka, gdyż patrol złożony z kilkunastu jeźdźców szedł rozsypany po obu stronach ulicy na dystansie kilkudziesięciu sążni. Sam wybuch bomby trafił w konia kozackiego, który literalnie rozerwany został na kawałki: głowa zawisła na drucie telegraficznym, odłamy zaś bomby pokaleczyły jadących dalej kozaków.

Oddział, pilnujący dworca wiedeńskiego, złożony z żołnierzy warszawskiego pułku piechoty, rozpoczął bezładną strzelaninę na wszystkie strrony, lecz na kilkaset strzałów żaden z nich nie wyrządził nikomu krzywdy wobec całkowitej pustki na ulicach, a sprawca wybuchu uszedł cało i nie był przez policję rosyjską odnaleziony, mimo natychmiastowych poszukiwań. Rzuceniem tej bomby bojówka rewolucyjna stwierdziła wobec policji moskiewskiej, że czuwa i nie pozwoli na bezkarne mordowanie tłumu.

Nadszedł dzień urodzin cara 19 maja.

W Warszawie od dwóch miesięcy rządził piękny sztabowiec, jenerał-adjutant Maksymowicz, typowy sutener dworski, który wobec ustąpienia zgrzybiałego Czertkowa, skorzystał ze stosunków z damami dworskiemi, by zająć najlepszą po ministerjalnych posadę w Rosji warszawskiego jenerała gubernatora. Moralne to zero i tchórz, jakiego nawet w Rosji oddawna nie pamiętano, przyjechał do Warszawy w towarzystwie adjutanta swego, pułkownika Melikowa, ormianina, którego nazwisko należy odróżnić od znanych książąt Melikowych, gruzinów, zamieszkałych w Petersburgu w swym własnym pałacu przy ulicy Siergiejewskiej.

Maksymowicz od pierwszej chwili nie okazał żadnej woli lub inicjatywy. Przyjechał rządzić Warszawą i Polską, jak udzielny książe, w zależności wasalnej od Mikołaja Drugiego, a natrafił na krytyczną chwilę głuchej nienawiści całego społeczeństwa, które lada chwila mogło wypowiedzieć rosyjskiemu rządowi bunt otwarty. Fanatyk rewolucji, a może wybraniec fatalnego losu, student Grabski zdecydował się w dzień imienin cara 19 maja zgładzić Maksymowicza, nie dla jego osoby, lecz dla zamanifestowania odporności narodu i protestu przeciw satrapom carskim.

Jednak ochrana warszawska, pod kierunkiem rotmistrza żandarmerji Petersa, pewnie coś wyczuła i obsadziła ulice, wiodące z zamku do soboru na placu Krasińskich przez swoich szpiclów. Były to dobre czasy, gdy jeszcze zdrajcy sprawy robotniczej i rewolucyjnej nie służyli w ochranie warszawskiej, która musiała się posługiwać przebieranemi po cywilnemu policjantami. Takich dwóch policjantów, krążących po chodniku ulicy Miodowej, między Senatorską i Kapitulną zauważyli młodego człowieka, ubranego nader ubogo, który z paczką w ręku, owiniętą w gazetę, chodził wciąż tam i powrotem i kogoś oczekiwał. Z cukierni Vincentiego szpicle policyjni o tem zawiadomili Petersa telefonem, a ten ostrzegł zamek, że możebny jest zamach i Maksymowicz opóźnił swój przyjazd do soboru. Nieznany człowiek wciąż chodził po ulicy, a wówczas między sklepem z obrazami firmy Sommera a cukiernią Vincentiego podeszli do niego policjanci w zamiarze zaaresztowania. Widząc udaremniony zamach, Grabski cisnął bombę policjantom pod nogi. Nastąpił straszny wybuch. Okazało się, że bomba ta była niezwykłej siły. Na miejscu literalnie rozerwani zostali na strzępy sprawca zamachu i dwaj policjanci, z których tylko zostały na bruku kamasze po oderwaniu nóg. Wybuch zdemolował cukiernię Vincentiego i rozbił szyby na całej szerokości ulicy Miodowej.

Maksymowicz ocalał ostatecznie, przez Petersa ostrzeżony, by do soboru nie jechał. Na miejscu wypadku zebrali się szambelani i ochmistrze, ubrani w galowe mundury dworskie, medytując nad zuchwalstwem polaków i rzucali pod adresem Polski pogróżki.

Zamach na Maksymowicza spowodował jego ucieczkę do Zegrza, rezydencji do niedawna księcia Macieja Radziwiłła, którą zabrał Hurko, rozszerzając według swojego projektu fortecę tej nazwy. Rosyjscy jenerał-gubernatorowie zamieszkiwali tam latem w pałacyku radziwiłowskim, a Hurko pierwszy z nich zabronił dzwonić w miejscowym kościele, tego nie znosiła Marja Andrejewna, jego zacna małżonka, a wzdłuż szosy od Jabłonny do Zegrza kazał wyrąbać krzyże przydrożne i figury, żeby się konie kozackie nie straszyły. W tym właśnie Zegrzu Maksymowicz zamknął się jak w więzieniu, otoczony kordonem dwóch pułków piechoty, konsystujących w Jabłonnie. Kordon był do tego stopnia ścisłym, że gdy pani Maksymowicz, przybywszy z Petersburga, by osładzać los męża w Zegrzu, wyszła kiedyś z pałacu po za kordon, nie chciano jej z powrotem wpuścić i odprowadzono do żandarmów, którzy zbadawszy ją, nareszcie uwierzyli, że mają do czynienia z małżonką jenerała-gubernatora.

D. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI.

O sugestywnym wpływie prasy.

(Dokończenie).

Po za tem wiele zbrodni (n. p. zamachy anarchistyczne) i samobójstw nosi cechę naśladowanych, względnie udzielonych drogą sugestji n. p. przez wiadomość, *opis dziennikarski lub widowiska kinematograficzne* podobnego zdarzenia. Sugestji mogą osobom na nie wrażliwym udzielić także umysłowo chorzy n. p. paranoicy, tak, że osoby te po pewnym czasie obcowania z paranoikiem przejmują się ich urojeniem i przyjmują je za własne głębokie przekonanie (t. zw. obłąkanie indukowane, folie a deuse). Że osoby, które znajdują się w stanie hypnozy, mogą się stać ofiarą zbrodni (n. p. kobiety ofiarą gwałtu płciowego) i że pod wpływem sugestji mogą zeznawać fałszywie przed sądem, wspomniałem już na właściwych miejscach.

Na str. 491 mówi dalej prof. Dr. Wachholz: Potężny wpływ na ścisłość i prawdziwość zeznania świadka posiada sugestja. Pewność wystąpienia, siła wymowy, ścisłość dowodzenia, działa sugestywnie na jednostki i tłum. Przy niepewności sądu u danej jednostki jest większym na nią wpływ sugestji. *Świadek może uledz sugestji pod wpływem doniesień ustnych lub opisów zdarzenia, przeczytanych w dziennikach,* wreszcie wskutek niewłaściwego sugestywnego zadawania mu pytań przez sędziów*).

Dr. Wulffen cytuje w swej „Psychologie des Verbrechens" ciekawe wywody uczonych piszących o sugestji. Oto one:

Forel definiuje sugestję jako wytwór dynamicznych zmian w systemie nerwowym człowieka, spowodowanych przez innego człowieka za pomocą *wywołania wyobrażenia*, że te zmiany albo już zaszły albo zajdą.

Liébault twierdzi, że człowiek (zupełnie nieświadomie) przyswaja sobie moralne i polityczne poglądy i przesądy rodzinne i rasowe, istniejące w środowisku, w którem żyje. Istnieją zasady socjalne i religijne, których nie można obronić przed trybunałem zdrowego ludzkiego rozumu, nie mówiąc już o trybunale Rozsądku — a jednak ludzie przyjmują te zasady, jako własne i to dobrowolnie. Są to zasady, wyznawane przez przodków, odziedziczone przez dzieci po rodzicach, lub które nawet stały się własnością narodów. Jest rzeczą niemożliwą zwalczyć te zasady argumentami rozsądku. Nie dadzą się one zniszczyć i gwałtem; nie pomoże tu żaden dowód wykazujący ich fałszywość. Jest niezaprzeczonym faktem, że dla ducha ludzkiego istnieją ideje, z któremi się człowiek zrasta, jakkolwiek nie mają sensu, ideje, które jak instynkt przechodzą z jednej generacji na drugą.

Dr. Placzek (H. Gross Archiw. 2 Tom S. 132 ff.) mówi o niesłychanym wpływie sugestywnym a nieświadomym *prasy* na nas wszystkich: Jakżeż inaczej, jak nie sugestją można sobie wytłomaczyć fakt, że wszystkie te, zabarwione niewątpliwie subjektywnie poglądy i opinje prasy o teatrze, sztuce, muzyce, polityce, uznaje i przyjmuje *czytująca publiczność bezkrytycznie i uznaje je za własne* — fakt, że *przeważna liczba czytelników* widzi dzieła sztuki i literatury w takiem świetle, w jakiem je przedstawia, a raczej sugeruje autorytatywny, ogólnie uznawany krytyk.

O ileż silniejsze wrażenie *musi wywierać prasa* na *ludzi prostych*, czerpiących prawie wszystke swe wiadomości—cały karm duchowy i poglądy na życie z swego dziennika, skoro ta prasa tak potężnie działa na inteligencje.

*) Z badań W. Sterna i Sommara wynika, że gdy w zeznaniach samoistnych świadka mieści się zaledwie 6% bezwiednej nieprawdy, to w zeznaniach podanych na zapytania tkwi już 33% nieprawdy, a w tem 27% zaszczepionych świadkowi drogą sugestji.

Dr. Juljusz Wagner-Jaureg. (Wykład o sugestji, hypnozie i telepatji) mówi o wmawianiu *(Einreden)* w przeciwstawieniu do namawiania *(überreden)*. Wmawianie jest próbą doprowadzenia kogoś do uwierzenia w coś lub do wykonania czegoś, tak, że jego zdolność krytyczna odnośnie do rzeczy wmawianej zostaje obniżona, rozwaga wykluczona, a ewentualnie te czynności umysłowe ustają całkowicie.

Przy namawianiu niema namawiający zamiaru usunięcia krytyki i rozwagi u namawianego. Wmawiając, używam sugestji na jawie i chcę (drugiego) pozbawić krytyki i zastanowienia.

Najpodatniejszym do sugestji jest tłum, a sugestja na jawie (niehypnotyczna) jest objawem codziennym. *Działanie jej odbywa się codziennie na jaknajwiększą skalę za pośrednictwem prasy. We wpływie sugestywnym, jaki wywiera pisane słowo na przeważną większość ludzi, leży nadzwyczajna potęga prasy, ale też i jej wielka odpowiedzialność.* Przeważna część ludzi posiada wybitną skłonność uważać za prawdę to, co widzi wydrukowane, zwłaszcza jeżeli to *czyta często* przez to *zdolność krytyczna zostaje zupełnie uśpiona. A tego bynajmniej nie zmieni fakt, że ludzie przekonywują się później dość często, że się oszukali.*

O znaczeniu sugestji w życiu codziennem mówi, już po ostatniej wielkiej wojnie prof. uniw. w Halle a S. Dr. med. i fil. *Maks Kaufmann*, że się za dużo opowiada o masowej suggestji wojennej, nie będąc w stanie dać wyczerpującej odpowiedzi, i zaznacza, że *po za naszem świadomem myśleniem, czuciem i wolą, rozgrywają się w duszy ludzkiej procesy podświadome. Tym właśnie stanem podświadomości zajmuje się sugestja*, którą można określić jako wpływ na podświadomość, albo prościej jako *podświadomy wpływ*. Dr. Kaufmann podaje interesujące przykłady. I tak: rozśmieje się kto w towarzystwie szczerze i serdecznie, to rozweseli innych, może wprost *wytworzyć nastrój* śmiechu, a są ludzie, którzy w takich wypadkach mają wesołą minę właściwie *bez wiedzy i woli własnej*. Jeżeli jednak kto tym ludziom zapowiedział, że właśnie teraz zacznie się śmiać i ich śmiechem zarazi — prawdopodobnie nie wywarłby wrażenia, gdyż zwrócił ich uwagę na swój zamiar i *zahamował podświadomy wpływ (unterbewusste Beeinflussung)*. Odnośnie do nastroju możnaby tu wspomnieć ową kobietę wiejską, która nie płakała na kezaniu, choć wszyscy mieli łzy w oczach, bo nie pochodziła z tej parafji.

Niewątpliwie istnieją rozmaite *stopnie podświadomości*. Jeżeli przejdziemy myślą nasze codzienne zajęcia, znajdziemy wiele, a nawet przeważnie takie czynności, które wykonywamy mniej lub więcej nieświadomie. Nie pamiętamy np. w wieczór, którą nogą wyszliśmy z łóżka rano, jak się ubieraliśmy, jaką czynność wykonaliśmy jako pierwszą i t. d. Wiele spraw wykonywamy automatycznie, jest to zautomatyzowanie przejawów duchowych. Jeżeli natomiast podejmujemy jakąś czynność *dla nas nową*, to wykonywamy ją *z całą świadomością i odczuwamy wrychle pewne znużenie*, świadczące o wykonaniu pracy psychicznej. Przy pewnej wprawie, stają się nasze czynności przeważnie *automatycznemi i coraz więcej podświadomemi*. Przykład: Otwierając po raz pierwszy nowy zamek u drzwi, uważamy na tę naszą czynność — z biegiem czasu po uzyskaniu wprawy, robimy to automatycznie. Tak samo poniekąd można mówić o *zmechanizowaniu agend duchowych*. Większość ludzi działa przeważnie automatycznie.

Jedną z sugestji w życiu ludzkiem jest— przyzwyczajenie. Dlaczego i jak działa? Właśnie czysto mechanicznie — nieświadomie. *Schiller* mówi: *Die Gewohnheit gulgt morgen, weil sie heute gegolten hat „die Gewohnheit nennt der Mensch seine Amme"*. Człowiek jest *„ein Gewohnheitstier"*. Wychowawca, pedagog, polityk, sędzia, ustawodawca — wszyscy ci ludzie znają i umieją korzystać z potęgi przyzwyczajenia. O ile jakaś zasada stała się przyzwyczajeniem to wiemy o jej niezmienności — wiemy, że tkwi silnie — jest zmechanizowana i działa automatycznie.

Drugim rodzajem sugestji jest *przykład*. Jeżeli dam dziecku jakiś rozkaz nie zawsze mnie usłucha, jeżeli jednak *widzi* inne dzieci, zwłaszcza w masach, wykonywujące ten rozkaz, wtedy zastosuje się do niego. Przedewszystkiem występuje działanie sugestji — przykładu w ruchach mas. Wytężające marsze, wielkie bitwy, żmudne roboty są tylko możliwe dzięki wzajemnej sugestji. Tylko przyzwyczajenie i przykład umożliwiają n. p. jeńcom wojennym wykonywanie rozmaitych prac, bez utraty zdrowego rozsądku. Przyzwyczajenie i przykład stworzyły fakt, że podczas wielkiej wojny wykonywano i znoszono rzeczy pozornie niemożliwe.

Istnieje dalej stan duchowy, wykluczający świadomość: hypnoza. Zahypnotyzowany jest o tyle więcej podatny sugestji, że jego podświadomość nie jest kontrolowana przez świadomość.

Jednostki *nieetyczne* można drogą hypnozy skłonić do czynów zbrodniczych, naodwrót jednak, można drogą hypnozy naprawiać charaktery. Kaufman twierdzi, że hypnozą oduczał dzieci od kradzieży, kłamstwa i t. p.

Hypnozą można leczyć migrenę, neuralgiczne bóle, ba, nawet obawę. Sugestja jest potężna, wszak można z strachu osiwieć, można na skutek wyobrażenia jekiejś obrzydliwości wymiotować.

Jak widzimy, stwierdza cały szereg uczonych fakt niezmiernie wielkiego znaczenia sugestji na życie ludzkie, w szczególności wielki wpływ prasy, zwłaszcza codziennej.

Oceniając należycie wpływ ten na ludność, musimy jednak pamiętać o konieczności pewnego zróżniczkowania. Trzeba inaczej oceniać wpływ wywierany przez kronikę i treść sensacyjnych artykulików, wabiących czytelnika dwułamowym tytułem, drukowanym tłustym drukiem, od wpływu, jaki wywiera artykuł wstępny, lub od redakcji dany, inaczej wpływ wielkiego poważnego pisma, od prasy mniejszej (mniej zato wpływowej), która sensacją i obrazkiem nęci czytelnika i niejako przemyca artykuły poważne; inaczej prasę popularną od brukowej, obliczonej tylko wyłącznie na zysk, często nawet przy pomocy szantażu. Trzeba odróżniać dalej charakter polityczny danego dziennika i sferę jego czytelników, oraz tę część kraju, w którym pismo ma swych czytelników i t. d., wreszcie trzeba się starać poznać i skład danych redakcji i wiedzieć, że anonimowość autorów, kryta tajemnicą redakcyjną, często daje sposobność do użycia trybuny pisma nawet do załatwiania porachunków osobistych, a nawet prywatnych interesów. Na poparcie tego twierdzenia przytoczę, że gdym ongi, jako sekretarz Rady powiatowej wielickiej walczył o odszkodowanie powiatu za wydzielenie gminy miasta Podgórza i chciał umieścić notatkę w wiedeńskiej „Neue Freie Presse", otrzymałem informację, że za kilkanaście wierszy druku, bez względu na treść, w kronice trzeba zapłacić 1000 koron. No, ale to była prasa obca i ani na chwilę nie przypuszczamy, by u nas w Polsce mogły istnieć podobne stosunki.

DZIAŁ URZĘDOWY

Przepisy porządkowe na drogach publicznych.

W Dzienniku Ust. P. P. № 89, z dn. 12-XI-921 r. poz. 656 ukazała się ustawa z daty: 7-X-921 r. o przepisach porządkowych na drogach publicznych, którą poniżej w streszczeniu przytaczamy:

I. Przepisy ogólne.

Używanie dróg publicznych dozwolone jest przy zachowaniu przepisów niniejszej ustawy oraz rozporządzeń, wydanych na jej podstawie.

Ochronę i utrzymanie dróg publicznych wykonywują przy ścisłem zastosowaniu niniejszej ustawy właściwe zarządy drogowe, ustanowione wedle postanowień ustawy z dnia 10 grudnia 1920 r. (Dz. Ust. z r. 1921, № 6, poz. 32) o budowie i utrzymaniu dróg publicznych w Rzeczypospolitej Polskiej.

Szczegółowe rozporządzenia o używaniu, ochronie i utrzymaniu dróg publicznych, wydawane na podstawie niniejszej ustawy przez Ministra Robót Publicznych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych, a także z innymi interesowanymi ministrami, oraz szczegółowe rozporządzenia, wydawane przez samorządy wojewódzkie, a jak długo samorządy te nie zostaną zorganizowane — przez wojewodów — winny być obwieszczane. Obwieszczenie tych rozporządzeń nastąpi przez ogłoszenie na tablicach, umieszczonych przy drogach i mostach, oraz przez ogłoszenia, wywieszone w urzędach gminnych i rozpowszechniane w sposób, używany w danej miejscowości.

II. Przepisy, dotyczące używania i ochrony dróg.

Drogi publiczne przeznaczone są dla ruchu pieszego, jeżdżenia i pędzenia zwierząt. Ruchu na drogach publicznych nie wolno tamować lub utrudniać, z wyjątkiem wypadków prawem przewidzianych. Każda przeszkoda lub utrudnienie w ruchu z rozmysłu, z braku ostrożności, lub niedbalstwa stanowi przekroczenie niniejszej ustawy. Do przeszkód w ruchu zalicza się nietylko bezpośrednie tamowanie ruchu na drodze publicznej, ale też wykonywanie czynności obok drogi, lub umieszczanie obok drogi przedmiotów, które w jakikolwiek sposób utrudniać mogą ruch na drogach.

Rozporządzenia Ministra Robót Publicznych i Ministra Spraw Wewnętrznych oraz rozporządzenia samorządów wojewódzkich, względnie wojewodów (art. 3) uregulują: 1) zakazy włóczenia po drogach przedmiotów, psujących drogi, 2) zakazy zanieczyszczania dróg i ich przynależności, 3) zakazy tratowania i wypasania skarp, nasypów i rowów; nadto przepisy te unormują: 1) szerokość ładunków oraz szerokość obręczy wozów ciężarowych, 2) używanie hamulców przy wozach, 3) ochronę mostów i ruchu na mostach, 4) znaki drogowe i znaki ostrzegawcze, 5) szybkość jazdy i ruch pojazdów konnych, mechanicznych i rowerów, pędzenie zwierząt oraz międzynarodowy ruch samochodów, 6) utrzymanie zajazdów, urządzenie rogatek i skrzyżowanie dróg, 7) przewóz materjałów wybuchowych, lekkopalnych i t. p.

Każdy pojazd podczas jazdy, jeżeli jakieś szczególne okoliczności nie zmuszają do wyjątku, winien trzymać się prawej strony. Szczegółowe przepisy co do wymijania i wyprzedzania wydadzą Minister Robót Publicznych i Minister Spraw Wewnętrznych.

Minister Robót Publicznych i Minister Kolei Żelaznych wydadzą co do skrzyżowania dróg z kolejami żelaznemi przepisy, które uwzględnią bezpieczeństwo i swobodę ruchu na drogach.

Zarządom telegrafów i telefonów służy prawo prowadzenia wzdłuż dróg publicznych przewodów napowietrznych, lub podziemnych, bez żadnej za to zapłaty. Przeprowadzenie to wykonywa się w porozumieniu z zarządami drogowemi i według ich wskazówek, do których zarządy telegrafów i telefonów mają się zastosować.

Minister Robót Publicznych, po wysłuchaniu opinji zarządów drogowych, w porozumieniu z właściwymi ministrami ustali sposób użycia pasa drogowego do przeprowadzenia kolei, tramwajów, przewodów elektrycznych, wodociągów, gazociągów, urządzeń odwadniających i t. p. Warunki użycia dróg na powyższe cele winny przedewszystkiem mieć na względzie bezpieczeństwo publiczne i swobodę ruchu na drodze. Przedsiębiorstwa będą obowiązane do wykonania na swój koszt robót potrzebnych dla zabezpieczenia trwałości drogi i bezpieczeństwa ruchu oraz do utrzymania wykonanych w tym celu urządzeń. Za używanie drogi może być oznaczona opłata na rzecz właściwego zarządu drogowego na zasadzie porozumienia się przedsiębiorstwa z tym zarządem, o ile skutkiem używania drogi dla urządzeń wyżej wymienionych wzrosną koszty utrzymania drogi. Opłata ta nie może przewyższać wysokości wzrostu kosztów utrzymania drogi. W razie braku porozumienia, wysokość opłaty oznacza Minister Robót Publicznych. Zakładanie takich urządzeń poza granicami uprawnień, koncesji i zezwoleń właściwych władz nie pociąga za sobą żadnych stałych służebności, przedawnień, lub jakichkolwiek obciążeń dróg publicznych. Na wypadek uchylania się przedsiębiorstw od obowiązków, nałożonych na nie z tytułu niniejszego artykułu, mogą one być zmuszane do wykonania tych zobowiązań, względnie właściwy zarząd drogowy wykona potrzebne roboty na koszt odnośnego przedsiębiorstwa.

III. Przepisy, dotyczące utrzymania dróg.

Na odcinkach dróg publicznych o twardej nawierzchni, przechodzących przez miasta, miasteczka, osady i wsie o zwartem zabudowaniu, zarządy gminne są obowiązane do oczyszczania tych dróg z kurzu i błota i usuwania zgarniętego materjału, przyczem mogą obowiązek ten nałożyć na właścicieli przyległych nieruchomości.

O ile szerokość korony istniejącej drogi państwowej, wojewódzkiej i powiatowej nie pozwala na składanie na niej ziemi, błota lub kurzu, zgarniętego z drogi, na sadzenie drzew przydrożnych i ustawianie słupów dla przewodów elektrycznych lub telefonicznych, właściciele gruntów przyległych do dróg winni pozostawić w tym celu wolne od uprawy pasy gruntu na szerokości 75 centymetrów, mierząc od zewnętrznego brzegu rowu lub stopy nasypu. O potrzebie rozszerzenia istniejącego pasa gruntu do 75 centymetrów wzdłuż dróg wojewódzkich i pwwiatowych orzeka samorząd wojewódzki. Powiatowy związek samorządowy może zobowiązać właścicieli gruntów przydrożnych do pozostawienia wolnego od uprawy pasa gruntu takiejże szerokości i przy drogach gminnych. Posiadacz tego pasa przydrożnego jest obowiązany zezwolić na bezpłatne składanie na nim ziemi, błota lub kurzu, zgarniętego z drogi, na sadzenie na nim drzew przydrożnych oraz ustawienie słupów dla przewodów elektrycznych. Posiadacze przydrożnych gruntów obowiązani są zezwolić na rozrzucanie błota lub kurzu, złożonego na pasie przydrożnym, po przyległych polach uprawnych, lub łąkach w czasie, kiedy to rozrzucenie nie będzie szkodziło zasiewom, trawom i t. p.

W wypadkach, gdzie droga publiczna przecina las, właściciel jego, jeżeli osuszenie drogi, bezpieczeństwo ruchu, zabezpieczenie przeciwko tworzeniu się zasp śnieżnych tego wymagają,—może być zobowiązany na podstawie dobrowolnej umowy, a w braku zgody na podstawie orzeczenia władzy administracyjnej II instancji—do utrzymania po obu stronach drogi pasa ziemi wolnego od drzew i krzaków określonej w każdym wypadku szerokości za jednorazowem odszkodowaniem. Kto się nie zadowolni orzeczeniem władzy administracyjnej w sprawie wysokości odszkodowania, temu przysługuje prawo zwrócenia się do sądu w terminie 30-dniowym, co nie wstrzymuje wykonania orzeczenia administracyjnego, jeżeli odszkodowanie zostanie złożone do depozytu sądowego.

Podczas naprawy dróg publicznych i mostów zarząd drogowy, wykonywujący te roboty, winien zostawić dla ruchu wolną przestrzeń, potrzebną przynajmniej dla jednego pojazdu a jeżeli to jest niemożliwe—urządzić prowizoryczny objazd.

Właściciele gruntów, przylegających do drogi publicznej, obowiązani są dozwolić na urządzenie czasowego przejazdu przez ich grunty, o ile zarząd drogowy uzna to za konieczne z powodu wydarzeń, sprowadzających przerwę w komunikacji, jak np. z powodu przełomów nawierzchni drogi, wielkich zasp śniegowych, usuwisk, zniesienia mostów, lub grobli drogowych, lub też z powodu przebudowy lub naprawy drogi. Za szkody wyrządzone właściciel będzie odpowiednio wynagrodzony przez zarząd drogi na podstawie dobrowolnej umowy, lub w braku tejże na mocy orzeczenia władz administracyjnych drugiej instancji. Zainteresowanemu służy prawo zwrócenia się do sądu co do wysokości odszkodowania.

W polach i miejscowościach otwartych w odległości do trzech i pół metrów od zewnętrznego brzegu rowu, lub stopy nasypu drogowego dróg państwowych, wojewódzkich i powiatowych zabrania się stawiać budynków i studni. Odległość wszelkich ogrodzeń wynosić ma przynajmniej 75 centymetrów. Przepis powyższy nie odnosi się do odcinków dróg w miastach lub osiedlach, które posiadają już zatwierdzone na zasadzie przepisów obowiązujących linje regulacyjne. Zakłady i fabryki, mogące zagrażać bezpieczeństwu ruchu na drogach publicznych, jak: kuźnie, piece cegielniane i wapienne, wiatraki, szyby górnicze, zbiorniki materjałów łatwopalnych oraz kopalnie gliny, piasku, żwiru, torfu, kamieniołomy i t. p. urządzenia winny być umieszczone, względnie urządzone, na odległości 5 — 40 metrów od zewnętrznego brzegu rowu lub stopy nasypu, stosownie do przepisów szczegółowych, które wyda Minister Robót Publicznych. Ograniczenia powyższe mogą być zastosowane do dróg gminnych rozporządzeniem samorządu wojewódzkiego, względnie wojewody (art. 3). Przepisy niniejsze nie dotyczą istniejących budynków, zakładów i fabryk, jednak ich przebudowa musi odpowiadać tym przepisom.

W miejscach przecięcia się drogi publicznej z inną drogą publiczną lub prywatną, na rowie przydrożnym ma być zbudowany, jeżeli zachodzi potrzeba, podług przepisów lub wskazówek zarządu drogi most lub przepust, którego budowa i utrzymanie obciąża zarządy dróg publicznych, względnie właścicieli dróg prywatnych, łączących się z daną drogą publiczną. To samo tycze się dojazdów i dostępów do zabudowań i gruntów. Budujący lub utrzymujący drogę gruntową, która wychodzi na drogę publiczną, obowiązany jest na żądanie zarządu drogi publicznej własnym kosztem wybrukować lub wysypać tłuczniem lub żwirem drogę gruntową na długości do 25 metrów, licząc od brzegu jezdni drogi publicznej.

Minister Robót Publicznych wyda przepisy co do odprowadzenia wód ze sztucznych ścieków do rowów przydrożnych oraz co do odwadniania dróg. Przy budowie lub przebudowie młynów, jazów, stawów, zbiorników, mostów i innych budowli wodnych, zmieniających warunki przepływu wód pod mostami na drogach publicznych, mają być przy wydawaniu odnośnych zezwoleń uwzględnione żądania zarządów drogowych.

Wzdłuż wszystkich dróg publicznych, państwowych, wojewódzkich, powiatowych i gminnych, wszędzie, gdzie tylko warunki miejscowe na to pozwalają, należy posadzić i utrzymywać rzędy drzew, o ile można, owocowych lub żywopłoty. Sadzenie, utrzymywanie i użytkowanie drzew przydrożnych należy do zarządów drogowych. W razie zaniedbania powyższego obowiązku przez zarządy drogowe, wyższe instancje samorządowe, względnie województwa (art. 3) mogą zarządzić obsadzenie dróg drzewami na koszt niedbałych zarządów drogowych. Zarządy drogowe sadzą drzewa bądź na koronie drogi, bądź za rowami na pasach gruntu, stanowiących własność drogi, lub pozostawionych przez właścicieli przydrożnych gruntów wolnemi od uprawy w myśl art. 11 niniejszej ustawy. Na drogach gminnych, na których powiatowy związek samorządowy nie ustanowił tego pasa (art. 11 ust. 2), obsadzenie dróg za rowami jest obowiązkiem właścicieli gruntów przydrożnych, którzy posadzone drzewa utrzymują i użytkują. Ogólne przepisy o sposobach obsadzenia dróg, oraz przepisy o utrzymaniu drzew przydrożnych wyda Minister Robót Publicznych, a szczegółowe przepisy dla dróg samorządowych wydadzą poszczególne związki samorządowe wojewódzkie. Postanowienie niniejszego artykułu nie zmienia stosunków prawnych, jakie zachodzą co do drzew już istniejących za rowami aż do czasu usunięcia tych drzew.

IV. Przepisy karne.

Czuwanie nad przestrzeganiem przepisów porządkowych na drogach publicznych jest obowiązkiem zaprzysiężonej służby drogowej, organów policji państwowej i urzędów gminnych.

Służba drogowa, uprawniona do wykonywania nadzoru nad przestrzeganiem przepisów niniejszej ustawy, przy wykonywaniu swoich obowiązków powinna nosić przepisane oznaki służbowe i posiadać odpowiednie legitymacje, wydane przez właściwe zarządy drogowe.

Winni przekroczenia przepisów porządkowych na drogach publicznych ulegną, o ile dane przekroczenie nie podlega surowszemu przepisowi karnemu, karze grzywny, do wysokości 100.000 mk., lub aresztu do dwuch miesięcy. Grzywny nieściągalne należy zamienić na areszt nie dłuższy niż trzy miesiące. Oprócz tego winni są obowiązani wynagrodzić wyrządzoną szkodę.

W b. zaborach rosyjskim i austrjackim powołane są do orzecznictwa władze administracyjne pierwszej instancji. W b. zaborach rosyjskim i austrjackim na podstawie doniesienia o przekroczeniu przepisów porządkowych na drogach publicznych przedstawiciela jednego z organów, wymienionych w art. 19 niniejszej ustawy, może władza administracyjna I instancji do wysokości grzywny dziesięciu tysięcy marek wymierzyć drogą sądu karnego zasłużoną karę bez poprzedniego postępowania. W tym osądzie karnym należy oznaczyć: 1) jakość czynu karygodnego, oraz czas i miejsce jego popełnienia, 2) nazwę władzy, która uczyniła doniesienie, 3) wymiar kary z przytoczeniem postanowienia karnego, na którym się opiera, 4) klauzulę, że skazanemu służy zgłoszenie sprzeciwu w terminie czternastodniowym, licząc od dnia następnego po dniu doręczenia, bądź pisemnie, bądź protokularnie do władzy, która osąd wydała. W przeciwnym razie osąd staje się prawomocny i grzywna ściągalna. Wniesienie sprzeciwu powoduje przeprowadzenie zwyczajnego postępowania przez władze administracyjne. Kary powyżej dziesięciu tysięcy marek mogą być nakładane jedynie w drodze zwyczajnego postępowania karnego, przepisanego do władz administracyjnych. Od orzeczeń władz administracyjnych, zapadłych w drugiej instancji, przysługuje stronom prawo odwołania się w ciągu dni 8-iu do właściwego sądu okręgowego, który rozpatrzy sprawę przy odpowiedniem zastosowaniu przepisów o postępowaniu w razie odwołania się od wyroków sądu pokoju (powiatowych). Sąd okręgowy nie może po uchyleniu orzeczenia przekazać sprawy do ponownego rozpatrzenia przez władzę administracyjną. Wyroki sądów okręgowych są prawomocne z chwilą ogłoszenia. Wniesienie odwołania do sądu wstrzymuje wykonanie kary pozbawienia wolności W b. dzielnicy pruskiej przekroczenia niniejszej ustawy ulegają karze wymierzanej przez sądy powiatowe. Można stosować postanowienia § 453—453 Proc. kar Rz. N. i w nakazie karnym można orzec grzywnę do wysokości 10.000 mk.

Rząd jest upoważniony do obniżania, lub podwyższania przewidzianego wymiaru grzywien w miarę wzrostu, lub obniżania się waluty.

Grzywny oraz koszty przywrócenia drogi do pierwotnego stanu wpływają do właściwego zarządu drogowego, w zależności od tego, na jakiej kategorji dróg przekroczenie miało miejsce.

O ile przepisy powszechnej ustawy cywilnej w poszczególnych dzielnicach nie przewidują takiej majątkowej odpowiedzialności, za szkody wyrządzone na drogach publicznych odpowiadają majątkowo rodzice za dzieci niepełnoletnie, z nimi mieszkające, służbodawcy oraz właściciele pojazdów i zwierząt — za służbę niżej lat czternastu. Współwłaściciele odpowiadają solidarnie. Wrazie niewykrycia sprawcy szkód, wyrządzonych na drogach publicznych, odpowiedzialność ponosi wieś, osada lub miasto, na których terenie szkody dokonano, o ile znamiona szkody wskazują, że wyrządziła je ludność miejscowa.

V. Przepisy końcowe.

Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Robót Publicznych w porozumieniu z interesowanymi ministrami, a na terenie b. zaboru pruskiego uprawnienia, zastrzeżone niniejszą ustawą Ministrowi Robót Publicznych, przysługują Ministrowi b. Dzielnicy Pruskiej w porozumieniu z Ministrem Robót Publicznych i z innymi interesowanymi ministrami.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie w trzy miesiące od jej ogłoszenia. Jednocześnie tracą moc obowiązującą wszelkie ustawy i rozporządzenia, obowiązujące dotychczas w poszczególnych dzielnicach w przedmiocie przepisów porządkowych o używaniu, ochronie i utrzymaniu dróg.

Wprowadzenie w życie ustawy emerytalnej funkcjonarjuszy państwowych z dnia 28 lipca 1921 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 70, poz. 466).

Z dniem 1 października 1921 r. weszła w życie ustawa emerytalna funkcjonarjuszow państwowych z dn. 28 lipca 1921 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 70, poz. 466) wedle której m. in. wszystkie dotychczasowe emerytury, pensje wdowie i sieroce z wyjątkiem darów z łaski, prowizji pracowników salinarnych i monopolu tytuniowego (wdów i sierot po nich) i rent kolejowych — ulegają ponownemu wymiarowi.

I. Wszyscy emerytowani funkcjonarjusze b. państw zaborczych, otrzymujący emeryturę ze Skarbu Państwa, jakoteż emerytowani funkcjonarjusze Państwa Polskiego winni w celu uzyskania nowego wymiaru emerytury w myśl art. 43 ustawy emerytalnej wnieść pisemne prośby do tej władzy II instancji danego działu służbowego (Województwa, Izba Skarbowa, Sąd apelacyjny względnie okręgowy, Dyrekcja Poczt i Telegrafów, Dyrekcja Kolei Państwowych i t. d.) w której okręgu znajduje się ostatnie miejsce służbowe emeryta, a gdyby ostatnie miejsce służbowe położone było poza granicami Państwa Polskiego, do władzy danego działu służbowego.

Do prośby należy dołączyć:

a) swój ostatni dekret nominacyjny i pensyjny, tudzież wszelkie inne dokumenty, stwierdzające czas służby od dnia wstąpienia do służby państwowej, aż do czasu wystąpienia ze służby;

b) poświadczenie powiatowej władzy administracyjnej (biura meldunkowego) miejsca zamieszkania, stwierdzające że emeryt danej miejscowości w dniu 1 października 1921 r. stale zamieszkiwał;

c) w razie jeżeli emeryt ma na swem utrzymaniu rodzinę t. j. żonę, (męża), względnie ślubne i uprawnione dzieci (pasierby) poniżej lat ośmnastu, także metrykę ślubu, oraz metryki urodzenia dzieci (pasierbów).

Nadto dołączyć należy poświadczenie właściwego urzędu parafjalnego lub metrykalnego (Sędzia pokoju), stwierdzające, że żona i dzieci (pasierby) żyją i są na utrzymaniu emeryte, kobietę — funkcjonarjusza, której mąż jest zupełnie niezdolny do zarobkowania, wiarygodne poświadczenie powyższej okoliczności.

Jeżeli dzieci powyżej lat 18 do 24 uczęszczają do szkół publicznych, lub wskutek ułomności fizycznych albo umysłowych nie mogą na swoje utrymanie zarobić, należy oprócz metryki urodzenia dołączyć poświadczenie odnośnego zakładu naukowego, względnie świadectwo lekarskie, stwierdzające powyższe okoliczności;

d) dowód obywatelstwa polskiego.

II Wdowy po funkcjonarjuszach i emerytach b. państw zaborczych, jakoteż wdowy po funkcjonarjuszach i emerytach Państwa Polskiego, winny w celu uzyskania pensji wdowiej (i sierocej) w myśl art. 46 wzgl. 47 wnieść również pisemne prośby do tych samych władz, jak emeryci wymienieni pod I. Imieniem niepełnoletnich, zupełnie sierot (bez ojca i matki) winien wnieść prośbę ustanowiony opiekun.

Do prośby dołączyć należy:

a) dekret przyznania pensji wdowiej (sierocej) i ostatni dekret nominacyjny względnie także pensyjny męża (ojca), wreszcie wszelkie inne dokumenty, stwierdzające czas służby męża (ojca) od dnia wstąpienia do służby państwowej aż do czasu wystąpienia ze służby;

b) poświadczenie powiatowej władzy administracyjnej (biura meldunkowego) co do miejsca zamieszkania, jak emeryci, wymienieni pod I. lit. b);

c) w razie jeżeli wdowa ma na swem utrzymaniu ślubne i uprawnione dzieci niżej lat ośmnastu, którym należałaby się pensja sieroca, także metryki urodzenia, oraz poświadczenia właściwego urzędu parafjalnego, względnie metrykalnego, stwierdzające, że dzieci pozostają przy życiu. O ile dzieci w wieku powyżej lat 18 do 24 odbywają studja w zakładach naukowych lub wskutek ułomności fizycznych albo umysłowych, nie mogą na swoje utrzymanie zarobić, należy oprócz metryki urodzenia przedłożyć poświadczenie odnośnego zakładu naukowego, wzgl. świadectwo lekarskie, stwierdzające powyższe okoliczności.

d) dowód obywatelstwa polskiego.

Ad. I i II. Wszelkie zmiany w stanie rodzinnym, np. śmierć żony (męża), unieważnienie małżeństwa, separacja, bez obowiązku alimentacji, objęcie posady państwowej lub samorządowej i t. p. — tudzież zmiana dotychczasowego miejsca zamieszkania winien emeryt (wdowa, sierota) pod rygorem skutków przewidzianych w art. 53 ustawy emerytalnej, bezzwłocznie zgłosić tej władzy, u której złożył prośbę o nowy wymiar emerytury (pensji wdowiej, sierocej), i dołączyć odnośne dokumenty, jak metrykę śmierci, wyrok sądowy, metrykę ślubu i t. p., ewentualnie poświadczenie powiatowej władzy administracyjnej (biura meldunkowego) nowego miejsca zamieszkania, stwierdzające datę przeprowadzenia się.

Statut

o poborze opłat na rzecz m. stol. Warszawy od spirytusu, wódek, wina i przetworów spirytusowych dla celów kosmetycznych, uchwalony przez Radę Miejską m. st. Warszawy z dn. 15. IX. 1921 r. i zatwierdzony ze zmianami przez Rząd reskryptem Min. Spr. Wewnętrznych z dn. 26. XI. 1921 r. No. S. M. 3524.

§ 1. Na całym obszarze st. m. Warszawy sprzedaż i konsumcja:

a) spirytusu w stanie czystym;

b) wódki, wszelkiego rodzaju wyrobów wódczanych, likierów, koniaków, miodu, wina oraz wody kolońskiej i perfum, oraz

c) spirytusu, zużywanego dla celów hygienicznokosmetycznych — podlegają opodatkowaniu na rzecz kasy miejskiej.

Uwaga: od podatków miejskich zwalnia się: spirytus, przeznaczony na cele lecznicze (apteki, szpitale), na cele techniczne, naukowe, jako też denaturowany.

§ 2. Wysokość podatku określa się:

a) od spirytusu czystego, wódki czystej od likierów, koniaków, i wszelkiego rodzaju wyrobów wódczanych krajowego pochodzenia płaci się 30 proc. akcyzy rządowej na czas zawieszenia monopolu spirytusowego t. j. do dnia 31 sierpnia 1923 r.;

b) od miodu 100 mk. od 1 litra płynu;

c) od win 400 mk. od 1 litra płynu;

d) od wody kolońskiej krajowej czystej po 300 mk. od 1 klg. wagi netto;

e) od perfum krajowych po 3000 mk. od 1 klg. wagi netto;

f) od likierów, koniaków wszelkiego rodzaju wyrobów wódczanych, wody kolońskiej i perfum sprowadzonych z zagranicy oprócz opłaty, wymienionej powyżej, pobierać się będzie dodatkowa opłata w stosunku 50 proc. ustanowionego cła;

g) od wina musującego (zagranicznego) oprócz opłaty, wymienionej w p. c. — w stosunku 50 proc. ustanowionego cła.

§ 3. Podatek, wskazany w par. 2 pobierać się będzie w drodze wniesienia do kasy miejskiej ustalonych opłat i naklejania banderoli na butelce.

§ 4. Wszystkie osoby, instytucje i przedsiębiorstwa, które sprowadzają do Warszawy wymienione wyżej spirytualja i wyroby kosmetyczne, obowiązane są zawiadomić Magistrat lub też instytucje, przez niego upoważnione, o nadeszłym transporcie i jednocześnie złożyć odpowiednie dokumenty, potrzebne do określenia opłat na rzecz miasta.

§ 5. Po porozumieniu się z Ministerstwem Skarbu i Ministerstwem Kolei Państwowych, sprowadzone do Warszawy wszystkie wymienione wyżej napoje alkoholowe i przetwory spirytusowe, będą wydane stronom po złożeniu w odpowiednim urzędzie akcyz i monopoli państwowych w Warszawie zaświadczenia Magistratu, udowadniającego, iż wszystkie opłaty na rzecz miasta zostały uiszczone.

§ 6. Zapasy likierów, koniaków, wszelkiego rodzaju wyrobów wódczanych miodu, wina, wody kolońskiej i perfum, które znajdować się będą w dzień ogłoszenia niniejszego statutu w wytwórniach i wszystkich przedsiębiorstwach sprzedaży takich wyrobów (hurtowniach, detalicznej sprzedaży, restauracjach i t. p.) podlegają opodatkowaniu — w myśl par. 2.

§ 7. Wszystkie przedsiębiorstwa, wymienione w § 6, obowiązane są zawiadomić Magistrat lub wskazaną przez niego instytucję o znajdujących się u nich zapasach alkoholowych i w przeciągu 14 dni od daty ogłoszenia niniejsz. statutu wnieść do kasy miejskiej przypadającą na rzecz miasta należność.

§ 8. Napoje alkoholowe i przetwory spirytusowe (woda kolońska i perfumy), przeznaczone do przewozu transito, na warunkach, określonych w przepisach wykonawczych, opłatom na rzecz miasta nie podlegają.

Pobrany podatek miejski od spirytualji przy wywozie z granic miasta ulega zwrotowi.

§ 9. Magistrat ma prawo przez wyznaczonych urzędników kontrolować w miejscach sprzedaży i produkcji wymienionych wyżej spirytualji i przetworów spirytusowych, czy ustanowione na rzecz miasta opłaty są należycie uiszczane.

§ 10. Dla załatwienia reklamacji i wogóle wszelkich spraw spornych powołuje się Komisja w składzie ławnika, jako przewodniczącego członka Rady Miejskiej, naczelnika wydziału podatkowego Magistratu i dwóch członków z pośród podatników, powołanych przez Prezydenta.

Orzeczenia tej Komisji są ostateczne. Zebranie Komisji jest prawomocne przy obecności 3-ch członków (w tej liczbie ławnika lub w razie jego nieobecności, naczelnika wydziału podatkowego).

§ 11. Wykroczenia przeciwko niniejszemu Statutowi podlegają karze na zasadzie art. 138 k. k.

§ 12. Instytucjom, zajmującym się określeniem i poborem ustanowionych na rzecz miasta opłat, może być przyznane przez Magistrat określone wynagrodzenie.

§ 13. Przepisy wykonawcze wyda Magistrat.

§ 14. Statut niniejszy nabiera mocy obowiązującej z dniem ogłoszenia w drodze urzędowej.

§ 15. Wina owocowe nie podlegają powyższemu podatkowi. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, № 278 z dn. 9. XII. 921 r.)*

Przekazanie Ministrowi Sprawiedliwości zarządu wymiaru sprawiedliwości na b. obszarze b. dz. pruskiej.

Na podstawie art. 7 ust. 1 ustawy z dn. 1. VIII. 19 r. o tymczasowej organizacji zarządu b. dz. pruskiej (Dz, Pr. P. P. № 64 z r. 1919 poz. 385) wydała Rada Ministrów rozporządzenie z dn. 25. X. 921 r. mocą którego zarząd wymiaru sprawiedliwości na obszarze b. dzielnicy pruskiej wyłączono z dniem 13 listopada 1921 r. z zakresu działania Ministra tej dzielnicy i przekazano Ministrowi Sprawiedliwości.

W związku z tem powstaje w Ministerstwie Sprawiedliwości nowy departament, tymczasowo delegowany do Poznania.

Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierzono Ministrowi Sprawiedliwości i Ministrowi b. dz. pruskiej. *(Vide Dz. Ust. R. P. № 88 z dn. 10. XI. 921 r. poz. 651).*

Podwyższenie taryfy osobowej i bagażowej na linjach „T-wa Akc. Budowy i Eksploatacji dróg żelaznych podjazdowych w Królestwie Polskiem".

Na mocy dekretu z dn. 7 lutego 1919 r. o przekazaniu Ministrowi Komunikacji prawa wydawania przepisów o przewozie osób, bagażu i towarów, oraz ustalania taryf przewozowych na kolejach polskich (Dziennik Praw Nr. 14 poz. 152) i w porozumieniu z Ministrami Skarbu oraz Przemysłu i Handlu zarządziło Ministerstwo Kolei Żelaznych, że na linjach Towarzystwa Akc. Budowy i Eksploatacji dróg żelaznych dojazdowych w Królestwie Polskiem podwyższa się opłaty za przewóz osób: 1) do 15 — mk. w klasie III od osoby i kilometra i do 22.50 mk. w klasie II od osoby i kilometra, a w wagonach towarowych przystosowanych do ruchu osobowego, udzielanych dla wyjazdów zbiorowych do 3 mk. za osobokilometr, tudzież 2) opłaty za przewóz bagażu do 80 fen. od każdych zaczętych 10 kg. i kilometra.

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje od dnia 10 listopada 1921 r., jednocześnie traci moc obowiązującą rozporządzenie Ministra Kolei Żelaznych z d. 10 września 1921 r. (Dziennik Ustaw 1921 r. Nr. 77 poz. 532).

(Odnośne rozporządzenie nosi datę: dn. 3. XI. 921 r. i zamieszczone jest w całości w Dz. Ust. R. P. Nr. 88 poz. 655 z dn. 10. XI. 921 r.

Zmiany w kompetencji niektórych Urzędów Ziemskich.

Na mocy art. 3 lit. f. i 21 ustawy z dnia 6. VII. 1920 r. o organizacji Urzędów Ziemskich (Dz. Ust. R. P. z r. 1920 № 70 poz. 461) wydał Główny Urząd Ziemski rozporządzenie z dn. 27. X. 921 r. mocą którego powiatowe Urzędy Ziemskie w Białej i Limanowej zniesiono. Powiat Biała włączono do kompetencji powiatowego urzędu ziemskiego w Żywcu, powiat Oświęcim zaś do kompetencji powiatowego urzędu ziemskiego w Wadowicach. Powiaty Limanowa i Nowy-Targ oraz obszary Spisza i Orawy należące do Rzeczypospolitej Polskiej włączono do kompetencji powiatowego urzędu ziemskiego w Nowym-Sączu.

Rozporządzenie niniejsze uzyskało moc obowiązującą z dniem ogłoszenia. *(Vide Dz. Ust. R. P. № 88 z dnia 10. XI. 921 r. poz. 654).*

Dokumenty szkolne.

Ministerstwo W. R. i O. P. w porozumieniu z M. S. Z. zawiadomiło Rektoraty wszystkich zakładów wyższych w Polsce, że studenci, którzy pozostawili dokumenty w szkołach rosyjskich i pragną je odzyskać, mają na ręce swojej władzy akademickiej składać odpowiednie podania ostemplowane i kierowane do Wydziałów Konsularnych przy Poselstwach Polskich w Moskwie, lub Charkowie, zależnie od miejsca, w którem znajduje się poszukiwany dokument. Władze akademickie winny przestrzegać, by podania i ich załączniki były należycie ostemplowane, ponieważ podania od których nie uiszczono opłaty stemplowej, będą zwracane petentom bez załatwienia.

Rektoraty Szkół akademickich będą podanie to przesyłać w pakietach adresowanych bezpośrednio do właściwego Wydziału Konsularnego, za pośrednictwem ekspedytu kurjerskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznychj Warszawa, Miodowa 22. Poselstwa otrzymały polecenie, aby podania takie załatwiać tak, jakby wpłynęły do M. S. Z.

Poselstwa przesyłają dokumenty odzyskane do Ministerstwa Sprew Zagranicznych, które zarządza doręczenie dokumentów petentom za pokwitowaniem i po ściągnięciu ustanowionej taksy 100 mk. p. za każdy dokument.

Osoby, które posiadają dokumenty w szkołach rosyjskich, a nie są obecnie studentami szkół akademickich w Polsce, powinny zwracać się z podaniem bezpośrednio do M. S. Z. (Departament Konsularny w Warszawie).

Departament Konsularny M. S. Z. pośredniczy również w odzyskaniu wszelkich innych dokumentów, jak akty stanu cywilnego, akty sądowo-notarjalne, papiery wartościowe i t. p. *(„Monitor Polski" Nr. 286 z dn. 16. XII. b. r.)*

KRONIKA URZĘDOWA.

—:o:—

WYBORY NA KRESACH.

Na mocy porozumienia pomiędzy p. Komisarzem Zabieżowskim, a Województwem Nowogródzkim podaje do wiadomości co następuje:

I. Policja zapewnia całkowicie bezpieczeństwo organom wyborczym.

II. Policja pod żadnym pozorem nie krępuje swobody zebrań, ani też agitacji przedwyborczych.

1) Zebraniom przedwyborczym zapewniona jest wszelka swoboda. Policja w żadnym razie nie może być obecną na zebraniach, winna pełnić swe funkcje w pewnej odległości od zebranych, aby tymże dać całkowitą możliwość swobodnego wypowiadania swych zdań i w żadnym razie nie może czynić swych uwag, ani też interwenjować, jakiegokolwiek charakteru byłyby mowy, o ile tylko nie zagrażają one bezpieczeństwu publicznemu, lub bezpieczeństwu jednostek.

2) Policja interwenjuje wówczas tylko, o ile zebrani dopuszczają się lub mają zamiar dopuścić się ekscesów względem organów wyborczych, mówców, uczestników zebrań etc., lub mowy ich zagrażaja bezpieczeństwu jednostek, lokali, urn wyborczych etc.

3) Wa wszystkich innych wypadkach policja zachowuje się w zupełności biernie i wszelkie jej wtrącania się do zebrań wyborczych, nieprzewidziane w p. 2 pociągnie za sobą surową karę dla winnego funkcjonarjusza do wydalenia włącznie.

III. Policji surowo wzbronionem jest wywieranie jakiegokolwiek bądź nacisku na ludność w sensie uczestniczenia, lub powstrzymywania się od wyborów.

Komisarzami spisowemi mianowani zostali: Lida — p. Hermanowicz, Wasiliszki — p. Zan, Brasław — p. Rodowicz.

Pomienionym podlegają wszystkie organy spisowe.

Każdy z członków dokonywujących spisu winien być zaopatrzony w legitymację według wzoru przesłanego do Powiatowych Komend P.P. w Lidzie i Brasławiu. Osoby nie posiadające takich legitymacji dokonywują spisu samozwańczo i winny zostać przez policję zatrzymane, celem pociągnięcia do odpowiedzialności karnej. Policja obowiązana jest organom spisowym okazywać wszelką pomoc:

1) przy dostarczaniu podwód (organy spisowe płacą za podwody natychmiast po 50 mk. od wiorsty).

2) przy wydostawaniu lokali na noclegi, pomieszczenia etc. w porozumieniu z władzami administracyjnemi (Starostwa, nacz. rejon.)

Prócz Komisarzy spisowych właściwemi organami wyborczemi naznaczeni zostali na: Lidę p. Raychel, Wasiliszki, p. Przybytko. Bracław, p. Zyłko, zaś: Przewodniczącymi Komisji Okręgowych wyborczych na Lidę, p. Sędzia Hagemajer. Wasiliszki, p. Sędzia Rakuza-Suszczewski. Brasław, p. Michał Pizanin.

Wszystkim wyżej wymienionym winna policja okazać wszelką pomoc przy spełnianiu ich obowiązków, szczególnie w wypadkach podróży, przejazdów etc.

FUNKCJONOWANIE URZĘDÓW PAŃSTWOWYCH

Prezydent Ministrów wydał następujący okólnik do wszystkich Panów Ministrów oraz Prezesów Urzędów Cłowych w Warszawie: „Powolne funkcjonowanie urzędników państwowych, nieuzasadnione odwlekanie załatwiania spraw nawet drobnych, powodowane uchyleniem się urzędników od decyzji, powoływanie do współdziałania w każdej niemal sprawie kilku urzędników, nieuzasadnione odsyłanie interesantów od urzędu do urzędu — jest zjawiskiem, będącem przyczyną słusznych skarg i utyskiwań ze strony społeczeństwa. Jakkolwiek na usprawiedliwienie tych faktów przytacza się zbyt wielka ilość, oraz różnorodność istniejących dotychczas urzędów, brak określonych kompetencji — to jednak niewątpliwie ogromna większość spraw może być załatwiona bez naruszenia czyjejkolwiek właściwości przez jednego urzędnika w jednym wydziale, albo w jednym urzędzie. W bardzo wielu wypadkach jedynie uchylanie się od decyzji powołanych do załatwiania spraw urzędników nadaje sprawie bieg z biurka na biurko, oraz przerzuca ostateczną ocenę sprawy na inną osobę, względnie urząd, powodując niepotrzebną stratę czasu, a niejednokrotnie szkodę materjalną interesanta i Skarbu Państwa. Muszę także zwrócić uwagę na sposób komisyjnego załatwiania spraw, swłaszcza przez władze I i II instancji — przez komisje o zbyt wielkim składzie. W jednym np. wypadku dla wydania pozwolenia na budowę małego młyna wodnego na bardzo małej rzeczółce wysłano aż siedmiu urzędników z różnych resortów. Chciano zapewne, aby sprawa zbadana została gruntownie przez specjalistów z każdej dziedziny. Taka nadmierna skrupulatność pociąga za sobą ogromne obciążenie Skarbu Państwa, oraz wpływa ujemnie na powagę samej komisji. Zauważam, że komisje winny być powoływane tylko w tym wypadku, kiedy rzeczywiście niema możności zdecydowania sprawy bez komisyjnego zbadania jej, a także, że tłumne komisje z wyżej podanych względów winny być stanowczo zaniechane. Podaję obie poruszone kwestje uwadze Pana Ministra (Prezesa), prosząc o wydanie stosownych zarządzeń". *(„Monitor Polski" №. 285 z dn. 15-XII 921 r.).*

ZWALNIANIE ZE SŁUŻBY FUNKCJONARJUSZY PAŃSTWOWYCH.

Z powodu niejednolitego trybu postępowania władz administracyjnych II instancji przy stosowaniu w praktyce przepisów, dotyczących zwalniania ze służby funkcjonarjuszów państwowych, przypomina się treść wydanych w tym przedmiocie okólników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a mianowicie:

Z dnia 11 grudnia 1920 r. Nr. 399, z dnia 24 maja 1921 r. Nr. 31 oraz pisma okólnego Prazydjum Rady Ministrów z dnia 4 października 1919 r. Nr. 11792/19.

Zgodnie z treścią powienionych rozporządzeń należy przy dymisjonowaniu funkcjonarjuszów stosować następujące zasady:

1. Przy zwalnianiu ze służby bez prośby urzędników stałych (etatowych), którzy nie nabyli jednak prawa nieusuwalności w myśl art. 24. Tymczasowych Przepisów Służbowych, winny mieć zastosowanie: ustęp końcowy ert. 42 i art. 45 Tymczasowych Przepisów Służbowych dla urzędników państwowych (Dz. Pr. Nr. 13).

Zwalnianie urzędników ze służby bez uprzedzenia ich o tem z równoczesną wypłatą im trzymiesięcznego uposażenia w zasadzie nie powinno być stosowane, chyba tylko w razach nader wyjątkowych.

2. Przy zwalnianiu ze służby bez prośby *funkcjonarjuszów, pozostających na próbnej,* ewent. *prowizorycznej służbie* (pozaetatowych) należy stosować postanowienia, zawarte w art. 46 pomienionych przepisów.

W tym wypadku funkcjonarjusz powinien być uprzedzony przynajmniej na jeden miesiąc naprzód o ścisłej dacie, do której ma nastąpić jego zwolnienie ze służby.

3. Przy wydawaniu dekretów zwolnienia ze służby należy stosować zasadę, iżby dekret był krótki i treściwy. O ile funkcjonarjusz prosi o zaświadczenie służbowe — należy życzeniu temu zadośćuczynić, stwierdzając w świadectwie czas służby państwowej i pełnionych funkcji, ocenę zaś kwalifikacyjną stylizować w formie zwięzłej bez przesadnego podnoszenia przymiotów osobistych zwalnianego funkcjonarjusza.

Podawanie przy dymisjonowaniu funkcjonarjuszów bez ich prośby takich powodów zwolnienia, jak *redukcja personelu* lub *zwinięcie etatu,* nie odpowiada intencji Tymczasowych Przepisów Służbowych; w tych wypadkach należy mieć na uwadze i stosować ustęp ostatni art. 42 Tymczasowych Przepisów Służbowych. Podawanie zaś przyczyn usunięcia urzędników, wskazanych w części pierwszej tegoż art. 42, mianowicie w punktach: a, b, c, f, nie może mieć jeszcze zastosowania webec tego, iż dotyczą one urzędników nieusuwalnych, którzy przbyli 5-cio-letni okres służby państwowej i których jeszcze Państwo poza Małopolską, do której niniejsze przepisy nie mają zastosowania, nie posiada. *(Dz. Urz. M. S. W. Nr. 11 z dn. 30-XI 1921 r.).*

INGERENCJA ORGANÓW POLICJI W STOSUNKU DO OSÓB WOJSKOWYCH, PODRÓŻUJĄCYCH KOLEJAMI.

Poniżej podaje się do wiadomości rozporządzenie Min. Spr. Wojsk. (Dz. Rozkezów Wojsk. № 33 z roku 1921) w sprawie postępowania funkcjonarjuszy P. P. w wypadkach nadużyć ze strony oficerów przy podróżach kolejowych:

„Mimo wydanych przezemnie rozkazów normujących zachowanie się osób wojskowych w przejeździe kolejami wobec urzędników i funkcjonarjuszy kolejowych, notują tak prasa codzienna, jak i napływające zażalenia wypadki nadużyć wojskowych, także oficerów, jak i ignorowanie rozporządzeń władz kolejowych, odmawianie wezwaniom do wylegitymowania się, nietaktownego zachowania się wobec urzędników i pracowników kolejowych i t. p.

By położyć wreszcie kres powyższym nadużyciom i wymódz ostatecznie posłuch dla mych rozkazów, przypominam wszystkim oficerom rozkaz mój, zawarty w Dz. Rozk. Wojsk. № 20 z dn. 24-V. 1921 r., poz. 394 i zarządzam dodatkowo, co następuje:

1) O ile odtąd zajdzie kiedykolwiek wypadek naruszenia porządku kolejowego, względnie opozycji wobec organów i władz kolejowych ze strony pasażera wojskowego, winien najstarszy z wespół podróżujących wojskowych natychmiast interwenjować i naruszającego porządek, względnie oponującego wobec służby kolejowej przywołać do porządku, żądając od niego wylegitymowania się. Interweniujący winien całe zajście niezwłocznie meldować wprost do O. V. Szt. M.S. Wojsk. Wydz. Dyscypl. z dokładnem podaniem nazwisk i przydziałów, tak winnego jak i wespół podróżujących świadków zajścia osób wojskowych i ewentualnie cywilnych.

2) Nakazuję wszystkim organom Żand. Wojsk. wkraczać z całą stanowczością w wypadkach nadużyć ze strony oficerów przy podróżach kolejowych. Winnych tychże nadużyć, należy zmusić do wylegitymowania się, a oponujących wezwaniom Żand. Wojsk. należy bezwzględnie aresztować i odstawić do najbliższego D-twa garnizonu, celem wylegitymowania się. Dowódca garnizonu, po stwierdzeniu nazwiska i przydziału winnego i po spisaniu odnośnych protokułów, melduje całe zajście wprost do M. S. Wojsk. Oddz. V, Wydz. Dyscypl.

3) Szef Oddz. V Szt. M. S. Wojsk. po otrzymaniu raportów ad 1 lub 2 i po przeprowadzeniu dochodzeń przeciwko obwinionemu oficerowi przedkłada niezwłocznie odpowiednie wnioski.

4) W braku organów Żand. Wojsk., mają prawo wkraczać identycznie jak ad 2 organa policji państwowej. O wydaniu odnośnych zarządzeń dla organów policji państwowej upraszam równocześnie Pana Ministra Spraw Wewn. Zaznaczam, że zadaniem mojem jest postawić wojskowość na poziomie wzorów karności i posłuchu dla istniejących praw i przepisów. Wszelkie objawy niekarności tępić będę z całą surowością. *(Rozkaz Gł. Kmdy P. P. № 142 z dn. 19-XII.921 r.).*

WYKAZ ZAREJESTROWANYCH STOWARZYSZEŃ.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarejestrowało w listopadzie i grudniu statuty następujących stowarzyszeń: Związku polskiego towarzystw kolarskich w Warszawie, Tow. wspieranie biednych żydów w Warszawie, Komitetu dla spraw hodowli drobiu w Polsce w Warszawie. Związku Fabrykantów Wyrobów perfumeryjno-kosmetycznych i mydeł toaletowych w Warszawie, „Spójni" w Otwocku. Polskiego Tow. miłośników fotografji w Warszawie, Warszawskiego towarzystwa hygjenicznego w Warszawie, Stowarzyszenia jubilersko zegarmistrzowskiego w Warszawie, Warszawskiego Tow. Psycho-Fizycznego, Związku Drobnych Kupców Chrześcijan w Przasnyszu, Stowarzyszenia Księży Prefektów w Warszawie, Tow. opieki nad biednymi żydowskiemi dziećmi w Warszawie, „Związku Krajowego" w Nowogródku, Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom głodu w Rosji w Warszawie, „Odrodzenia" w Warszawie, Polskiego Związku Kresowego w Warszawie, Związku Przedsiębiorstw tramwajowych i kolei podjazdowych w Polsce w Warszawie, Zrzeszenia obrońców sądowych na ziemiach b. Królestwa Kongresowego w Warszawie, Stow. „Hachnusas Orchine Zaar Haborzel", „Kuchnia ludowa", „Żelazna Brama" w Warszawie, Tow. ogrodów robotniczych w Warszawie, „Naszego Domu" w Warszawie, Tow. opieki nad biednymi słabowitymi żydami „Kuchnia Zdrowia" w Warszawie, Stow. nauczycieli szkół dla głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie, Tow. szerzenia pracy zawodowej i rolniczej wśród żydów w Warszawie, Tow. Przyjaciół Parany w Warszawie, Amerykańsko-polskiej Izby handlowo-przemysłowej w Polsce w Warszawie, Kasy wzajemnej pomocy rodziny Jeziorańskich w Warszawie, Muzeum Społecznego w Warszawie, „Auxilium Academicum" w Warszawie, Związku rodziny Podhorskich w Warszawie, Stow. Wzajemnej Pomocy Komiwojażerów w Warszawie.

PROŚBY O NADANIE ZIEMI.

W ciągu ostatniego miesiąca zaczęły wpływać do Komendy Głównej podania poszczególnych funkcjonarjuszów policji państwowej, którzy, powołując się na dawniejszą ich służbę w wojsku, proszą o nadanie im ziemi na mocy Ustawy z dnia 17 grudnia 1920 roku (Dz U. Nr. 4 poz. 18 z 1921 r.).

Podania te z reguły zawierają tylko gołosłowne twierdzenia o wojskowej służbie i wyliczanie osobistych zasług oddanych Państwu Polskiemu.

Po porozumieniu się z Departamentem Administracyjnym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Wydział Wojskowy) wyjaśnia się że podania takie nie mogą być uwzględniane.

Na przyszłość każdy petent powinien do podania dołączyć wydane przez odpowiednie D. O. Geny, w których ewidencji w swoim czasie był dany funkcjonarjusz, dokumenty, stwierdzające jego służbę wojskową i położone dla Państwa zasługi. Tak uzupełnione podania należy nadsyłać do Komendy Głównej, która kierować je będzie w myśl Rozporządzenia Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, oraz Ministrów Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrami Skarbu i Spraw Wewn. (Dz. U. № 31, poz. 192 z 1921 r.) *(Rozkaz Gł. Kmdy P. P. № 140 z dn. 6-XII 921 r.).*

SZERZENIE SIĘ CHORÓB ZAKAŹNYCH.

Minister Spraw Wewnętrznych rozesłał okólnik do wojewodów, w którym, wobec szerzenia się chorób zakaźnych wśród zwierząt, zwraca uwagę, że postanowienie Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z dnia 15 stycznia 1867 r. o bydłobójniach, zachowuje nadal moc obowiązującą. W myśl tego rozporządzenia, w miastach, w których znajdują się bydłobójnie miejskie, rzeź wszelkiego rodzaju bydła powinna być dokonana wyłącznie w rzeźniach miejskich, pod zagrożeniem kary za przekroczenie tego przepisu, równającej się podwójnej opłacie, naznaczonej na utrzymanie rzeźni i skonfiskowanie zabitej sztuki, lub spłacenie wartości na rzecz zakładów dobroczynnych. *(„Monitor Polski" № 274 z dn. 14-XII 921 r.).*

POZWOLENIE NA BROŃ PALNĄ.

Minister Spraw Wewnętrznych wydał instrukcję w sprawie wydawania pozwoleń na broń palną. W myśl tej instrukcji z dn. 1 stycznia 1922 r. wprowadza się jednolite wzory blankietów pozwoleń na broń i kart łowieckich. Ze względu na konieczność ściślejszej kontroli i ewidencji broni, kupowanej i posiadanej przez osoby prywatne, należy przy wydawaniu pozwoleń przestrzegać następującego postępowania: a) przy odnawianiu pozwoleń na broń, będącą już w posiadaniu osoby zainteresowanej, władze administracyjne winny odnotować w pozwoleniu dokładny numer broni posiadanej przez petenta, oraz w miarę możności system i kaliber broni (zwłaszcza broni krótkiej), b) przy wydawaniu pozwoleń na broń, którą petent zamierza dopiero kupić należy, po ustaleniu i zdecydowaniu, że prośba podlega uwzględnieniu, wydawać petentowi „Pozwolenie na kupno broni". Dopiero po przedstawieniu przez petenta kupionej broni władzy administracyjnej, wyda mu ona ostateczne pozwolenie na broń. Jak wynika z powyższego, roczne pozwolenie na broń przestaje być dokumentem, uprawniającym do nabycia broni palnej i sklepy, sprzedające broń palną, mogą sprzedawać ją tylko na podstawie „Pozwoleń na kupno broni". Pozwolenia na broń ważne są tylko na broń w nich umieszczoną i broń posiadana winna odpowiadać co do numeru, systemu i kalibru broni wymienionej w pozwoleniu.

Amunicja również może być sprzedawana tylko za okazaniem pozwoleń na broń i każdą sprzedaną ilość należy wpisać w odnośnej rubryce z podaniem daty, z podpisem i pieczątką.

W sprawie wydawania pozwoleń na broń oficerom rezerwy nastąpi oddzielnie zarządzenie po porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych. *(„Monitor Polski") Nr. 284 z dn. 14.XV-1921 r.).*

WYJAŚNIENIE ART. 940 USTAWY O AKCYZACH

Przy rozpatrywaniu protokułów, sporządzonych przez organy policji państwowej o wykroczenia przeciwko art. 940 Ustawy o Akcyzach, traktującego o sprzedaży wyrobów tytoniowych wyżej ceny maksymalnej, zauważono, że jako dowód rzeczowy do sprawy figuruje przeważnie jedna lub dwie paczki papierosów, albo tytoniu, a nie cały zapas tego gatunku, który znajdował się w momencie wykroczenia w przedsiębiorstwie.

Wobec powyższego wyjaśnia się zgodnie z art. 1204 powyżej wspomnianej Ustawy przy ujawnieniu sprzedaży tytoniu lub papierosów po cenach wyższych niż to wskazane na opakowaniu, należy konfiskować cały zapas wyrobów tego gatunku co i sprzedawane nieprawnie i ze sporządzonym w tej sprawie protokułem kierować do Urzędów Akcyzowych. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. w Brześciu n/B. Nr. 35 z dn. 9-XII-921 r.).*

OZNAKI FUNKCJONARJUSZÓW DROGOWYCH.

Wobec potrzeby wykonywania przepisów porządkowych na drogach publicznych ustalono następujące oznaki funkcjonarjuszy drogowych na drogach państwowych i samorządowych:

Jako godło służby drogowej na czapki zatwierdzono znak, wykonany z metalu żółtego w wielkości 4 × 7 cm.

Przedstawia on koło automobilowe na którem stoi orzeł polski z koroną. Przed kołem na jego tle skrzyżowane są narzędzia pracy t. j. łopata i kilof.

Znak ten umieszczony być powinien na przodzie czapki mundurowej wszystkich funkcjonarjuszów drogowych na pasku czapki tak, aby orzeł wystawał ponad pasek czapki.

Czapki dla funkcjonarjuszów i urzędników drogowych ustalono typu rogatywki koloru ciemnobronzowego z nieokutym daszkiem z amarantowemi wypustkami.

Dla oznaczenia stopnia służbowego na czapce:

a) dla dróżników, stróżów, woźnych, gońców i t. p. oprócz wymienionego godła umieszcza się na guzikach metalowych żółtych z orłem na przodzie czapki nad daszkiem zwykły rzemyk żółty.

b) dla dozorców drogowych (drogomistrzów), dozorców mostowych, maszynistów, szoferów i t. p. umieszcza się na przodzie czapki nad daszkiem na guzikach metalowych żółtych z orłem sznurek pleciony amarantowy.

c) dla techników i inżynierów umieszcza się na przodzie czapki nad daszkiem na guzikach metalowych żółtych z orłem sznurek pleciony złoty.

Mundury podróżne oraz płaszcze, ich krój, kolor i t. d. ustalone zostaną w przyszłości.

W czasie przejściowym mogą być donaszane przez służbę drogową czapki obecne, aż do zupełnego ich zużycia; jedynie winno być na nich przytwierdzone podług typu ustalonego godło służby drogowej *(„Monitor Polski" № 282 z dn. 12.XII 1921 r.).*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

post. Marjana Kadłubkiewicza, z P. K. P. P. w Maściskach, Nr. 1452;

st. post. Józef Rzeźnik, z P. K. P. P. w Biłgoraju, Nr. 846;

post. Romana Łukaczewskiego, z P. K. P. P. w Łukowie, Nr. 2000;

post. Stanisława Krawca, z kordonu granicznego w Liczkowcach, Nr. 1135;

przod. Riessa Stanisława, z P. K. P P. w Brodach, Nr 812 (i dokumenty prywatne);

dyrektorowi pocztowemu Stanisławowi Jastrzębskiemu, z Gródka Jagiellońskiego — skradziono legitymację kolejową Nr. 1325, wystawioną dnia 23 lutego 1921 r., przez Dyrekcję Poczt i Telegrafów we Lwowie. Legitymującego się powyższą legitymacją należy oddać władzy bezpieczeństwa, a legitymację odebrać i przesłać do Dyrekcji Poczt i Telegrafów we Lwowie;

była praktykantka pocztowa, Maria Johann z Podhajec, zagubiła legitymację kolejową Nr. 1786, wystawioną dnia 21 marca 1921, przez Dyrekcję Poczt i Telegrafów we Lwowie. Ponieważ wymieniona zrezygnowała ze służby pocztowej, unieważnia się powyższą legitymację. Legitymującego się takową należy oddać władzy bezpieczeństwa, zaś legitymację przesłać do Lwowskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów:

przod. Alojzego Czachorowskiego, z P. K. P. P. w Płocku, Nr. 22;

st. post. Bronisława Izbickiego, z P. K. P. P. w Szczuczynie, Nr. 2855;

post. Sadowskiego Józefa, z P. K. P. P. w Kielcach, Nr. 214;

urzędn. Marji Rakoczy z 6 komis. P. P. st. m. Warszawy, Nr. 292.

POLITYKA

Scylle i Charybdy nowego okresu politycznego.

—:o:—

Początek Nowego roku w polityce europejskiej zaznacza się nowym pobrzękiem broni w różnych zakątkach Europy. Powstanie w Karelji przeciw rządom sowieckim zaczyna przybierać rozmiary poważnego konfliktu finlandzko-rosyjskiego. Rząd bolszewicki pod pozorem manewrów zgromadził na pograniczu Karelji poważne oddziały wojskowe, które teraz wobec konfliktu z powstańcami karelskimi, przeszły przeważającemi siłami do ofensywy na oddziały powstańców.

Rząd finlandzki zaniepokojony tą akcją zbrojną sowietów, zarządził zbrojne pogotowie wojenne, oddając zresztą spór cały do rozstrzygnięcia Lidze Narodów. Czy jednak konflikt ten nie doprowadzi do nowych wojennych starć na północy, dnie najbliższe okażą.

Równocześnie zaostrzył się konflikt między Jugosławją i Włochami. Traktat w Rapallo nie usunął ostatecznie nieporozumień pomiędzy obu państwami. Ekspanzja państwowa Włoch z zawiścią patrzy na wschodni brzeg Adrjatyku, opanowany przez Jugosławję, świeżo na tle drobnych nieporozumień flota włoska zawinęła do portu Sebenico, wywierając w ten sposób militarny nacisk na swych sąsiadów wschodnich. Na to rząd jugosłowiański odpowiedział energicznem żądaniem natychmiastowego opuszczenia przez flotę włoską portu w Sebenico. Konflikt kryje poważne niebezpieczeństwa, i wykazuje poważne ochłodzenie się stosunku „małej ententy" do Włoch.

Do kompletu tych niepokojów w Europie dodać trzeba ruch niepodległościowy na Krecie, gdzie ludność rozczarowana do rządów greckich, i wyczerpującej kraj cały polityki ekspansji w Małej Azji, ogłosiła swą niezawisłość i gotowa jest zbrojnie stanąć w swej obronie, przed próbą zmuszenia siłą do uległości. Ten ruch kreteński zdaje się być rezultatem zabiegów Venizelosa, którego republikański rząd Krety powołał na swego prezydenta.

* * *

Gdy tedy w Europie pokutują jeszcze echa wojennego zamieszania, i co chwila zdarzają się jeszcze eksplozje międzypaństwowych zatargów i nieporozumień, szefowie koalicji jadą nad jasny brzeg Riwiery, by tu w Cannes stworzyć podstawy nowego porozumienia w sprawie przywrócenia ekonomicznej równowagi w Europie. Już od środy Briand konferuje z Lloyd Georgem, zanim rozpoczną się główne obrady konferencji Rady Najwyższej, w której wezmą udział wszystkie rządy sprzymierzone.

Konferencja w Cannes będzie miała niezwykle donośne znaczenie dla całokształtu zagadnień politycznych Europy. Będą tu poruszone najważniejsze od czasu zakończenia konferencji wersalskiej sprawy. Chodzi o ustalenie kwestji niemieckich odszkodowań i płatności rat należnych koalicji, nadto chodzi o nowe plany poniechania dotychczasowej polityki stawiania Niemiec i Rosji, poza nawiasem życia ekonomicznego Europy, a wciągnięcia obu tych państw do pokojowej współpracy, celem ominięcia tego kryzysu gospodarczego, na który cierpią zarówno zwycięzcy, jak i zwyciężeni wielkiej wojny.

Ostateczny wynik rokowań w Cannes jest o tyle niezmiernie ciekawy, iż obecnie już zaznaczają się dwie biegunowo różne w poglądach grupy, co do decyzji w problemach wspomnianych. Anglja, Włochy i Japonja będą stały na stanowisku złagodzenia sankcji okupacyjnych w Nadrenii, oraz moratorjum, choćby częściowego dla Niemiec. Natomiast Belgja i Francja muszą stać twardo w obronie swych praw, a więc wypłacenia im odszkodowań, oraz odbudowy zniszczonych terenów Francji.

Briandowi parlament i prasa francuska dały niedwuznacznie do zrozumienia, że opinia Francji nie zgodzi się na żadne ustępstwa z praw przysługujących krajowi. Że klauzule traktatu wersalskiego muszą być dotrzymane, a wszelkich, za daleko idących koncesji dla Niemiec, Francja nie uzna, czyli, że obecnemu sternikowi polityki swej odmówi zaufania.

Sytuacja jest tedy wielce skomplikowana. Briand znajduje się w niesłychanie niewygodnej i trudnej sytuacji, nacisk bowiem na zmianę polityki francuskiej jest bardzo silny, chodzi bo o uzgodnienie zapatrywań całej koalicji na możność dalszej współpracy, a równocześnie opinja Francji nakłada nań ograniczenia, które zmuszą go do szukania jakiegoś kompromisu, jakiejś drogi pośredniej w tym kompleksie zagadnień.

Na tem tle powstają pogłoski o rozszerzeniu sankcji ekonomicznych przeciw Niemcom, w ten sposób, że Francja domagałaby się pozostania na terenie Śląska Górnego w części przyznanej Niemcom, wojsk koalicyjnych tak długo, dopóki Niemcy nie wywiązałyby się ze swych zobowiązań płatniczych.

Konferencja w Cannes jest nowym probierzem zwartości i zdolności współdziałania koalicji europejskiej. Ona wykaże, czy politykę Europy będzie można dalej kierować dotychczasowemi metodami ustawicznych konferencji t. zw. Rady Najwyższej, czy też trzeba będzie zwołać nową, wielką konferencję międzynarodową już z udziałem Niemiec, Rosji i państw neutralnych, któraby traktat wersalski poddała ostatecznej rewizji, i stworzyła nową platformę współżycia narodów Europy, opartą na nowych, lepszych, bardziej pokojowi ogólnemu i ładowi gospodarczemu Europy odpowiadających ideach politycznych.

Dr. Adam Brzeg

SEJM

Nadchodząca sesja zimowo-wiosenna.

Dnia 10 b. m. Sejm po trzytygodniowej przerwie zbiera się znowu na sesję, jak się zdaje, decydującą i ostatnią. To znaczy, że wprawdzie na Wielkanoc nastąpi pewna przerwa w obradach, lecz te obrady będą biegły zaraz po tej przerwie dalej i z początkiem lata dobiegną kresu ostatecznego.

* * *

Najważniejszą sprawą jest uchwalenie ordynacji wyborczej dla sejmu i dla senatu, podział na okręgi wyborcze, który prawdopodobnie będzie taki sam dla obu Izb, wreszcie uchwalenie jakiegoś prowizorycznego regulaminu dla senatu albo stwierdzenie, że regulamin sejmu będzie tak długo obowiązywał także i w sejmie, póki senat nie uchwali sam własnego regulaminu. Bez tych ustaw nie może być mowy o zakończeniu prac sejmu obecnego i przystąpieniu do wyborów.

* * *

Prócz tych ustaw, zasadniczo ważnych dla dalszego rozwoju życia konstytucyjnego w Polsce, jest jeszcze jedna sprawa, którą sejm obecny musi koniecznie załatwić, skoro jej nie załatwił do tej pory. Ową sprawą jest uregulowanie stosunku Rusinów do Państwa Polskiego w Małopolsce wschodniej, pod formą zapewnienia im takich urządzeń, które umożliwiałyby im swobodny rozwój narodowy przy równoczesnem zachowaniu wszystkich praw państwowych polskich i pełni bezpieczeństwa prawnego dla rozwoju narodowego tamtejszej ludności polskiej. Małopolska wschodnia musi pozostać przy Polsce jako jej część nierozłączna, ludność polska tamtejsza musi być zabezpieczoną pod każdym względem, rusini zaś muszą otrzymać możność pielęgnowania swojego języka i swojej odrębnej cerkwi unickiej. Oto program, który należy wprowadzić w życie, a im prędzej się go wprowadzi, tem lepiej. Rzecz jasna, że musi się to odbyć w drodze ustawodawczej, a więc pod postacią uchwały sejmowej.

* * *

Jeszcze niewiadomo, czy poza uchwałami dotychczasowemi w sprawie uzdrowienia skarbu polskiego ministerjum skarbu, wystąpi jeszcze w tym Sejmie z nowymi projektami, zakrojonemi na szerszą skalę, a nawet czy będzie dążyło do uchwalenia przez ten Sejm budżetu na rok bieżący. Gdyby jednak miało ów zamiar, w takim razie sesja sejmowa byłaby bardzo intensywną, ponieważ nawet w państwach o wyrobionej technice parlamentarnej załatwienie budżetu przez reprezentację narodową jest pracą, trwającą kilka miesięcy. I komisja skarbowo-budżetowa i potem plenum Izby miałoby mnóstwo do czynienia, gdyż uchwalenie parlamentarne pierwszego budżetu zwyczajnego w Polsce zmieniłoby się w krytykę wyczerpującą całego aparatu państwowego w najszerszym znaczeniu tego słowa. Być może jednak, że celem nieodkładania terminu wyborów na rok przyszły załatwienie parlamentarne budżetu będzie pozostawione już przyszłemu, zwyczajnemu sejmowi.

* * *

Pozatem istnieje jeszcze projekt załatwienia w obecnym Sejmie Ustawodawczym szeregu spraw innych, ale wszystko to nie wychodzi narazie poza sferę projektów. Dopiero teraz po zebraniu się Sejmu, Konwent Senjorów uchwali podobno ostateczny projekt prac sejmowych, które koniecznie trzeba załatwić przed rozpisaniem nowych wyborów.

Adam Nowicki.

SPRAWY GOSPODARCZE

Pobór daniny państwowej.

Podaliśmy już w streszczeniu przepisy dotyczące rozkładu nadzwyczajnej daniny państwowej. Obecnie poznać należy główne zasady postępowania przy poborze, co dla władz wykonawczych posiadać będzie duże znaczenie.

Otóż daninę, przypadającą od płatników podatków: gruntowego, podymnego, od nieruchomości miejskich i zasadniczego przemysłowego oblicza na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej władza podatkowa pierwszej instancji, na obszarze b. dzielnicy austrjackiej urząd podatkowy, na terenie b. zaboru pruskiego władza właściwa do wymiaru obrotowego podatku tego okręgu, w którym są przedmioty podatkowe obłożone odpowiedniemi podatkami podstawowemi. Obliczenie winno nastąpić w terminie trzytygodniowym od dnia ogłoszenia rozporządzenia wykonawczego do ustawy o daninie z dnia 16 z. m.

Podstawę do obliczenia daniny, przypadającej od płatników podatku gruntowego i podymnego w b. dzielnicy rosyjskiej ustala władza podatkowa pierwszej instancji zbiorowo dla całych wsi, osad lub kolonji, oddzielnie zaś oblicza dla każdego majątku ziemskiego folwarcznego. Daninę, przypadającą od płatników państwowego podatku od nieruchomości i zasadniczego przemysłowego obliczają właściwe władze (urzędy podatkowe), wskazane poprzednio.

Księgi poboru daniny sporządza się w 2 egzemplarzach, dla każdej grupy płatników oddzielnie.

Po obliczeniu daniny władze przesyłają niezwłocznie właściwym urzędom gminnym (miejskim i wiejskim) księgi poboru w jednym egzemplarzu, drugi zaś egzemplarz w b. dzielnicy rosyjskiej odstępują Kasie Skarbowej, w b. zaś dzielnicy austrjackiej i pruskiej zatrzymują u siebie. Na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej zarząd gminy wiejskiej obowiązany jest sporządzić, przy współudziale przedstawicieli właściwych zebrań gromadzkich, w nieprzekraczalnym terminie dni 14, listy rozkładu daniny, obliczonej na każdego poszczególnego płatnika w stosunku do przypadających na nich podatków podstawowych, lub, w razie braku rejestru pomiarowego i sporządzonej na jego podstawie listy rozkładu podatków, na mocy uchwał przedstawicieli zebrań gromadzkich.

Otrzymane wykazy rozkładu daniny winien zarząd gminny wiejski i miejski niezwłocznie po otrzymaniu ksiąg, lub po sporządzeniu list, wyłożyć w przeciągu dni 14 w miejscu powszechnie dostępnem (w kancelarji gminnej, u sołtysa, w magistracie, w komisarjatach i t. p.) dla przejrzenia przez płatników i o dniu wyłożenia podać poprzednio do wiadomości publicznej.

Od rozkładu daniny, dokonanego w b. dzielnicy rosyjskiej w trybie, przewidzianym wyżej, wolno płatnikowi wnieść zażalenie w ciągu ośmiu dni, licząc od pierwszego dnia okresu wyłożenia listy rozkładu. Zażalenia wnosi się do władzy podatkowej pierwszej instancji, która rozstrzyga sprawę ostatecznie. Przy rozstrzyganiu zażaleń decydujący jest rejestr po-

miarowy i stawki głównego podatku gruntowego na rok 1920.

Od obliczenia daniny, uskutecznionego w trybie powyższym, wolno płatnikowi wnieść odwołanie do Izby Skarbowej za pośrednictwem odpowiedniego urzędu (władza podatkowa pierwszej instancji), w ciągu dni 14, licząc od dnia następnego po upływie okresu wyłożenia. Sprawę odwołania rozstrzyga ostatecznie Izba Skarbowa, opierając swoją decyzję na badaniu tak prawidłowości obliczenia daniny pod względem rachunkowym, jakoteż słuszność podstawy obliczenia; jeżeli wymiar podatku, na którym się opiera obliczenie daniny, dokonany był niesłusznie — za podstawę wymiaru daniny powinna być wzięta suma nie wymierzonego, lecz przypadającego podatku.

Wniesienie odwołania nie wstrzymuje obowiązku zapłacenia daniny w terminach właściwych.

Danina winna być wpłacona w dwóch równych ratach: w b. dzielnicy rosyjskiej i austrjackiej do kas zarządów gminnych, lub do kas publicznych, albo prywatnych, przez zarządy gminne do poboru upełnomocnionych, albo też do właściwej kasy skarbowej (urzędu podatkowego).

Termin wpłacenia pierwszej raty przypada w ciągu czterech tygodni, licząc od ósmego dnia wyłożenia księgi poboru, lub wykazów rozkładu do publicznego przejrzenia. Druga rata winna być wpłacona w ciągu sześciu tygodni po upływie terminu płatności pierwszej raty. Niezapłacone w powyższych terminach raty daniny, ściągnięte będą przez zarząd gminy przymusowo, wraz z kosztami egzekucyjnemi.

Po zliczeniu powyższych odstępów czasu okaże się, że druga rata wpłynąć może nie wcześniej, jak w pierwszych dniach maja r. b.

Z giełdy.

Na giełdzie utrzymuje się w dalszym ciągu nastrój niechętny; usposobienie takie daje się zresztą odczuwać niemal na wszystkich giełdach świata, z wyjątkiem londyńskiej.

Kursy akcji kształtują się przeważnie zniżkowo. Również na rynku walutowym daje się zauważyć zniżka kursów, wywołana zapewne przez ostre represje, zawarte w rozporządzeniu p. Ministra Skarbu z dnia 17 z. m.

Nastrój zniżkowy uwydatnił się też na giełdzie zbożowo-towarowej, na której producenci uskarżają się na brak nabywców.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH.

—(o)—

Detektyw amator.

W Berlinie policja zaaresztowała detektywa-amatora, Otto Jankego. Pod wpływem kryminalnych film kinematograficznych, w których oglądaniu był rozmiłowany, Janke przedzierzgnął się w wywiadowcę policyjnego. Na dworcach kolejowych śledził rabusiów i w ciągu kilku miesięcy schwytał ich 17. Za każdym razem przedstawiał się jako ajent kryminalnej policji, przyczem odzyskane przedmioty zwracał prawowitym właścicielom. Sąd w pierwszej instancji za przywłaszczenie nienależnego sobie tytułu policjanta skazał go na pół roku więzienia. Sąd zaś wyższej instancji obniżył karę Jankemu do jednego miesiąca aresztu. Jednocześnie dyrekcja policji zaproponowała mu przyjęcie stanowiska wywiadowcy śledczego.

Lokal Anzeiger № 395 (Berlin).

Obrona policji.

„Le Petit Meridional" (Tuluza) Nr. 226 prowadzi polemikę z b. dyrektorem policji paryskiej Goronem, który wzrost zbrodniczości we Francji tłumaczy demoralizacją po wojnie. Dziennik zaś utrzymuje, iż winien jest rząd, który nadużywa sił policji, lecz nie daje jej chleba, ani poparcia moralnego. Przyczyną złego jest również wydalanie ze służby agentów starszych wiekiem, lecz doświadczonych w ciągu licznych lat pracy.

Psy policyjne na aeroplanach.

W sferach lotniczych są bez przerwy czynione doświadczenia z psami w celu przyzwyczajenia ich do podróży napowietrznej, następnie opuszczania na ziemię w celach śledczych. Tygodnik naukowy zachęca policję francuską do użytkowania psów w tym kierunku. („La Nature" Paryż Nr. 36).

Kłamstwa niemieckie.

Komisja międzysojusznicza wydała zakaz przyjazdu osobom zamieszkałym w Polsce i tylko w razach wyjątkowych otrzymują pozwolenia na przyjazd do Górnego Śląska. Przeciwko tej wiadomości występuje Dziennik Śląski w № 216, całą tę odezwę nazywając kłamstwem. Nieprawdą jest również, że wiza, udzielana przez konsulaty francuskie, jest odtąd nieważna. Prawdą jest tylko to, że wnioski o przyjazd na Górny Śląsk bywają obecnie ściślej badane i że w ostatnim czasie kilka takich wniosków odrzucono. (Breslauer Anzeiger № 246).

Psy policyjne na usługach kolei.

Zarządy francuskich kolei żelaznych zaopatrzyły wszystkie ważniejsze stacje w psy specjalnie ułożone do pilnowania torów, magazynów towarowych, rewidowania wagonów w celu wykrycia skradzionych towarów itp. Układaniem psów zajęli się treserzy policyjni. Wyniki pracy psów już się okazały pomyślne. („Figaro", Paryż z dn. 14 b.m.).

GŁOSY PRASY

Płock, Środa dnia 16 listopada 1921 r.

W „Kurjerze Płockim" Nr. 250 i 252 znajdujemy następujące notatki:

Wobec fałszywie krążących pogłosek w mieście, iż Komendant Policji Państw. pow. Płockiego Nadkomisarz Tołpyho zawieszony został w pełnieniu czynności służbowych za nadużycia służbowe w związku z pobytem Komisji Rewizyjnej z ramienia Izby Kontroli Państwa, niniejszym stwierdzam, iż podobne pogłoski są fałszywe, a czasowe zawieszenie nastąpiło wskutek tarć na tle służbowym.

Inspektor, Kom. P. Państw. Okręgu I warszawsk.
H. Wardęski.

Podczas pobytu służbowego w Płocku, d 15-11. 1921 r.

* * *

W dniach 24 i 25 października 1921 r., z polecenia Prezesa Warszawskiej Izby Kontroli z d. 6-go października. delegaci tejże Izby referent Karol Bartel, dokonali faktycznej kontroli rachunkowości, wykonania budżetu i gospodarki w Komendzie Policji Państwowej powiatu Płockiego. Ze sprawozdania tych kontrolerów wynika, iż skład policji w powiecie po redukcji jest zadawalniający, Komenda posiada odpowiedni lokal w Starostwie, zaopatrzona jest we właściwą liczbę telefonów, księgowość i rachunkowość prowadzi na ogół skrupulatnie i dokładnie, zawartość kasy odpowiadała w dniu kontroli rzeczywistości, tabor jest bardzo liczny i w stanie wzorowym, Inwentarz obfity i należycie utrzymany. W zakończeniu swych czynności, panowie Kontrolerzy zaznaczyli z przyjemnością, że podobnie zaopatrzona i administrowana Komenda policji należy do wyjątkowych w całym państwie. Opinja ta stanowi chlubę dla kierowników tej instytucji i dumą okryć może miasto nasze, które wszak pod tylu innymi względami, czuje się upośledzonym.

KORESPONDENCJE.

—:o:—

Wieczerza wigilijna.

Siedlce.

W pięknie udekorowanej emblematami narodowymi i zielenią sali szkoły policyjnej w Siedlcach, staraniem komendy na powiat i miasto Siedlce, a kosztem składkowym funkcjonarjuszów policji, przy udziale zaproszonych gości i przedstawicieli władz miejscowych, odbyła się w dn. 24 grudnia wieczerza wigilijna. Do stołów zasiadło z górą 120 osób. Po odegraniu przez orkiestrę policyjną marsza powitalnego, ks. kanonik Kobyliński w przemówieniu serdecznem życzył wszystkim funkcjonarjuszom wytrwania na zajętym, a tak trudnym i odpowiedzialnym stanowisku — pomnąc, że to, co się robi, robi się dla wspólnego dobra, dla przyszłości i dla ukochanej naszej Ojczyzny, powstałej w bólu i męce.

Po przełamaniu się opłatkiem, orkiestra odegrała kolende „Bóg się rodzi". Następnie wygłoszono kilka przemówień, w tem przedstawiciela Dowództwa Garnizonu, a zarazem P.K.U.

Wśród wielu toastów, wzniesionych przez zebranych, należy wyróżnić w pierwszym rzędzie toast na cześć Naczelnika Państwa za pomyślność i długie lata — przyjęty długotrwałymi okrzykami: „Niech żyje".

Utworzony niedawno chór policyjny odśpiewał kilka ładnych kolend. Przez cały czas wieczerzy przygrywała orkiestra.

W drugie święto B. N. w tymże lokalu urządzono „choinkę" dla dzieci funkcjonarjuszów Policji. Zebrało się dzieci około 70, wszystkie otrzymały podwieczorek i łakocie, oraz zabawiły się ochoczo przy pięknie udekorowanej choince i przy dźwiękach orkiestry policyjnej.

Od N. Roku powstaje przy komendzie czytelnia i bibljoteka dla funkcjonarjuszów. Wszyscy zobowiązali się dawać co miesiąc po 100 mk. na utrzymanie i rozwój bibljoteki. Potrzeba świetlicy ogromnie dawała się odczuwać, gdyż naprawdę funkcjonarjusze nie mieli lokalu, gdzieby mogli się zbierać na godziwe rozrywki w czasie wolnym od służby.

J. Żyznowski.

Pamiętniki psa policyjnego.

Tydzień piąty.

Mam przyjaciela, jest nim pewien posterunkowy o bardzo godnym zapachu. Przywiązałam się do niego tak silnie, iż zdradziłam swoją tajemnicę posiadania daru mowy ludzkiej. Oczywiście zdziwił się niepomiernie, słysząc, jak z psiego pyska wyrzucam słowa łączące się w zdania. Dla posterunkowego, t. j. człowieka czuwającego nad bezpieczeństwem i całością każdego obywatela kraju bez różnicy płci, wyznania i Katy pono nie zdobiącej człowieka, ale w każdym bądź razie, robiącej mu „twarzowo" podobne odkrycie prócz zdziwienia było pewnem zaniepokojeniem, czy aby tam pod tą moją siercią nie kryje się wróg państwa, lub społeczeństwa. Przekonawszy się, że obawy jego są zgoła próżne, zbliżył się do mnie z całą właściwą mu prostotą i serdecznością. Rozmowy nasze są bardzo dziwne. On z bezgranicznem zaufaniem zwierza mi się ze wszystkiego, ja zaś sądzę słyszane z punktu widzenia Katy.

— Czy wiesz co to jest policjant? — zapytał mnie wczoraj.

— Hm?! — nie odrazu znalazłam odpowiedź — to zależy, jak dla kogo?

— No, dla ciebie powiedzmy?

— Dla mnie?! Dla mnie jest to człowiek w mundurze, który nie zawsze jada mięso, natomiast często naraża swoje mięso w obronie cudzego mięsa, czasem nawet świńskiego.

— Może i prawda! — zauważył po namyśle mój przyjaciel — no tak, to dla ciebie, ale wogóle?

— Ah, na to pytanie mogę ci odpowiedzieć tylko na zasadzie własnych, psich spostrzeżeń.

— Tembardziej ciekawe — powiedzł

— Dla złodzieja, którego ty aresztujesz— jesteś, mówmy wyraźnie, wrogiem i t. zw. przez was świnią, dla złodzieja na wolności okradzionego przez drugiego złodzieja — jesteś kochanym zbawcą dopóty, dopóki złodziej, któremu ocaliłeś pieniądze, nie został przez ciebie złapany za rękę, która na chwilę spoczęła w obcej kieszeni. Złodzieja biorę tylko, jako przykład wszelkich różnej miary przewin.

— No; dobrze moja Katy—jeśli tak, to nie powinno być u nas w Polsce tej niechęci do policji, tej do pewnego stopnia nienawiści, która daje się zauważyć u większości naszego ogółu...

— Eh, śmieszny jesteś.

— Nie rozumiem.

— Jeżeli dla jednych jesteś zbawcą i przyjacielem darzonym sympatją i zaufaniem, zaś dla drugich, tych, którzy podług ciebie stanowią większość, czego nie poruszam. to znaczy...

— Że co?

— Że ta większość, darząca cie niechęcią, lub nienawiścią jest... no chyba się domyślasz...

— Aha! Wytłumaczyłaś mi to cudownie. Odpowiedz mi więc jeszcze na jedno pytanie...

— Jeśli ci moja odpowiedź wystarczy?

— Dlaczego w mojem sercu, sercu posterunkowego, częstokroć tłucze się jakaś cicha nieprzyjaźń do ludzi...

— Proste przecież bardzo — dlatego że pochodzisz z mniejszości a masz przeważnie do czynienia z większością, o której mówiliśmy przed chwilą. Powtórzę ci pewną podsłuchaną rozmowę dwu ludzi: *Panie — mówi pierwszy — pan wiesz, ludzie to zwierzęta, sam pan przecież jesteś człowiekiem." No i pan też"* — odpowiada drugi. — *„Właśnie, właśnie"* — potwierdza pierwszy.

— Otóż drogi przyjacielu ty — jesteś tylko posterunkowym, twoje uczucia są niejako wytworem społeczeństwa.

Myślę, że cię pocieszyła świadomość.

Na twarzy mego przyjaciela zastygł dziwny uśmiech.

KRONIKA

Z TYGODNIA.

—o—

SRRAWY ZAGRANICZNE.

W Niemczech wybuchnął strajk kolejowy, który rozszerzył się na całe państwo. Komisja koalicyjna, rządząca w Nadrenji, ogłosiła, iż w razie niepowodzenia rokowań strajkujących kolejerzy z władzami niemieckiemi, sama rozpocznie rokowania i ureguluje zarobki.

W sprawie długów niemieckich oświadczył francuski prezydent ministrów Briand, iż ani wysokość długu, ani świadczenia rzeczowe, jakie Francja otrzymać ma w najbliższych terminach, nie moga być w żadnym razie zmniejszone.

Zatarg między Włochami a Jugosławią zaostrza się. Z powodu demonstracji antywłoskich w porcie jugosłowiańskim Sebenico, Włosi wysłali tam swe okręty wojenne, Jugosławia zaś domaga się natychmiastowego ich odwołania. Podobno zatarg ma byc oddany do rozstrzygnięcia Ligi Narodów.

Gen. Niessel po przybyciu do Paryża oświadczył w wywiadzie dziennikarskim, iż armia polska rozwinęła się w sposób, wzbudzający podziw i nic już nie zdoła powstrzymać jej stałego i ciągłego postępu.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

W Wileńszczyźnie rozwinęła się bardzo żywa agitacja w sprawie wyborów do Zgromadzenia Orzekającego. Litwini i Żydzi postanowili nie brać udziału w wyborach. Ze strony polskiej Centralny Komitet Wyborczy z arcybiskupem Hryniewickim na czele, głosi hasło bezwzględnego, natychmiastowego wcielenia ziemi Wileńskiej do Polski, i ograniczenia zadań Zgromadzenia Orzekającego do tej jedynie sprawy, inne ugrupowania zaś stoją również na stanowisku wcielenia, mają jednak pewne zastrzeżenia i chciałyby żywot Zgromadzenia Orzekającego przedłużyć.

P. Minkowski cywilny podsekretarz stanu w min. spraw wojskowych, ustąpił z zajmowanego stanowiska. Na jego miejsce ma być podobno mianowany obecny kierownik min. aprowizacji p. Stoiński.

Do Warszawy przybyła na kilka dni wycieczka 300 uczniów i uczenic szkół średnich w Poznaniu.

Zmarł w Nałęczowie znany autor dramatyczny Stanisław Kozłowski.

Synod ewangielicki w odezwie odczytanej w dniu Nowego Roku z ambon wszystkich kościołów ewangielickich w b. dzielnicy pruskiej, wzywa Niemców do nieemigrowania z Polski do Niemiec.

WALKA Z BANDYTYZMEM.

— W mieszkaniu znanej paserki Garlickiej przy ul. Grzybowskiej 39 w Warszawie, kierownik II brygady urzędu śledczego, Szabrański dokonał rewizji, gdzie zastał 7 złodziei mieszkaniowych: Szaję Sandomirę, Franciszka Sanowskiego, Bronisława Samula, Feliksa Czaplickiego, Władysława Łagowskiego, Marję Włoch vel Szwlak i Marję Izaak. W kryjówce oprócz wytrychów, łomów i t. p. narzędzi złodziejskich znaleziono mnóstwo rzeczy pochodzących z kradzieży, między innemi rzeczy wartości 1,300,000 mk., pochodzące z kradzieży z mieszkania Barbary Apte przy ul. Wspólnej 47-b.

— Na drodze między Chocuniem a Zakrzewkiem (powiat Włocławski) 8-miu uzbrojonych bandytów, dokonało napadu na przejeżdżających obywateli ziemskich, Gecego i Byszewskiego. Gece w obronie własnej zranił śmiertelnie wystrzałem z rewolweru jednego z bandytów. Wówczas przerażeni takim obrotem sprawy, pozostali bandyci porwali rannego i uciekli, również odjechali i napadnięci. Wkrótce po napadzie policja, w pogoni za bandytami, znalazła w Chodczu, w mieszkaniu ojca trupa zastrzelonego, bandyty Józefa Bachurskiego. W sprawie tej policja aresztowała podejrzanych o napad pobliskich mieszkańców: Wojciecha Bachurskiego, ojca zabitego bandyty, brata jego, Władysława, siostrę jego wdowę, Marjannę Nowakowską, Wincentego i Antoniego Bachurskich, Piotra Bogdańskiego i Jana Żółnowskiego.

— Władze bezpieczeństwa w Krośnie po długich żmudnych staraniach, zdołały ująć niebezpieczną szajkę bandycką, która od długich miesięcy była postrachem okolicy, pozostającej pod ciągłem wrażeniem rabunkowych jej napadów. Szajka ta zdołała za każdym swym występem tak sprytnie zmylić swoje ślady, że długie objawy, podejmowane celem jej ujęcia, pozostały bez skutku. Aż wreszcie onegdaj zostali bandyci ujęci. Są to: Józef Zejdel, robotnik; Wojciech Bienia, bez zajęcia; Jan Jastrząb, robotnik; Adam Jagielski, robotnik; Michał Raus, pomocnik dystylatora i Jan Bielawski, ślusarz. Bandyci byli doskonale uzbrojeni i napadów dokonywali zamaskowani. Ostatnio dokonali napadu na Walentego Kubitę z Żarnowa pod Krosnem, któremu zabrali 413 dolarów i 200.000 m. p. oraz biżuterję. Bandytom odebrała P. P. 180 dolarów i 160.290 mk. nadto skonfiskowała u nich jeden karabin, kilka rewolwerów z obfitym zapasem nabojów, wreszcie po ścisłej rewizji u jednego z nich część zrabowanej u Kubity biżuterji. Bandytów odprowadzono do więzienia.

— Pisma notowały wiadomość o napadzie bandyckim, dokonanym we wsi Przyrowy, gm. Prędkie, pow. rypińskiego, na dom Krystyna Laskowskiego. Po energicznych dochodzeniach Policja P. ustaliła, iż napadu dokonał właściciel 78 morgowego gospodarstwa August Dembran. Głównym dowodem obciążającym był złoty zegarek, pochodzący z powyższego rabunku. Z zegarka musiał się August tłomaczyć i chcąc się ratować wplątał wiele swoich znajomych. Wzięto ich do badania i rewizji i odkryto świetnie zorganizowaną szajkę bandycką na której czele stał sam August Dembran. Wspólnikami jego byli: Antoni Wetkowski, Emilja, Jan i Emil Aremowie, Michalina i Jan Łowiccy, Emil Rachewi i Stanisław Wiwatkowski dezerter wojsk. Całą bandę prócz Wiwatkowskiego który zbiegł aresztowano. Odebrano: 298.567 marek polskich, 8190 okupacyjnych, 877 niemieckich, 18 rb. 30 rb. srebrem, 3 rewolwery systemu „Parabellum", 41 ładunków, 1 rewolwar bębenkowy, 3 latarki elektryczne i wiele różnych przedmiotów pochodzących z rabunków. Wszyscy aresztowani przyznali się do szeregu dokonanych napadów bandyckich i zostali oddani pod sąd doraźny.

— W dniu 16 b. m. około godz. 8 wieczorem, około lasku „Dominowskiego" pod Lwowem Policja P. aresztowała bandytów, którzy dopuścili się w tejże okolicy następujących rabunków. W dniu 5 b. m. napadnięto Szandlę Rajs w lesie „Doraińkowskim", gdzie zrabowano jej towar bławatny na sumę 80.000 mk. W dniu 13 b. m. napadnięto na Jana Siczka w lesie „Dominowskim" i zrabowano mu wszystkie zakupy przedświąteczne na sumę 10.000 mk. W dniu 15 b. m. napadnięto Michała Trojnowa w lesie Konopnickim, zrabowano kożuch i pieniądze na sumę 20.000 mk. W dniu 15 b. m. w lesie Konopnickim napadnięto na Stanisława Wilczka i zrabowano ubranie wartości 25.000 mk. Wszystkie wyżej wymienione rabunki dokonane zostały z bronią w ręku. Jeden z funkcjonarjuszy Policji Państwowej, chcąc zmylić czujność bandytów, przebrał się za kobietę i tym sposobem udało mu się podejść opryszków. Nazwiska aresztowanych są następujące: Orowicz Paweł lat 48, mieszkaniec Kalinowszczyzny; Stanisław Wojewoda lat 36, mieszkaniec wsi Biskupie; Wojciech Woliński lat 21, mieszkaniec wsi Świdniczek.

— Policja lwowska w tropieniu i chwytaniu bandytów, wczoraj odniosła niemały sukcas. Dzięki niezmordowanej pracy nadkomisarza Kozakiewicza, kierownika komisarjatu na Gródeckiem, w ręce policji wczoraj wpadli czterej niebezpieczni bandyci-włamywacze, którzy w ostatnich dniach dopuścili się kilku włamań przez wybijanie otworów w sklepieniach piwnicznych. Są to: 1) Piotr Siudak, zwany Szetro, poszukiwany za zamordowanie posterunkowego i liczne włamania; 2) Znamirowski, który niedawno temu uciekł z więzienia w Brygidkach z włamywaczami warszawskimi Kotowiczem i Pejchertem, zasądzonymi za włamanie do kantoru wymiany Rohatyna i Ulama we Lwowie; 3) Słomniany i 4) Kucharski. Policja, dowiedziawszy się, że czwórka ta tymi dniami operować będzie na Gródeckiem, ustawiła straże wedle planu nadkomisarza Kozakiewicza. Jedną prowadził agent Hajnosz, drugą agent Róg. Ubiegłej nocy po stwierdzeniu, że bandyci zagnieździli się w piwnicy przy ul. Gródeckiej l. 70 i tam mają w nocy sklepieniem dostać się do restauracji Kesslera, agent Hajnosz z pięciu posterunkowymi z narażeniem życia wkroczył do piwnicy i w niej wszystkich czterech ujął. Bandyci do tej piwnicy udali się przed godziną 10 wieczór, a dostawszy się tam do jednego przedziału, urządzili sobie legowisko, wyczekując północy. W chwili, gdy weszła policja, sądzili, że to lokator jakiś schodzi do piwnicy i wcale nie przeczuwali, że zostali osaczeni. Stało się to w jednej chwili, tak, że Siudak nie miał czasu zrobić użytku z rewolweru, który leżał obok niego. Przy bandytach znaleziono piłki, sztaby żelazne, dłuta i rewolwery. Zakutych bandytów sprowadzono do komisarjatu, gdzie dochodzenia dalsze prowadził nadkomisarz Kozakiewicz z agentami Hajnoszem i Rogiem. Stwierdzono, że oni włamali się niedawno temu do sklepu galanteryjnego Steinberga przy ul. Gródeckiej l. 62 i do składu wódek Jakóba Agida w tej samej kamienicy. Steinbergowi zabrali towarów na dwa i pół miljona marek. U Agida zaś zabrali 85 litrów Bongout, 80 flaszek wina „Karlowitzer", demion esencji rumowej, 6 kg. tytoniu, 1000 sztuk papierosów egipskich i 9 puszek mleka amerykańskiego. Wielką część tych towarów odebrano już od blatników, w czem zasługa agenta Roga. Charakterystycznem jest, że towar Steinberga, wartości ponad dwa miljony, kupiła blatniczka Malwina Mroczkowska przy ul. Janowskiej za 118.000 marek. Mroczkowską aresztowano. Siudak był poszukiwany przez policję przez dwa lata, a ambicją każdego agenta było dostać go w swoje ręce, aż wreszcie dokonał tego Hajnosz. Siudak rabował też pociągi, zwłaszcza obok lasku w Bilohorszczy i on to strzelił do posterunkowego Barowicza. Ślady za sobą zawsze sprytnie zacierał, sypiając po piwnicach lub u swoich kochanek. Znamirowski znowu po ucieczce z Brygidek, łącznie z Michałem Podolakiem, również aresztowanym, rozbił wagon kolejowy z trzewikami i zrabował z niego 300 par trzewików.

WALKA Z DEZERTERAMI WIĘZIENNYMI.

— W Bukowsku, pod Jarosławiem, z więzienia wojskowego onegdaj w nocy zbiegło kilku aresztantów z słynnym bandytą Dyjakiem na czele. Ucieczka ich widocznie była bardzo dobrze obmyślana, a działający towarzysze z zewnątrz dostarczyli im nawet rewolwery. Gdy aresztanci znaleźli się na ulicy, w pogoń za nimi puścili się dwaj posterunkowi policji państwowej. Wywiązała się między uciekającymi a posterunkowymi strzelanina, która zakończyła się fatalnie dla posterunkowych, gdyż obaj zostali ciężko ranni. W chwili, gdy ranni upadli na ziemię, aresztanci byli już panami sytuacji i bez przeszkód zbiegli z Bukowska. Policja za uciekinierami zarządziła energiczny pościg.

— Z więzienia przy ul. Targowej w Łodzi udało się zbiedz następującym aresztantom: Bolesław Witarem, Benjan Grosman, Józef Lasok i Oskar Miller. Policja, zawiadomiona o ucieczce, urządziła pościg za nimi i jednego z nich Grossmana udało się ująć przy ulicy Północnej № 6, odprowadzono go do więzienia.

WALKA Z PRZEMYCANIEM WALUTY.

— Policja aresztowała w Chrzanowie w Małopolsce kupca wiedeńskiego Samuela Schwartza, w chwili, gdy usiłował wywieźć zagranicę 40 tysięcy dolarów, 345 tysięcy koron czeskich i 99 tysięcy marek niemieckich, wartości ogólnej 160 miljonów marek polskich. Pieniądze te znaleziono u Schwartza zaszyte w palcie. Aresztowany już od dłuższego czasu zajmował się wywożeniem zagranicę walut obcych. Aresztowanie jego wywarło przygnębiające wrażenia na spekulantów krakowskich, których część poniosła znaczne straty wskutek aresztowania Schwartza.

ZBRODNIA PRZY UL. MARSZAŁKOWSKIEJ.

— W domu nr. 34 przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie, od frontu mieści się od trzech lat magezyn wyrobów tytoniowych pod firmą Artur Buki. W tych dniach około godz. 3 i pół po pol. do sklepu tego weszły dwie panie, a nie zastawszy właściciela, zawiadomiły posterunkowego, Gdy ten wszedł do sklepu, ujrzał za ladą sklepową z lewej strony leżącego na podłodze w kałuży krwi właściciela sklepu, 58 letniego Michała Buki, zamieszkałego przy ul. Złotej nr. 65. Niezwłocznie po zawiadomieniu, na miejsce przybyła Policja P. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć Bukiego wskutek rany kłutej zadanej nożem w prawą skroń oraz wskutek przecięcia gardła. Oglądając trupa w celu znalezienia śladów po zbrodniarzu zastępca naczelnika urzędu śledczego p. Kurnatowski znalazł obok zamordowanego narzędzie zbrodni — zakrwawiony nóż sprężynowy oraz zakrwawioną przeciętą chusteczkę. Właściciel sklepu przyszedł, jak zwykle, o godz. 3-aj, i prawdopodobnie wkrótce po wejściu został zamordowany, Liczne ślady krwi na ladzie sklepowej oraz szybie osłaniającej kasę wskazują, że zbrodniarz zadał pierwsze ciosy stojąc przed kontuarem zapewne w chwili, gdy Buki odwracał się w celu wręczenia przybyłemu wziętego z półki pudełka z papierosami lub cygarami. Przy nogach zabitego było rozrzuconych kilka pudełek z wyrobami tytuniowemi. Zbrodni dokonano w celu rabunkowym: zabójca zrabował około 10.000 mk. gotówką (dzienny wpływ zapisany w książce) Pieniądze te były w szufladzie; zabójca wyjął szufladę, którą następnie znaleziono na taborecie za bufetem. Prócz tego zrabowano Bukiemu portfel zawierający w przybliżeniu również około 10.000 mk. Zuchwały zbrodniarz musiał niewątpliwie mieć wspólnika, który stał na czatach przed wejściem do sklepu. Zbrodnie była z góry uplanowana i dokonana o tej porze, gdy Buki o tej porze zawsza sam znajdował się w sklepie. Po dokonaniu odcisków daktyloskopijnych oraz sfotografowaniu trupa, Bukiego przawieziono do gabinatu medycyny sądowej.

ZAMORDOWANIE URZĘDNIKA ŚLEDCZEGO W ZGIERZU.

Dnia 20-XII z. r. o godz. 10 wiecz. gdy wywiadowca policji śladczej na pow. Łódź, Wacław Olszewski udawał się na służbę z domu do komisarjatu w Zgierzu, został na ul. Szlachtuzowej napadnięty przez kilku nieznanych osobników. Zadawszy napadniętemu kilka ciężkich ran nożami i toporkami w głowę, zawlekli go oni z szosy na pobliską polankę i zbiegli. Przechodząca kobieta usłyszawszy jęki i wołania o pomoc jakiegoś człowieka, udała się szybko do komisarjatu, który wysłał policję na wskazane miejsce, gdzie zastano Olszewskiego w agonji. Odwieziono go do szpitala, lecz w drodze zmarł.

OFIARY.

—:o:—

W rozkazie okr. kmdy P.P. w Toruniu, № 15 z dn. 21-XI-921 r. czytamy:

Trudno mi dobrać stosownych słów, ażeby podziękować funkcjonarjuszom i urzędnikom Policji Państwowej Okręgu Pomorskiego za pamięć o dniu moich imienin.

Uczciliście je w sposób niezwykły — z Waszych znojnych skromnych poborów złożyliście daninę 50.000 marek na odbudowę naszego zamku Królewskiego na Wawelu, ponadto złożyliście na moje ręce składkę wynoszącą 150.000 mk. Hojny, z serca pochodzący dar

Bóg Wam zapłać!

Dary te są wymownym dowodem, że między mną a Wami zadzierzgnęła się serdeczna nić sympatji, wspólności i łączności, co jest zadatkiem powodzenia dalszej pracy dla chwały i dobra naszej Matki Ojczyzny.

Niechaj dary te staną się trwałym łącznikiem wszystkich funkcjonarjuszy i urzędników Policji Państwowej Okręgu Pomorskiego i w tej myśli przeznaczam;

na fundusz wdów i sierot po zmarłych funkcjonarjuszach P.P. Okręgu Pomorskiego 100.000 mk.

dla Towarzystwa „Ratujcie dzieci" w Toruniu 20.000 mk., na utworzenie bibljoteki przy szkole Okręgowej 30.000 mk.

Zarząd funduszu dla wdów i sierot oddaję w Wasze ręce, prosząc o pamięć i ciągłą ofiarność dla tych nieszczęśliwych.

Cześć!

(—) Stanisław Krzyżanowski.

LITERATURA i SZTUKA

CEZARY JELLENTA.

BALLADYNA.

—:o:—

II.

Charakterystyczne jest zakończenie piątego aktu; kanclerz, reprezentujący wyższą ideę państwową i zasadę sprawiedliwości, powiada:

Król-kobieta piorunem Boskim zastrzelony.
Zamiast w koronacyjne, bić w pogrzebu
dzwony!

Chociaż więc do ukoronowania Balladyny nie przyszło, nie mniej jednak śmierć jej jest królewską. I królewskie są i dumne słowa, które wygłaszała, obejmując władzę. Nie zapierała się swej przeszłości, nie chciała uchodzić za świętą i tylko powtórzyła dwa razy:

A resztę wyznam księdzu na spowiedzi...

Nie mniej królewskim gestem było, gdy kazała odszukać ciało swego męża Kirkora, poległego w walce z nią, i wyprawić mu dostojny pogrzeb:

Niech ludu tysiące
Płacze przy marach tego, co z orężam,
Poległ mym wrogiem... a był moim mężem.

Wielką powagą i głębią ocknionej nagle i podniesionej do majestatu duszy tchną słowa dobrowolnej przysięgi sędziowskiej:

Teraz, kanclerzu, wywołaj przedemnie
Zbrodniów — jna pierwszym siedzę
trybunale.
Jeśli fałsz wydam, niechaj będzie ze mnie
Gniazdo robaków! niech się ogniem spalę!
Ani mnie ujmie dobroć ani trwoga,
Ani odwiodą ludzie ani czarty.
Przysięgam sobie samej, w oczach Boga,
Być sprawiedliwą...

Ta nagła przemiana, jaka zaszła w Balladynie, nie jest oczywiście faktem psychologicznie łatwym, ani tak bardzo prawdopodobnym. Drogę do tronu Balladyna słała sobie takiemi potwornościami, tak uprzątała z drogi wszystkich, co albo wiedzieć mogli o zamordowaniu Aliny, albo mogli mieć prawo do rządzenia lechitami, że stała się w oczach naszych wyzutą ze wszystkiego i gotową na wszelką nikczemność. Mieliśmy wrażenie, że umie tylko zarzynać i tylko truć, że w każdej istocie czystej i niewinnej widzi swego śmiertelnego nieprzyjaciela i zawadę na drodze do własnych nieuświadomionych jeszcze celów. Aż tu naraz zjawia się w Balladynie cześć i godność monarsza, poczucie odpowiedzialności stanowiska i ważności zadania.

Jeśli to przeobrażenie, tak olśniewająco nagłe, nie razi nas, nie odpycha naciąganiem, to dla tego, że poeta chciał je uczynić możliwem, że taką jest czarnoksięzka siła jego języka i wdzięk jego malowania. To jedyna możliwa odpowiedź. Dlaczego Balladyna jest piękną? Bo tak chciał Słowacki. Nie dla tego, że na dnie jej duszy czaiło się piękno, że tam było ukryte pienne ziarno szlachetności i możliwość nawrócenia i rehabilitacji. Nie — tego wszystkiego nie było. Nic nie pozwalało spodziewać się, że Balladyna wejrzy w głąb siebie i wyrwie się nagle z odmętu krwawej zbrodni. Zdradą i przekupstwem zwyciężyła hufce Kirkora, zdradą i podstępem przywłaszczyła sobie królestwo — i naraz staje się sprawiedliwą nie tylko dla świata, lecz i dla samej siebie. Nagle staje się piękną. Jakże to? A no—tak chciał Słowacki. Urok jego balladowego pędzla zapełnił ogromne braki logiki i psychologji i uczynił Balladynę piękną, pomimo wszystko i wbrew wszystkiemu.

I piękno to zostaje na wierzchu, jako wrażenie górujące. A nawet ono potroszę towarzyszy całemu pochodowi zbrodni Balladyny. Inaczej sama tragedja nie miałaby dla nas tej malinowo-krwawej pięknej barwy, jaką jednakże ma.

Nawet matka Balladyny, ta nad miarę nieszczęść ludzkich — no i również nad miarę prawdopodobieństwa zamęczona i udręczona wdowa, ta ciągła ofiara katowskich uczuć córki — jest stale pod magnesem jej urody. Nią stale zahypnotyzowana, a także dumą i demonicznością Balladyny — nie wierzy w jej podłość, a gdy już wierzy, to jeszcze kocha, jeszcze ubóstwia, jeszcze potępić nie chce i woli na żelazach tortur ducha wyzionąć, niż wydać wyrok na córkę.

To, cośmy tutaj poruszyli, możnaby nazwać „problematem Balladyny", próbą wyjaśnienia tajemnicy jej piękna, które się przebija przez niesłychaną gęstwinę zbrodni i ohydy.

Słowackiemu nie szło o prawdę i logikę —tylko o czar i fantastyczność całej tragedji i jej heroiny. Rzeczywistość i prawdopodobieństwo owinął tęczowemi blaskami ballady. Wyzyskał prawo poety do dowolności i nawet przekory względem psychologji i rzeczywistości — z całem samowładztwem twórcy-romantyka. Nieprawdziwość psychologiczna jest z rzędu tych samych fantazji, co i mnóstwo innych, rozmyślnych nieścisłości w całym utworze. Poeta był ich świadom i igrał niemi rozmyślnie. Mamy tego wymowny dowód w liście do Zygmunta Krasińskiego („Kochany poeto ruin!"), gdzie znajduje się takie oto wyznanie:

„...Niechaj tysiące anachronizmów przerazi śpiących w grobie historyków i kronikarzy, a jeśli to wszystko ma wewnętrzną siłę żywota, jeżeli stworzyło się w głowie poety podług praw Boskich, jeżeli natchnienie nie było gorączką, ale skutkiem tej dziwnej władzy, która szepce do ucha nigdy wprzód nie słyszane wyrazy, a oczom pokazuje nigdy, we śnie nawet nie widziane istoty, jeżeli instynkt poetyczny był lepszym od rozsądku, który nieraz tę lub ową rzecz potępił: to Balladyna wbrew rozwadze i historji zostanie Królową polską, a piorun, który spadł na jej chwilowe panowanie, błyśnie i roztworzy mgłę dziejów przeszłości".

Poeta nie zawiódł się. Balladyna istotnie króluje, wprawdzie nie jako królowa polska, lecz jako ryzykowny, ale fascynujący splot piękności kobiecej.

Powiedzmy jeszcze słówko o piękności samej tragedji. I zobaczmy, jak znowu, w niej, czyli w kompozycji utworu i jego treści ogólnej, a nie tylko w postaci bohaterki — piękno przebiło się, poprzez różne uchybienia artystyczne np. względem zasady absolutnej oryginalności.

O poprawność języka.

XXI.

Personel, nie personal.

Tak samo rzecz się ma z rzeczownikiem *personel*, oznaczającym skład lub grono osób oddanych wspólnej pracy zawodowej. Wyraz ten, przyswojony z francuskiego *personnel* w wieku XIX-ym, jako taki był i jest w ogólnym użyciu w postaci z zakończeniem *-el*; mówimy np. personel nauczycielski, personel kancelaryjny, personel kolejowy i t. p. Obok *personel*, to samo pojęcie w języku polskim oddajemy także wyrazami „skład osobisty", mówiąc np. skład osobisty sądu okręgowego, skład osobisty nauczycieli i t. p., albo nawet krócej: skład sądu okręgowego, skład nauczycieli i t. p.

Ten jednak wyraz *personel* w języku b. Galicji używa się w postaci *„personal"*, a w Wielkopolsce *„personał"* (z końcową zgłoską *-nal*), jako jedna z pozostałości po wiekowej administracji niemieckiej, gdzie „Personal" stale był w obiegu w urzędzie i sądzie, skąd następnie przeszedł do mowy potocznej i w niej się utrwalił, również jako miejscowy prowincjonalizm, w języku bowiem ogólno-polskim pozostała nadal forma personel. W Małopolsce tedy mówi się i pisze dotychczas: personal kancelaryjny, personal służbowy, personal kolejowy i t. p. na wzór niemiecki: Personal einer Eisenbahn (= służba kolejowa) i t. p.

Tak np. w pewnym przemówieniu poważnym m. in. stwierdzono: „Podwyższenie dotacji Bibljoteki uniwersyteckiej i powiększenie jej personalu urzędniczego, szereg nadzwyczajnych subwencji... wreszcie powiększenie personalu kancelaryjnego i t. d.".

Na równi także z wyrazem „personal" jest tam w użyciu i pochodny od niego przymiotnik *„personalny"* zamiast swojskich ogólnie w języku polskim używanych: osobisty lub osobowy. Do zwykłych więc w tym języku należą wyrażenia takie jak: akta personalne, podatek personalny, wydział personalny i t. p., w których określenie personalny, utworzone zostało podług wzorów niemieckich: Personalakte, Personalsteuer, Personalabteilung i t. p., z pominięciem wyrazów polskich ogólnie znanych i używanych w wyrażeniach: akta osobiste, podatek osobisty, wydział osobowy i t. d.

Oba te prowincjonalizmy: personal lub personal i personalny, podobnie jak powyższy kontrolor, rażą swojemi formami każdego mieszkańca innych dzielnic Polski i są odczuwane jako niemiłe przeżytki minionej i zakończonej tresury i rutyny niemieckiej; ustąpić więc powinny z języka urzędowego niektórych władz wyrazom ogólnie używanym w piśmiennictwie, mianowicie postaciom: personel, osobowy, osobisty, oraz kontroler.

I. K. IŁŁAKOWICZ.

Rymy dziecinne z „Cyklu Lalki i Krzysi".

—:o:—

ŚWIĘTA KRYSTYNA.

Męczennica, biedna święta Krystynka,
to była maleńka dziewczynka;
tak nam jej szkoda
że tak młoda!
Ojciec jej nic nie żałował,
nawet przed śmiercią jej nic pocałował.
a matki — choć taka mała —
wcale nie miała!

SAMOTNOŚĆ.

Lalka jest senna i blada jak płótno,
siedzi sama pod stołem, tak jej smutno, tak smutno!
Za oknem jest napewno zgarbiony człowieczek
i koszyk ma pełen cieniusieńkich szpileczek,
wtyka je w szpary murów, aż lecą pyłki tynku
i nie ma miłosierdzia i nie ma odpoczynku.

Krzysia — jak tylko wróci — wyjdzie na ganek [z bacikiem
i może wtedy człowieczek przepadnie z płaczem [i krzykiem.

DO KUKUŁKI.

Biedna kukułko, gniazdaś nie zbudowała:
Gdzież ty twoje małe dziecko będzież chowała?!

Nie daj go wronie, bo je wrona zje,
nie daj go pliszce, bo mu będzie źle;
wróbelek jest za mały i za ćwierkotliwy,
a pokrzywnik z kukułczątkiem będzie nieszczęśliwy,
bo ma dzieci sześcioro,
więc mu nie sporo.

Nie daj go sowie,
będzie je biła po głowie
— daj je nam po cichutku, a nikt się nie dowie.

ŻUK I TRZMIEL.

Czupirzy się czupurny
kosmaty trzmiel na róży;
zobaczył na dnie zielonego, płaskiego żuka,
tupie w płatek nogami, skrzydłem o skrzydło stuka,
A zielony, płaski żuk mówi doń z głębi kielicha:
„A idźże, grubasku, do licha!"

A. LANGE.

Z opowiadań więźnia.

—(o)—

(ciąg dalszy)

— To bardzo łatwa i prosta rzecz. Oczywiście, będziesz miał twarz zasłoniętą, i on, niby ten kramolnik, tak samo. Ani ty nie widzisz jego, ani on ciebie. To już nasze naczalstwo tak kazało przez delikatność. Prowadzą zbója pod słupek, a tu już powrozy przygotowane. Sznur mocny — nie oberwie się, nic się nie bój — i na kółku umocowany, a kółko nazywa się blok — chytra niemiecka mechanika. Więc on kładzie głowę w sznur — ty go ciągniesz w górę — on idzie za powrozem, jak każe sprawiedliwość — nogami w powietrzu pofika, pofika — i koniec! A ty sobie w świat— i wódka i tabaczka, las i łąka, ryby i grzyby — wszystko twoje.

— A dla czego ty tego nie robisz?

— Także mam to robić, kiedy moja służba inna — i nawet mi nie wolno. Był u nas poczciwy kat, Szczukisynow, zręczny, wprawny. Robota jego była czysta i akuratna. Ale go Hospod Bog powołał do swej chwały, bo za wierną służbę dla cesarza pewnie że poszedł do nieba. No, zgadzasz się, czy nie?

— Nie. Trudno powiedzieć. Nie wiem, jak się to robi. Nie mam praktyki.

— A długo tu siedzisz?

— Bo ja wiem. Już b. dawno.

— Dziesięć miesięcy. Bo wzięli cię we wrześniu.

— Długo — długo!

— Może już na całe życie.

— Tfy!

— No, chcesz wódki — chcesz kotleta?

— Nie — idź ty — czort jesteś — i tyle...

— Nie chcesz — to nie! Masz czas do jutra — do czwartej rano. Gnij tu sobie, bałwanie jeden!

Siemion zabrał tacę z wytwornem jadłem, a pozostawił chleb i wodę. Fiedor pozostał, i, powoli gryząc chleb, gadał sam do siebie, do czego przywykł w samotności.

— Tfy — mówił — co za czort! Kusi a kusi. Grzech zwalić chce na moją duszę...

Zamyślił się.

— Całe życie tu — w tem więzieniu. Oj, na swobodę, na wolę! Tak tam ładnie — na tych polach, na łąkach... a to słońce, a woda — nasza Oka — aż do matuszki Wołgi mógłbyś nią dopłynąć... Ostatecznie — to nie jest taka trudna rzecz... Za sznur pociągnę — ten idzie w górę — nogami pofika — i koniec! Przecież każdy umrzeć musi: tak albo inak!... Jakże jestem zmordowany. Ale gdzie są moje dzieci... Hospodi pomiłuj, hospodi pomiłuj!

I runął na swoją pryczę — i zasnął snem twardym i niespokojnym.

* * *

W niezbyt gęstym, przeważnie brzozowym lesie, pod wsią Woronowem, w gubernji kałuskiej była dość obszerna polana, na której miało się odbyć tajne zebranie rewolucjonistów pod wodzą dwóch głównych działaczy. Jednym z nich był Aleksy Maziuk, student medycyny; drugim Miron Telega, kandydat praw.

Pierwszy przyszedł Aleksy z narzeczoną swoją Marfą, córką popa z Kaługi. Wraz z nimi przybył też stary wieśniak, w łapciach i tułupie, wielkobrody, mocny i zdrowy chłop.

Nikogo jeszcze na polanie nie było, a młodzi ludzie zaczęli na starego nalegać, aby raczej gdzieindziej się przeniósł.

— Słuchajcie, ojcze — mówił Aleksy — wy się lepiej z tych stron oddalcie, bo tu będzie wielki ruch, i policja może się do was przyczepić.

— Ta, cóż mi staremu zrobią? Sześćdziesiąt lat żyję na świecie. Nikomu ja nic nie winowaty. A wy, to co robicie.

— Nie pytajcie nas o to. Powiemy wam później.

— Bo niechciałbym ja, żebyś ty był z naczalstwem w niezgodzie. Zawsze rząd — to rząd. Trzeba go szanować. Ale wam uczonym w głowie się przewróciło. Zagraniczne mody chcecie u nas zaprowadzić. Wszyscy wołają: Swoboda, swoboda! a nam tu żadnej swobody nie trzeba, bo to czartowska rzecz. My nie francuzy ani niemcy.

— No — odrzekł Aleksy — niech tam ojciec myśli jak chce. My jesteśmy bardzo ostrożni i nic nam złego się nie stanie.

— Ale ojciec — dodała Marfa — może ucierpieć niewinnie.

— Już ty, moja gołąbko — odparł na to stary — nie lękaj się o mnie. Co ma być, to będzie. Bóg czuwa nad spokojnym człowiekiem. Nie ruszę się stąd — zostanę w domu.

— Jak tam chcecie — rzekła panna. — Wasza wola.

— Mam ci ja w domu nie mało roboty. A to kosić, a to siać, a to krowa, a to koń, a to ul... Jak we młynie. No, bądźcie zdrowi, a tylko za dużo nie gadajcie, bo was do turmy wezmą, jak Tymofeja z Zielonej wsi. Niech was Bóg ma w swojej opiece.

Pożegnali się w końcu bardzo serdecznie, i stary poszedł w kierunku wsi do domu.

Aleksy i Marfa pozostali sami. Od początku rewolucji oboje się oddali na jej usługi. Pochodzili z ludu, kochali go i wierzyli w jego wyższość duchową. Żyli wciąż w błękitnych marzeniach o rewolucji. Miłość ich była gorąca i namiętna, ale ponad tą miłością promieniało marzenie.

— Patrz, Marfo — mówił Aleksy — jaka to piękna zorza błysła naszemu narodowi.

— To słońce — odparła dziewczyna. — To początek naszego odrodzenia. Teraz dopiero Rosja pokaże światu, co to znaczy Rosja.

— Pewnie. Dotychczas świat był pogrążony w ciemności i materjalizmie. My otwieramy nową epokę świata, epokę słowiańską, panowanie ducha.

— To wielka prawda, ani narody łacińskie ani germańskie, nie mają tego poczucia wszechczłowieczeństwa, jakie jest w nas, w ludziach ruskich.

— My dopiero stworzymy to bogoczłowieczeństwo, którego świat oczekiwał.

— Rosja przez Boga jest wybraną, aby światu ogłosić nową ewangelję. Bóg w każdej epoce zamieszkuje w duszy innego narodu; dzisiaj jego siedzibą jest Rosja.

— Marfo — zawołał Aleksy w zachwycie— jakże piękna jesteś, gdy to mówisz.

Marfa stała na polanie zaróżowiona cała, a jej jasne błękitne oczy promieniały jak niebo przed południem, w dzień wiosenny. Złote jej włosy w blasku słońca zdawały się jakby otoczone jasną aureolą. Suknia jej była skromna, szaro-niebieska, ale wewnętrzne światło nadawało Marfie dziwny majestat. Nie bez wpływu, być może, było tu uczucie miłości dla Aleksego. Czuła się w natchnieniu.

— Ja widzę prawdę — mówiła. — Rozumiem duszę naszego ludu, a to dusza święta.

— Tak, święta! To jedyne słowo, którem można określić tę wielką tajemnicę, jaką jest dusza ruskiego ludu.

— Komu zaś — rzekła z uśmiechem bardzo słodkim Marfa — komu, jak nie tobie zawdzięczam to wielkie przemienienie mej duszy, żem wyszła z atmosfery mego ojca; z wiecznych zapachów ładanu i żółtych lampek cerkiewnych... Ach, jakżem się dusiła... Ty mi dopiero otworzyłeś oczy na te szerokie widnokręgi. Miron też mi niejedno powiedział, ale to — co innego, zupełnie co innego. Wiesz, choć go bardzo cenię, bo to człowiek mężnego serca, stanowczy, czynny, w robocie pewny, to jednak nie mam do niego zaufania; coś mię od niego odstręcza. Chciał być moim mężem... Ale nie, nie! Ciebie kocham, Aleksy, tylko ciebie.

Aleksy, obejmując ją w pół, mówił do Marfy pieściwym głosem:

— Ja cię kocham więcej, bo tylko miłość moja ku tobie nadała mi tę pewność, z jaką uwierzyłem w nową prawdę — i zacząłem ją szerzyć śród ludu.

— Piękny — zawołała Marfa — jest świat, co się rodzi w promieniach miłości.

— Piękną jest miłość.

— Słuchaj — szepnęła dziewczyna — przysięgnijmy sobie raz jeszcze, że się nigdy nie przestaniemy kochać.

— Ach — odparł Aleksy — czy wątpisz choć na chwilę — nie, ale słodko mi jest przysięgać wciąż na prawdę, w którą wierzę.

I zaczęli sobie na nowo przysięgać wieczną miłość; zaczęli się namiętnie całować. Ale nie jest to rzecz rozważna całować się w miejscu, gdzie się za chwilę ma odbyć zgromadzenie.

Jakoż w chwili ich pocałunków, wystąpiła osoba trzecia, przytem nieco podrażniona tym objawem miłości.

Był to Miron Telega, wysoki, mocny brunet, o twarzy nieco żółtawej, typu Peczeniega. Ironicznie się odezwał:

— Ślicznie, moi zakochani państwo. Tu przygotowują się ważne sprawy, a wy tylko o pocałunkach myślicie. Smuci mię to głęboko, bo widzę, jak nie poważny jest wasz stosunek do naszej sprawy.

— Dlaczego? — zapytała Marfa. Wszystko u nas ożyło, wszystko zmartwychwstaje. Czemuż ma umrzeć miłość i pocałunek? Nadchodzi wiek powszechnej miłości — królestwo Boże sprowadzamy na ziemię. Mamże się wstydzić swych uczuć?

— Inaczej mówiłaś do mnie wcale niedawno, Marfo Ilarjonówno. Ale nie chcę o tem wspominać. Czas nie po temu; i nie czas myśleć o pocałunkach. Za małą godzinę zbierze się tu ze dwadzieścia osób i mało będą mówić o miłości. ich główna myśl, to zamach na gubernatora.

Aleksy potrząsnął głową zaprzeczająco.

— Jestem przeciwny temu zamachowi.

— Albo więc — odparł Miron — jesteś niedołęgą, albo stronnikiem rządu.

— Sam wiesz najlepiej, że jedno i drugie jest nieprawdą. Uważam, że zabójstwo przedstawiciela rządu może być czasem koniecznością, ale tu nie ma tej konieczności. Wam chodzi tylko o wrzawę, efekt, popularność i nic więcej. Ja będę protestował.

Na to Miron, jakby rozgniewany, podniesionym głosem rzecze:

— Ja będę głosował za zamachem i zobaczymy, kto więcej głosów zyska.

— Gubernator tutejszy jest zerem — i śmierć jego nie przyniesie sprawie najmniejszej korzyści.

— Wielką korzyść: przerazi władzę, ukaże jej naszą potęgę, podniesie ducha ludu. Tak samo byliście przeciwni podpalaniu dworów i lasów, a jednak, skoro tylko hasło było dane — nie was słuchał lud, jeno mnie. Kto chce mieć za sobą lud, ten musi działać na jego wyobraźnię.

— Ale działanie to bywa często bezpłodne. Pozory działania — wyników brak zupełny. Tworzycie mrok. Nie zrobicie nic.

— Więcej niż wy — zgrzytliwie odparł Miron.

Marfa mu przerwała:

— A żołnierze dwudziestu ludzi zabili, 70 — wtrącono do więzienia.

— Ofiary są konieczne. Śmierć jest dobrą gospodynią.

— Ale — zaznaczyła Marfa — niedobrze jest, gdy gospodaruje zbyt długo.

— Skończmy jednak — rzekł Miron. — Nie czas na gawędy. Idźcie w stronę Jeleniego Jaru, tamtędy idą nasi ludzie, za pół godziny bądźcie z nimi tutaj. Ja czuwać będę z tej strony, bo tu się włóczy straż ziemska.

Aleksy z Marfą poszli we wskazanym kierunku — Miron zaś, patrząc za nimi okiem pełnem nienawiści, śledził, jak daleko być mogą. Nareszcie zauważył, że muszą już być dość daleko; rozejrzał się dokoła, usta złożył w osobliwy sposób—i zaczął naśladować głos kukułki.

— Ku ku! ku ku! ku ku!

Tuż w pobliżu polany gęste krzaki się poruszyły—i po paru chwilach wyszedł z gąszczy rotmistrz Iwanow i paru żołnierzy. Miron zapytał rotmistrza:

— Jesteście gotowi?

— Oczywiście. Chcemy tę sprawę załatwić jaknajprędzej.

— Więc uważajcie. Naprzód ukryjcie się należycie. Dziesięciu ludzi wystarczy. Będę dziś bardzo gwałtowny. Główny winowajca, to Aleksy: on zabił Kantarowa i Samojedowa. Dam wam znak: pokłócę się z Aleksym — i strzelę niby do niego. Wtedy macie drogę otwartą. Idźcie też do starego Fiedora, bo u niego tam i broń i proklamacje i broszury. Wszystko zakopane w ogrodzie, gdzie słoneczniki. Trzech ludzi wystarczy.

— No, bratku, — powiedział rotmistrz — dostaniesz za to Stanisława. Dowidzenia. Chłopcy, a trzymać ucho wostro.

Poczem wojskowi zniknęli w krzakach bez śladu, a Miron zaczął pogwizdywać.

— Czekajcie,—rozmyślał—zemszczę się ja na was za wszystko — i za twoją kramolę, Aleksy — i za to, żeś mną pogardziła, Marfo. A pierwsza u mnie rzecz: służba dla cesarza. Nie na darmo ja tu między wami krążę. Porządek stary już się walił—a ja go podtrzymam, podlecy, kanalje!

Tymczasem od strony Jeleniego Jaru zaczęli się zbierać spiskowi. Byli tam naprzód Aleksy z Marfą, dalej bardzo czynni przedstawiciele partji Czepuchin i Jerundow, grupa studentów, robotnicy, przeważnie kolejowi, kilka panien po miejsku ubranych i chłopi w liczbie siedmiu, niekoniecznie bezrolni, owszem byli między nimi zamożni gospodarze. Zgromadzeni rychło wybrali prezydjum, a przewodniczącym został Miron. Bez długich wstępów rozpoczął on przemowę do zebranych, którzy już to stali, już to na pniach zrąbanych siedzieli, już to nawet leżeli na trawie.

Mówił krótko.

— Mili bracia, zebraliśmy się tutaj, aby mówić o ważnych sprawach. Od kiedy Rosja przegrała wojnę Japońską—idzie swoboda.

Ten wyraz „Swoboda" nie był jasny dla niektórych słuchaczy zwłaszcza dla chłopów i robotników. Chłopi zresztą dość apatycznie słuchali tego hasła, gdyż co innego mieli na myśli, ale robotnicy kolejowi zaczęli między sobą dyskusję, prowadzili ją głośno tak, że przerwali tok mowy Mirona.

— Jaka to swoboda? Pytał jeden robotnik.

— A no — swoboda — rzekł inny — to tak jak w Anglji albo u Francuzów.

— I u Polaków tak samo—zauważył trzeci. Ale drugi zaprotestował: jakto u Polaków? Przecie oni tak samo poddani naszego cesarza. Tamten zaś: — Pewnie. A ile ty masz na miesiąc za twoją robotę przy kolei.

— Czterdzieści pięć rubli.

— Widzisz, a montery z Warszawy, co tu do nas przyjechali, po ile brali?

— Wiadomo, po 120 rb.

— Widzisz. A dlaczego brali więcej, niż my?

— Dla czego?

— A dla tego, że oni dwa razy robili powstanie. Rozumiesz?

— Rozumiem. Więc my...

— Więc my też powinniśmy zrobić powstanie.

Ale tu powstał nowy spór o termin. Czepuchin nie uznawał wyrazu „powstanie" za właściwy; lepszy mu się wydawał termin „rewolucja". Miron uważał za potrzebne przyłączyć się do rozprawy, wchodząc w logikę ludu.

— Sprawiedliwie mówi ten proletarjusz. Słyszałem wasze uwagi o swobodzie. Gdybyśmy zrobili rewolucję po swojemu, jak Polacy po ichniemu — to u nas każdy robotnik brałby, jak montery warszawskie, albo i lepiej.

— Świetnie powiedziane — zawołał jeden ze studentów, a jedna z panien w czerwonej sukni, aż westchnęła i powiada:

— Niech żyje Miron! Zawsze coś tak powie z pod samego serca.

(d. c. n.).

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

—:o:—

SZCZĘŚCIE.

— Wiesz, że człowieka szczęśliwego jak Karol, w życiu nie spotykałem.

— Cóż takiego?

— Wyobraź sobie, pożyczył od kogoś sto tysięcy marek i umarł!

MYŚL.

Jednak to jest bardzo dziwne, iż są na świecie stworzenia, które mają rogi a nie bodą. Weźmy na ten przykład: mąż.

W SĄDZIE.

Sędzia. Rzuciłaś pani swojej służącej garnek z masłem na głowę, że się aż rozbił. Co pani masz na swoje usprawiedliwienie?

Oskarżona. Panie sędzio, to masło było już zepsute.

DZIEDZICZNE.

— Doprawdy, dziwi mnie pańska chwiejność usposobienia, panie Henryku. Raz jesteś energiczny i odważny jak mężczyzna, to znów chwiejny i kapryśny jak kobieta.

— To jest dziedziczne, proszę pani. Bo trzeba wiedzieć, mój ojciec był mężczyzną, matka zaś kobietą.

ADAM BRZEG.

Zwierciadło kobiety.

Powieść.

XII

Wrodzony pęd myśli do odcyfrowania zagadek życia, nawyk mózgu do ustawicznego wysiłku w kierunku badania skomplikowanych problemów chwili bieżącej, nie pozwolił Szelidze na porzucenie w kąt dalszej pracy nad wyśledzeniem utajonych węzłów zagadkowego dramatu.

Gdy myśleć począł dnia następnego o projekcie wyjazdu i wypoczynku, wstręt jakiś poczuł niezmierny do zmiany trybu życia. Wahał się jeszcze do wieczora, kazał służącej przygotować walizy, kręcił się po pokoju, zastanawiał się dokąd wyjechać, a potem wieczorem udał się, znów do tej samej restauracji, gdzie przeżył chwilę zapomnienia i beztroski, usiadł nieopodal świetnej, pełnej temperamentu orkiestry francuskiego skrzypka Raula Ponseta, i pijąc kieliszek po kieliszku cudownego, oryginalnego francuskiego likieru, pogrążał się w myślach lotnych, chyżych, tak dalekich od codziennego wirwaru trosk, przygnębienia, depresji. Likier, czarna kawa i cygara, lub mocne papierosy dawały mu teraz największy szczęścia. Ogarniała go codzień pod wieczór ta lekka, nerwowa gorączka, która szarzyźnie codzienności dodaje jakiegoś nowego, choć nieco sztucznego polotu, przyspiesza ruch serca, pobudza włókni mózgowe do energiczniejszej pracy, podnieca wrażliwość, zaostrza zmysły i czyni z człowieka jakiś przeczuły instrument, na którym, jak na harfie Eola wicher życia wygrywa najsubtelniejsze tony.

Nad ranem wracał wtedy do domu zmęczony, z nerwami zwiotczałemi, od przedługiego napięcia, zasypiał twardo, leżał w łóżku do późna, byle nie widzieć jasnego dnia, byle jak najszybciej zbliżyć się do godziny jesiennego zmierzchu, kiedy można zapalić lampy w pokoju i paląc papierosa, spokojnie pogrążać się w to samotne farniente, które jest niby pół snem, pół marzeniem.

Nienawidzieć teraz począł światło jasnego dnia. Ciemna noc przynosiła mu ukojenie, kładła mu na czole dłonie — cienie mgliste, zasłaniała szerokim, ciemnym płaszczem okna pokoju i wraz z głuchą, niezmęczoną ciszą wiernie czuwała na progu jego pokoju.

Ale po kilku dniach takiej absolutnej idjosynkrazji dla prowadzonych badań nad zagadkowem życiem i zgonem Ireny Humanieckiej, począł sobie przypominać, że niegdyś na pierwszą wieść o jej zgonie, zaprzysiągł sobie, że wykryje jej morderców, imię jej oczyści z zarzutów jej stawianych, uwłaczających jej pamięci.

Podarł w strzępy jej dziewczęcą podobiznę, zabił w sobie ten romantyczny kult dla niej, który zapuścił mu korzenie głębokie w duszy, iż jak wieczyste przekleństwo wlokła się za nim biała wizja tej kochanej niegdyś, tak pięknej, pożądanej kobiety.

Dziś przecież wiedział, że Ira była bohaterką sercowego dramatu, jak tuziny innych kobiet i z pewnym niesmakiem i rozczarowaniem myślał o tem, że nawet ona nie ustrzegła się szablonowego „trójkąta", gdy tylko ten trzeci umiał zaaranżować nocne eskapady nęcące czarem egzotyczności, zdołał znęcić tego rajskiego ptaka do swojej klatki, bardziej wytwornej, bardziej złoconej, może przepychu pełnej i cudzoziemskiego wykwintu.

I wtedy, w jedną z bezsennych nocy przyczołgała się do łoża Szeligi dziwna istota: z motka przędzy rozsnuwać przed nim poczęła dziwne kształty osób, chimeryczne, kapryśne postacie nagich kobiet, pląsy jakichś egzotycznych tancerek, igraszki miłosne Amora i Psychy, Ledy i łabędzia, fauna i nimfy nagiej, złowionej nad brzegiem bajecznego, zaklętego jeziora, po którem płyną o zmierzchu czarne, smukłe łabędzie... Ciekawość i chorobliwie rozigrana fantazja złączyły się tu w jedno, rzucając na ekran wyobraźni człowieczej skaczące, podniecające sceny, pełne dreszczu i emocji, a myśl chorobliwie podniecona starała się dosnuć resztę tej kanwy iluzji, tych wytworów sztucznie podnieconego mózgu.

I Szeligę, który już na szereg dni cisnął w kąt swą pracę nad dojściem do kłębka tajemnicy, choć nić tajemnie ukrytą zdołał już wykryć drogą przypadku w labiryncie sprzeczności i gmatwaniny niezrozumiałego, poczęła pożerać teraz nowa namiętność, której nie miał sił się oprzeć: ciekawość przeżyć iry z tajemniczym kochankiem, który wszak dziękował jej za „szczęście doznane".

Wiedział, że on jedyny ma dziś klucz do zagadki, o ile sam Humaniecki nie był wtajemniczony w zagadkę życia i tajemniczych przejść swej żony. I dziś problem śmierci Iry przedstawiał się Szelidze w zgoła odmiennem świetle, i zrozumialszą się mu nieco stała ta dziwna atmosfera zimnej obojętności, z jaką odnosili się do siebie w ostatnich miesiącach porożnieni na jakiemś tle poważnem, małżonkowie.

I tu znów wyłaniał się przed Szeligą jakiś obowiązek dalszego śledzenia zagadki zgonu Iry. Bo jeśli to mąż w przystępie zemsty za miłość zbrukaną grzechem, dłonie swe umaczał w strasznym czynie, on jeden, Szeliga, może tu rzucić na zagadkową tajemnicę snop światła.

Zaś jeśli to obcy, cudzoziemcy wmieszani są w ten krwawy dramat kobiety, wtedy on, będąc przypadkiem na tropie morderców, pozostających w tak bliskim kontakcie ze zmarłą, musi odsłonić ukryty całun zagadki i spełnić swój obowiązek, choćby ciężar jego był i ponad własne siły, aż do końca.

* *

W konsulacie i ambasadzie francuskiej nie wiele umiano mu powiedzieć o dwóch cudzoziemcach, przypuszczalnych przybyszach z Francji. W aktach konsulatu stwierdzono, że p. Gaston Choderry, rentier, wziął wizę przed wyjazdem do Szwajcarji, dokąd się udawał na dłuższy pobyt. O tem, jakoby był urzędnikiem ambasady, lub konsulatu francuskiego, nic nie wiedziano. Data wizy, udzielonej p. Choderry, wyprzedzała o tydzień dzień śmierci Iry Humanieckiej.

Na pytanie, czy w tym samym czasie nie udzielono w konsulacie wizy drugiemu cudzoziemcowi imieniem Louis, odpowiedziano Szelidze nieco opryskliwie, że samo imię jakiegoś francuza tu nie wystarcza.

Szeliga podkreślił wówczas, że prosi o możliwie skrupulatnie zbadanie sprawy, i zaznaczył, że żąda wyjaśnień w drodze urzędowej, tak bowiem upoważnił go niegdyś czynić znajomy komisarz policji.

Dodał, że chodzi mu o bliskiego znajomego p. Gastona Choderry, który podobno był byłym pilotem armji francuskiej.

W spisie wystawionych paszportów i wiz udzielonych w tym mniej więcej terminie, figurowały dwa nazwiska odpowiadające liczbą lat poszukiwanemu mężczyźnie. Jeden z wyjeżdżających był Louis de Villefranche, oficer zdemobilizowany, oraz drugi Louis Fougère lat 31, były pilot eskadry wojennej.

Adresów mieszkania tutejszego obu tych cudzoziemców w konsulacie nie znano, ale wskazano śledcze biuro meldunkowe, które niewątpliwie miało obu cudzoziemców w ewidencji.

Z konsulatu udał się Szeliga natychmiast do biura meldunkowego i tutaj dowiedział się, że obaj panowie: Gaston Choderry i Louis Fougère mieszkali w willi, będącej własnością p. Choderry, przy szosie Niemczynowskiej.

Szosa Niemczynowska znajdowała się dość daleko za miastem, trzeba było wybrać się tam automobilem, lub dorożką.

Na tę wyprawę trzeba już było specjalnie się przygotować. Dochodząc bowiem już do jądra tajemnicy, do miejsca, gdzie prawdopodobnie znajdowało się zaciszne teatrum sercowego dramatu Iry Humanieckiej, należało przedsiębrać wszystkie środki ostrożności. Czuł bowiem Szeliga, że tam w tej willi, zdala za miastem, musiały się rozgrywać sceny o poważnem znaczeniu dla ukrytego w tajemnicy wewnętrznego życia Iry dramatu psychicznego, wykrytych już osób. Bogaci cudzoziemcy, posiadacze willi podmiejskiej, musieli żyć życiem skomplikowanem, okrytem tajemnicą przed wzrokiem ciekawych, a każdy przedwczesny, szorstki krok na tej głównej arenie wydarzeń, każda omyłka niefachowego poszukiwacza, wszelka niedyskrecja omyłkowego wywiadu, mogła spłoszyć pozostających na miejscu komparsów, mogła zatuszować jasną, przejrzystą prawdę tajemniczych wydarzeń, pozostających w przyczynowym związku z dramatem rodziny Humanieckich.

Bo jeżeli nawet obaj cudzoziemcy wyjechali, jeśli opuścili pospiesznie swą willę, jakby w obawie pościgu karzącej dłoni sprawiedliwości, to przecież musi osoba jakaś otaczać

pieczą opuszczoną willę, muszą być jakieś węzły pomiędzy tymi, co odjechali, a służbą, lub jakimś pełnomocnikiem, który tu na miejscu czuwa nad własnością cudzoziemców.

Przedwczesne zdemaskowanie się, obudzenie czujności tej osoby, zdradzenie się z tem, że willa cudzoziemców jest przedmiotem podejrzeń, czy śledztwa, mogłoby fatalnie wpłynąć na wynik poszukiwań.

Obcy, pouczeni przez swych panów, mieliby dość sprytu na to, by zatrzeć wszelkie, możliwe ślady, zniszczyć cały kompromitujący materjał, usunąć za wszelką cenę, nie przebierając w środkach, wszystkich ludzi, którzy mogliby cokolwiek zdradzić, o ile willa przy szosie Niemczynowskiej była także centrum wydarzeń, związanych z tragicznym splotem ostatnich chwil życia Iry Humanieckiej.

Szeliga zamyślił się głęboko. Czuł dobrze, że jego siły tu nie wystarczą. Że ma zamało fachowego przygotowania, do włożenia, własną dłonią lancetu w ten misterny węzeł zagadki i rozcięcia mistrzowskiem cięciem zasłony, dzielącej go od ostatniego kręgu tajemnicy.

Trzebaby kogoś użyć do pomocy. Policji? Rozbabrze całą sprawę, rozgłosi usłużnym reporterom dzienników, zechce pochwalić się talentem odkrywczym, narobi hałasu, wskrzesi raz jeszcze z niepamięci dramat rodziny Iry Humanieckiej, wywlecze na rynek miejski tę subtelną tajemnicę serca nieszczęśliwej kobiety.

Nie. Nie można. Zdradzić własne odkrycia sędziemu śledczemu? Wtajemniczyć go w szczegóły, wykryte dzięki przypadkowi, kazać mu ścigać niewykrytych jeszcze sprawców, śmierci Iry, sprawa musiałaby się również stać głośną, pościg za cudzoziemcami nadałby sensacyjnego zabarwienia śledztwu, na to jeszcze także zawcześnie.

Szeliga z jakąś dziwną zazdrością chciał ukryć całą tajemnicę przy sobie. Wcielił się wszystkimi nerwami zanadto w koło udręczeń, zbyt namiętnie wdzierał się w sezamy sercowych przeżyć swej dawnej ukochanej, zbyt dużo myśli i nerwów włożył i męki serdecznej, w to odcyfrowanie tajemnicy Iry, by nagle wtajemniczyć obcych w ten świat skomplikowany drugiego życia tej kobiety i pozwolił im wedrzeć się w zabłoconych butach do duszy subtelnej męczennicy uczucia i grubemi palcami szperać w wiotkiej pajęczynie jej przeżyć.

— Nie—myślał po raz setny to samo. Nie pozwolę sprofanować popiołów jej uczucia. Nie chce, by rozkopano świeże mogiły, na których już porastać poczynają jesienne, złote chryzantemy.

I pogrążony tak w namyśle, jak rozwiązać to trudne zadanie, będące ostatniem ogniwem długiego łańcucha domysłów, wpadł nagle na dobry pomysł.

Przypomniał sobie, że przed rokiem jeszcze przyszedł raz z pomocą jednemu ze zdolniejszych urzędników śledczych. Korski, tak bowiem nazywał się ten, t. zw. „inspektor" policji, wplątany został niewinnie w grubą aferę, która groziła mu utratą posady i wyrzuceniem na bruk. Mściwy bo któryś z jego podwładnych, wydalony ze służby za łapownictwo, wplątał Korskiego, przy pomocy swej kochanki i jej przyjaciółek w intrygę, która miała wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

Obarczony poważnymi zarzutami, wskutek sfingowanych zeznań podstawionych świadków, Korski był w rozpaczy, nie miał bowiem należytego materjału do obrony, opleciony misterną siecią intrygi, nie miał nic więcej na swą obronę, jak zarzucenie kłamstwa oszczercom i zakwestjonowanie wiarogodności świadków. Sędzia śledczy był w prawdziwym kłopocie, doszukując się prawdy w oskarżeniu i obronie.

I wtedy Korski, którego brat kolegował niegdyś z Szeligą w gimnazjum, udał się pod opiekę prasy. Przedstawił Szelidze szczerze całe swe życie, określił szczegółowo powód tego oszustwa, udowodnił faktami, że zemsta odegrała tu główną rolę w oskarżeniu człowieka niewinnego i zdołał przekonać Szeligę. Tenże stanął w obronie pokrzywdzonego, śledztwo i badanie świadków, wziętych w krzyżowy ogień pytań, okazało podstępną grę napastniczych oskarżeń, świadkowie i ich główne narzędzie spoczęli za kratą, Korski został rehabilitowany i oczyszczony z zarzutów.

Pozostał dla Szeligi z uczuciem dozgonnej wdzięczności i przy każdej sposobności zaznaczał gotowość uiszczenia się z tego długu wdzięczności.

Tego oddanego sobie człowieka postanowił Szeliga użyć teraz do dalszych badań, wtajemniczając go dyskretnie w skomplikowany splot wydarzeń w rodzinie Humanieckich.

(D. c. n.).

Nowe Wydawnictwa.

—o—

Staraniem Redakcji „Gazety Policji Państwowej" ukazały się następujące wydawnictwa:

Włodzimierz Dzwonkowski — **Historja Polski**, cz. I. Okres prahistoryczny i Piastowski. Obj. str. 88.

J. Misiewicz — **Udział Policji w Dochodzeniach Prokuratorskich.** Obj. str. 16.

Zygmunt Ruczyński — **Buchalterja.** Praktyczny podręcznik księgowni podwójnej i amerykańskiej. Obj. str. 117.

A. Grimm kom. P. P. — **Jak układać psy policyjne.**

Od wszystkich tych wydawnictw dla policji państwowej i stałych prenumeratorów Gazety P. P. ustępstwo 25%.

Do nabycia w Redakcji.

W druku:

H. Gross — **Badanie czynów przestępnych.** Praktyczny podręcznik dla sędziów i urzędów śledczych.

Schmickert — **Portret z pamięci. Użycie psa policyjnego.**

Zamówienia przyjmuje Redakcja „Gazety Pol. Państw." (Długa 38, telefon 55-73).

OGŁOSZENIA.

Zginęła na początku września 1921 roku dziewczynka z zakładu Dominikanów, Jadwiga Paradowska: lat 10, małego wzrostu, oczy piwne, włosy ciemne blond, krótkie, podstrzyżone, średniej tuszy.

Uprasza się szanownych czytelników o powiadomienie, jeżeli będą jakieś informacje o wymienionej. Adres: Powiatowa Komenda Uzupełnień w Krzemieńcu na Wołyniu, Higinowi Paradowskiemu.

Zaginęła w drodze powrotnej na gościńcu Opoczno-Grójec-Warszawa 1 stycznia tablica z № automobilu 2545. Znalezca zechce się zgłosić pod adresem hr. Potocki Dominik, Aleje Jerolimskie № 23—11.

Ukradziono psa 6-miesięcznego buldoga, rasy jasno moręgowatej, na piersiach ma białą łatkę, ogon bardzo mało łamany, uszy cięte. O ile kto się zgłosi z psem: ulica Leszno 24—19 dostanie 10.000 mk. nagrody, Feldy Władysław.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Bagatela Stanisław Raszyńska 18 8438
Renir Izrael v. Srul Wilcza 6 41
Gemberg Eija Mokotowska 57 42
Gemberg Maria Mokotowska 57 43
Bentman Bernard Śliska 24 44
Jędrzejczak Piotr Marjan Marszałkowska 31 45
Gutman Rafał Twarda 3 46
Wermus Izaak v. Ignacy Twarda 3 47
Szperal Abram Krochmalna 3 48
Coller Feliks Kolejowa 45 49
Kasperkiewicz Józefa Hoża 84 50
Biesiada Jan Wronia 32 51
Stefański Jan Dzielna 56 52
Ancuta Eugenjusz Nowomiejska 32 53
Pietrzkowska Julja Koszykowa 43 55
Sieniarska Marja Chmielna 10 57
Hercberg Stanisław Prosta 36 58
Lis Grzegorz Przechodnia 5 59
Rozen Szama Pańska 41 60
Bielicki Owsiej Pańska 49 61
Liljenheim Moryc Marszałk. 131 62
Małecki Franciszek Stalowa 12 63
Jasiński Stefan Polna 32 64
Pastwa Józefa Miedziana 6 65
Kolodziejczyk Konstanty Nowy Chrzanów pow. Warszawski 68
Bileusz Antoni Litewska 11 69
Gumińska Zofja Helena Nowogr. 46 71
Żarnower Marja Leszno 31 72
Pinkus Wiener Nalewki 21 73
Pękacki Roman Gęsia 30 75
Zacharska Helena Chmielna 32 77
Kachel Zuzanna Hortensja 3 78
Kachel Zofja Hortensja 3 79
Zylberman Zofja Hortensja 3 80
Szafrańska Walerja Służewska 7 82
Kamińska Kazimiera Stare Miasto 12 82
Drewnowicz Michał Mlocińska 12 89
Berman Moszek Wilcza 45 90
Warhaftig Józef Ciepła 14 92
Majchrzak Bronisław Okopowa 13 93
Niedźwiedzki Wacław Łódź Depot Kaliski 97
Janicki Juljan Rozińska 16 98
Kamiński vel Galiński Franciszek Brzeska 9 99
Iwańczyk Walenty Bednarska 11 8500
Borowski Abram Ząbkowska 19 01
Knysiński Szymon Prosta 10-a 02
Wojciechowski Andrzej Czysta Droga Królewska 77 03
Stodolska Alma Śniadeckich 13 06
Trajlerer Hilel Graniczna 11 09
Walenda Franciszka Dzielna 79 10
Rajberżanka Zofja Chłodna 18 11
Wiendołowski Władysław Nowolipki 94 15
Czerwiński Stefan Złota 29 16
Kotewski Adolf Pańska 110 18
Krajewska Gabrjela Wolność 14 19
Żórawski Stanisław Śniadeckich 13 20
Zielińska Teodozja Przemysłowa 21
Bork Icek Pańska 84 24
Weinsztok Chil Majer Pl. Grzyb. 14 25
Styczyńska Wanda Piękna 68-a 28
Kwieciński Kazimierz Targówek Św. Wincentego 29
Jędrzejewska Anna Dzika 21 30
Zagrabski Józef Karowa 4 31
Petroch Abram Świętojańska 25 32
Dazbier Edward Poznańska 22 34
Cwylich Lejzor Sienna 84 36
Wojnowska Stefanja Podwal 22 37
Trojanowska Zofja Polna 70 39
Wiatrak Paweł Krochmalna 25 41
Krzywańska Józefa Rozbrat 8 43
Madyj Józef Stalowa 24 44
Frydman Henryk Otwock 45
Milewska Marja Hoża 28 46
Jonatawson Jachet Nalewki 33 47
Zylbermitz Izaak Nalewki 33 48

II

Altsztejn Bojes Nowy Dwór 8367
Szwertag Lejb Twarda 31 68
Kuciemska Józefa Dzielna 54 69
Jasnogwiazda Srul Wolf Wronia 5 71
Lenga Icek Hersz Żelazna 47 72
Sierpiński Salomon Śliska 34 73
Poniatowska Zofja Piękna 47 74
Rozenbaum Mordka Gęsia 57-a 75
Grudzień Mordka Stawki 47 76
Poznańska Rywka Twarda 24 77
Makówka Jankiel Aron Grzybow. 61 79
Jurblum Chuna Gdalja Wołyńska 14 80
Goldwird v. Złoty Gospodarz Jakób Niska 10 81
Szymański Jan Nowy Zjazd 6 82
Skolimowski Jakób Złota 47 83
Trzybucki Abram Nowolipie 51-a 85
Kalifowicz Liwiński Ajzik Lubecka 3 86
Bielous Łaja Franciszkańska 11-a 87
Grotowicz Rojza Nalewki 39 88
Parciew Wulf Miła 61 89
Białon Mirla Marja Pawia 90 90
Wajman Majer Mandel Marszałkowske 131 91
Grosman Boruch Twarda 8 92
Jawerbaum Froim Międzyrzec pow. Radzyński 93
Szmaragd Mozes Wolska 18 94
Wojsfogel Lejzor Joel Nowolipki 68-a 8396
Koprowski Aleksander Kościelna 7 98
Cieślakowski Józef Krucza 41 8401
Rabinowicz Perla Łaja Stawki 63 03
Adesman Majer Pańska 49 04
Dmochowski Jan Poznańska 4 05
Rozenberg Szyja Leszno 36 06
Granz Piotr Zgoda 6 07
Winokurow Wacław, Ruda Górna 31 08
Blaszko Blima Pańska 21 09
Wiener Ludwik Chmielna 57 10
Pozzi Karol Nowogrodzka 38 12
Szulzicer Symcha Gabrjel Targowa 45 13
Michrowska Saturnina Hoża 22 14
Brzywczy Jan Marjensztadt 7 15
Gutman Hersz Majer Kielce Rynek 5 16
Habergric Mala Rywka Brzeska 11 17
Pawlikowska Marja Św. Barbary 12 18
Jasiński Mikołaj Wspólna 6 20
Rothert Gustaw Grzybowska 25 21
Obekowicz Moszek Ber Twarda 22
Szuldiner Benjamin Bonifraterska 23
Dunkiewicz Aniela Śliska 52 24
Bury Jan Łucka 25 25
Grynfogiel Szlama Majloch Muranowska 32 26
Penkala Jan Senatorska 28 27
Ajzen Sucher Pawia 64-a 29
Sztygold Maurycy Koszykowa 15 30
Nowodworski Mowsza Lejb Pl. Grzybowski 7 31
Cymerman Jojne Grzybowska 7 32
Buki Sura Nalewki 23 33
Pfejffer Halina Wacława Aniela Smocza 43 34
Henneberg Konrad Stanisław Zegrze 35

III

Gołaszewski Jan Deotymy 9 8247
Skuczyńska Marja Nowe Miasto 7 48
Krodkiewska Teofila Freta 25 49
Kosińska Władysława Pomorska 30 50
Jarosz Katarzyna Koszykowa 75 51
Goldfarb Moszek Twarda 15 52
Wysmyk Leonard Szczęśliwicka 8 53
Dębski Chaim Targowa 64 55
Blus Jan Piekarska 8 56
Cudyk Sura Miła 49 57
Dokudowiec Karolina Królewska 29 60
Szarfa Samson Olesińska 3 61
Sztatman Chaja Bejla Wołyńska 9 62
Gajda Jadwiga Marszałkowska 14 63
Wiśniewska Helena Szopena 15 64
Grünwasser Leonora Dzielna 51 66
Wolfson Ajzik Grójecka 37 68
Weiulczyk Franciszek Śliska 39 69
Białowiejski Roman Mokotowska 9 70
Edelszejn Bronisław vel Benjamin Świętokrzyska 48 72
Bluman Berek Dzika 18 73
Tylwor Szlama Czerniakowska 108 74
Płatek Weronika Wspólna 6 75
Czarnecka Marja Pl. Kaz. Wielk. 4 76
Hersztajn Abram Pańska 41 78
Brant Mordka Dawid Czerniak. 70 79
Jakubowicz Ajzyk, Końskie z. Radomska. 80
Łęczycka Władysława Hoża 12 81
Lorji Arnold Twarda 11 83
Goldberg vel Dormot Ignacy Jerozolimska 75 84
Foksztolf Teofil Targowa 49 85
Heller Aleksander Okopowa 4 87
Zeldowicz Bejla Wolska 21 88
Kuzia Teofil Obożna 9 89

Widliński Henryk Brzeska 4 90
Ajzenberg Wolf Ogrodowa 29 91
Wajsman Josef Dzika 15 92
Wajsman Chaja Sura Dzika 15 93
Grosberg Josef Gęsia 16 94
Polakowska Wacława Fortowa 4 95
Nysenbaum Bronia Gęsia 55 96
Melanowicz Tekla Ogrodowa 53 97
Horwitz Henryk Grzybowska 32 99
Kempisty Karol Adam Bednarska 23 8300
Kaligowska Ruchla Złota 3 01
Chądzyńska Anna Leokadja Chłodna 02
Szwertak Gitla Muranowska 43 03
Patynowska Aniela Chocimska 25 04
Winek Antoni Łucka 36 05
Ajzman Tauba Sura Pl. Grzybow. 2 06
Grajfman Icahok N. Karmelicka 11 07
Holc Stanisław Okopowa 51 08
Frajnt Icek Bugaj 30 09
Najlubalska Zysla Ruchla Sto-Jerska 32 10
Kobierski Michał Dworske 7 11
Ebensztajn Nuchym Szlama Gęsia 21 12
Węgorzewska Katarzyna Chłodna 68 14
Kletter Edmund Nizka 57 15
Stenisławski Roman Mostowa 20 17
Kurcwajg Szlama Brzeska 6 18
Józefowicz Bernard Prosta 19 19
Rozenberg Jeremjasz Nizka 8 20
Kaźmiarowski Ludwik Franciszek Królewska 1 21
Szumska Marja Langnerowska 25 22
Grodowska Julja Królewske 19 23
Altenberżanka Regina Próżna 14 25
Dolecka Kamilla Marszałkowska 42 26
Rotplat Dwojra Dzika 15 28
Biderman Michał Sapieżyńska 5 29
Kowalski Stanisław Filtrowa 68 30
Dąbrowska Cecylja Browarna 24 31
Stec Karol Lipowa 9 32
Laskowski Józef Szopena 4 33
Lang Moszek Aron Podwal 30-32 34
Lang Falga Bajla Podwal 30-32 35
Winkler Berta Kantor „Wygoda" 36
Sztern Chirmajer Miła 24 37
Posner Gitla Grzybowska 10 38
Brzoskiewicz Teofil Marszałk. 107 39
Brzoskiewicz Wiktorja Marszałk. 107 40
Jaśkiewicz Janina Marszałk. 4 41
Aifus Icek Pl. Grzybowski 14 42
Hanesto Kazimiera Wiejska 3 43
Kaczmarek Marja Leszno 41 44
Braniecki Moszek Krochmalna 45
Dzierżyńska Jadwiga Al. Jerozol. 75 46
Zaleznik Bierazowski Minocha Stolen pow. Łuniniecki 47
Jelin Szmul mt. Mordy z. Siedlecka 49
Rubinsztejn Estera Mindla Szopena 10 51
Gurewicz Syma Dzielna 21 52
Koltun Aleksander Pańska 84 53
Koltun Leon Pańska 84 54
Szymczak Helena Piękna 55
Aringier Zelman Boruch Pańska 43 56
Leiner Mordka Josef Twarda 10 57
Ulanfeld Menachem Mendel Plac Grzybowski 16 58
Pasiak Jan Piotra Skargi 6 59
Zięba Juljan Litewske 4 61
Wichecka Paulina Mała 14 62
Gniadzik Andrzej Dzielna 79 63
Amroziewicz Stefan Dzielna 56 64
Knajdel Szajndla Pańska 100-a 65

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono paszport i zaświadczenie fabryczne Orłowskiego Ignacego Tykoczyńska 17 8436

Skradziono kartę demobilizacji Dołęgowskiego Ludwika Łomżyńska 20 8437

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Dąbkowskiego Edwarda Przemysłowa 2 8439

Zgubiono paszport zagraniczny i kartę pobytu i czek na 2 dolary Zaka Matel Wołyńska 9 8440

Zgubiono paszport i kartę powołania Rozensztraucha Symchy, Pańska 16 8456

Zgubiono paszport i karte demobilizacji Wasiaka Kazimierza Wązki Dunaj 13 8466

Zgubiono kartę powołania Parkieta Szmule Nowolipie 63 8467

Skradziono peszport i kartę demobilizacji Wolframa Eugenjusza Gocław 40 8470

Skradziono paszport, 3 świadectwa Gierlach, Puls, Borkowski i bilet wojskowy rosyjski Biaszczyka Józefa Prosta 34 8474

Zgubiono kartę pobytu Golnera Jankla Dzika 16 8476

Zgubiono paszport i kartę powołania Rochmana Herszka Miła 20 8481

Skradziono paszp. i kartę demobilizacji, świadectwo maturalne i zaświadczenia na 25000 mk. i 28230 mk. porucz. Chmiela Włodzimierza Zielna 32-9 8483

Zgubiono paszport za № 4820 wydany przez Nacz. 1-go Rejonu Kowelskiego Chomiake Witaljusza Piękna 48 8486

Zgubiono kartę demobilizacji Ostrowskiego Bronisława Łucka 11 8487

Zgubiono paszport i pozwolenie na broń Wolframa Ludwika Leopolda Śniadeckich 11 8988

Zgubiono kartę odroczenia Gitnera Elja Icka pow. Grójec ul. Amszernowska 9 8421

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Pomsta Motele Graniczna 8 8494

Zgubiono kartę demobilizacji Błażejewskiego Wawrzyńca Wiktorska 3 8495

Zgubiono tragarski № 603 Pelemana Icka-Lezera Gęsia 49 8496

Skradziono portfel zaświadczenie demobilizacji świadectwo fabryczne 6396 mk. 2 kwity węglowe Mrozowskiego Jana Radzyńska 3 8504

Skradziono kartę powołania Silwy Stanisława pow. Radzymiński w. Anopol 8505

Skradziono kartę odroczenia i zaświadczenie szkolne 6-klasowe Zalewskiego Józefa. Olesińska 6 8507

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Piernika Szmula Zaokopowa 6 8508

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Oszleka Jankla-Icka Senatorska 14 mt. Żelichów 8512

Skradziono paszport i miljonówkę za № 4028046 Mikołajewskiej Balbiny Wspólna 58 8515

Skradziono paszport i dowód kolejowy Dworaka Franciszka Środkowa 12 8514

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Kałana Wiktora Solec 62 8523

Zgubiono paszport i kartę powołania Retmana Rachmila N.-Świat 42 8525

Zgubiono pozwolenie na rewolwer za № 4623 Bartusiewicza Marcelego Czynszowa 4 8527

Skradziono paszport i kartę demobilizacji Kotwicy Leona Obozowa 17 8533

Zgubiono 2 dekrety izby skarbowej za № 6833/16350 i № 71304/19160 r. 21, legitymację, paszport rosyjski, zaświadczenie Wolnej Wszechnicy z ukończenia kursów administr. za № 801 z r. 20, 2 zaświadczenia Dowódz. Centr. Zakł. Radio Telegr. Wszystkie dokumenta opiewają na imię Orzechowskiego Antoniego Marszałkowska 15-a—7 8538

Zgubiono kartę odroczenia Janoszkiewicza Wacława Książęca 7 8540

Zgubiono paszport i matrykułę akademicką Bitnerowej Walentyny Kredytowa 14 8542

II

Skradziono paszport, miljonówkę za № 1401129 i kwit na meble firmy „Wisła" za № 3076 Hejmana Józefa, Śliska 48. 8370

Zgubiono kartę demobilizacji Deike Juljusza, Polna 62 8378

Zgubiono kartę demobilizacji Maskala Jana, Nowoczyste 13 8384

Zgubiono kartę demobilizacji i zaświadczenie ochotnicze Dudy Stefana, Powązkowska 14 8395

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Turlińskiego Kazimierza, Ząbkowska 41. 8397

• Skradziono wózek na 4 kołach do wożenia mleka, Laskowskiego Jana, Zaokopowa 3. Łaskawy znalazca dostanie wynagrodzenie. 8399

Zgubiono paszport Geciuk Luby i dzieci: Ojki i Róży, Wołomin 8400

Skradziono paszport zagraniczny ze № 7454E wyd. przez Kom. Rządu na m. Warszawę 27-IX-921 r., Wolman Liba, Twarda 8-30 8402

Zgubiono paszport i kartę demobil. Woźniaka Ludwika, Poniatowska 22 8411

Zgubiono kartę powołania i paszp. Fisza Szymona, Opole z. Lubelska 8419

Zgubiono tymcz. zwolnienie z wojske Grudnia Władysława, Spokojna 11

III

Zgubiono paszport i kartę powołania Kocusa Andrzeja Daleka 7 8254

Zgubiono paszport i czek na 10 dolarów Aurbacha Fela, Przyokopowa 56 8259

Skradziono kartę demobil. Rołkowskiego Stanisława p. Grójecki 8265

Zgubiono kartę demobilizacji Micarza Stanisława, Kielce Staro Warszaws. 8267

Zgubiono kartę powoł. i paszp. za № 676 Mardyksa Mendla, Freta 48. 8271

Zgubiono kartę pobyt Libmana Jankla, Muranowska 26 8277

Zgubiono kartę demobil. Banasika Romana, Łucka 21 8286

Zgubiono paszp. zagran. i kartę powołania Sztajnbucha Rafała Majera, Walicków 12

Zgubiono paszport i kartę powołania Pazińskiego Felikse. Sławińska 66 8313

Zgubiono kertę demobilizacji Wolfa Szlamy, Franciszkańska 5 8316

Zgubiono paszport i kartę demobil. Bagińskiego Władysława, Grójecka 5 8324

Skredziono karlę demobilizacji Olszewskiego Wacława, Owsiana 3 8327

Zgubiono kartę demobilizacji i legitymację Mrówki Franciszka gm. Wilanów wieś Kabaty 8348

Zgubiono kertę demobilizacji Bronberga Chaima Moszka, Ogrodowa 26 8350

Zgubiono paszport i pozwolenie na broń i t. p. Boguckiego Feliksa, Pańska 97 8360

Zgubiono kartę demobilizacji Sywilskiego Konstantego gm. Konty w Kawanczynia 8366

KIELCE.

Zgubiono portfel z dokumentami: karta powołania, dowód osobisty, metryka, 7000 Mk., kwit na 2 wagony słomy i inne rachunki, na imię Mejer Kaczka Nowy-Świat 23.

KUTNO.

Podaje się do wiedomości, że w tut. eksp. pol. śled. znajdują się niżej wymienione rzeczy niewiadomych właścicieli, które pochodzą z katastrofy kolejowej w dn. 18 marca r. ub. na st. Mijanka Wielka. Uprasza się prawych właścicieli zgłosić się do biura eksp. pol. śl. wraz z odpowiednimi zaświadczeniami w celu otrzymania omawianych rzeczy:

1) Bagnet oficerski i pas z pomocniczym paskiem. 2) Menażka żołnierska, 3) Chlebak. 4) Bagnet żołnierski i pas rzemienny. 5) Plecak żołnierski. 6) Placak, 2 woreczki białe i jedna ostroga. 7) Plecak, psra bielizny, chlebsk, 1 funt mąki w woreczku, para rękawic, 1 menażka, 1 manierka, 1 szczotka. 8) 3 czapki żołnierskie. 9) Chlebak, chustaczka żołnierska do nosa, torebka biała, 1 manierka. 10) szczotka do butów. 11) 2 paski rzemienne. 12) 2 peski płócienna. 13) Walizka porwana i ręcznik. 14) Czarny but rozerwany. 15) walizka pusta rozerwana. 16) Walizka żółta pusta rozerwana. 17) damska torebka skórzana, w niej 5 kop. srebrnych ros. 15 mk. poczt. po 10 fenigów. 18) Rzeczy niewiadomego nazwiska: 1 srebrny zegarek odkryty, № 86463, 3 grzebienie. 5 marek gotówki, kluczyk i 3 guziki. 19) Bloczek i 1 mk. gotówki. 20) 2 klucze, 1 nożyk, 1 lusterko, ołówek, 1 cygarniczka. 1 pocztowe pokwitowanie na imię Kozłowskiego. 21) Portfel ceratowy, 1 marka gotówki, i grzebień i dokument podróży za Nrem 283911 na imię Jana Kozla. 22) Karta legitymacyjna na imię Kanowicza Ignacego i różne papiery, 1 list na imię Ignacego Kwiecińskiego. 23) Wazonik do kwiatów szklany. 24) Dowód osobisty zabitej Marjanny Malinowskiej Nr. 3292 serja T. sekretnik, 1 paszport niemiecki za Nrem 135. 25) 7 puszek mleka amerykańskiego. 26) 8 kawałków mydła żółtego.

SZYDŁOWIEC.

Zgubiono kertę powołania Bilskiego Władysława.

Zgubiono kartę powołania wydaną przaz P. K. U. Noworedomskie Katza Icka-Chill.

pow. Równo.

Zgubiono portfel z dokumentami: wyciąg z księgi ewidencyjnej, karta mundurowa, karta demobilizacji, 2 bilety kredytowane-kolejowe, dokument podróży, wydany w kompanji sztabowej w Przemyślu i zaświadczenie sprawowania w służbie wojskowej Lublkowskiego Teofila z Kamionki.

pow. Konecki.

Zgubiono tymczesowe zaświadczenie demobilizacji Romsnowskiego Bolesława, ze wsi Wolów gm. Nieklań.

Zgubiono kartę powołania Rajchmana Jojny gm. Nieklań.

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez P.K.U. w Radomsku, Wojcieszka Stefana gm. Nieklań.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 100, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 70, — ze tekstem mk. 50, — nekrologi mk. 50, — paszportowe (3-krotne), z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 450, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 235 (trzykrotnie).

REDAKCJA i ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ. TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI. REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 250 M. MIESIĘCZNIE. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 70 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej".